Mythologiae Lituanicae Monumenta.

ŹRÓDŁA

DO

MYTOLOGII LITEWSKIEJ

Część II.

Wiek XIV i XV.

Zebrał, ocenił i objaśnił

ANTONI MIERZYŃSKI

Doktór filozofii Berlińskiego i filologii Petersburskiego Uniwersytetu.

WARSZAWA

Druk P. Szymanowskiego Daniłowiczowska Nr. 6.

1896.

Дозволено Цензурою,
Варшава, 8 Мая 1895 года.

II 41.1089
II 62.398
1941 K. 1264

SPIS RZECZY.

Wstęp I

XVIII Piotr z Dusburga 1

Uwagi do urywka I 12–19

a) pozbawianie życia dzieci 12; b) prophetissa w Galindyi 18;

Uwagi do ur. II. 19–51

a) sztuka pisania 19; b) charakter wierzeń 21; c) Criwe i Romowe 21; d) fakta 23; e) zdania 24; f) władza polityczna Criwe'go 24; g) władza hierarchiczna 28; h) co wpłynęło na zdanie Dusburga 32; i) co znaczy Criwe 34; k) jego krewni 38; l) poseł z laską 39; m) laska 40; n) inne daty wierzeniowe 46; nieśmiertelność duszy 46; samobójstwa 46; zemsta krwi; kult koni 47; łaźnia 47; przędzenie 48; o) etnograficzne szczegóły 49.

Uwagi do urywków III–X 51

Zdanie Lehrberga o Criwe 52

XIX Mikołaj z Jerosina 55

Uwagi: rzucanie drewek 67; sposób palenia ofiar 68;

XX Henricus de Hervord 69

XXI Breve Chronicon Silesiae 69

XXII Chronicon Sampetrinum 70

XXIII Piotr Suchenwirt 70

XXIV Chronicon Dubnicense 73

Uwagi 77

XXV Rycerz de Sternegge 79

Uwagi 80

XXVI Hermann de Wartberge 82

XXVII Brody Krzyżackie 88
Assweote 90; Sautum 94; Las Niemoksztyński 96; Las Wentin, Wint 97; Las Rambyn 99; Pole Aukon 99: Romaine 101; Setin, Seten 104; Stabunkalne 105.
XXVIII Wigand z Marburga 105
XXIX Jan Posilge 118
XXX Ustawy krajowe, Landesordnungen . . . 121
Ulrich von Jungingen z r. 1408 121
Paweł von Russdorf z 1427 122
Konrad von Erlichshausen z r. 1441 122
Uchwały w Frauenburgu z r. 1445 123
Uwagi 124
Interpolacye. 128
XXXI Gilbert de Lannoy 129
XXXII Michał, biskup Sambijski 131
Uwagi 133
Jan Rymann 143
XXXIII Collatio Episcopi Warmiensis 144
XXXIV Hennning von Scharfenberg 146
XXXV Statuta abbreviata 148
XXXVI Mikołaj biskup Sambijski 149
XXXVII Heinrich Beringer 150
XXXVIII Laurentius von Blumenau 153

WSTĘP.

Część druga zawiera źródła do mytologii litewskiej z XIV i XV wieku. Zmuszony pracę tę wydać nakładem własnym, podaję obecnie wyjątki z przeszło dwudziestu autorów, stanowiących szereg od Dusburga do Blumenaua, odkładając do roku przyszłego wydanie cennych dla naszego przedmiotu urywków z Hieronyma praskiego, Kallimacha, Długosza i Chalkokondylasa, którzy poczet autorów XV w. zamykają.

Zamiarem moim było podać jeszcze materyał z tak nazwanych Monumenta Sambiensia. Pod tym ogólnym tytułem znany jest spory zwój dokumentów, znajdujących się w Frauenburgu, a dotąd w większej części niewydanych. Treść ich najróżnorodniejsza, główna zaś opisanie granic posiadłości duchownych i Zakonu, lub też granic darowizn i własności ludzi prywatnych. Przy tej sposobności zdarzają się częste wzmianki o świętych kamieniach, drzewach świętych lub lasach i gajach. Wykazawszy je w ziemi jednej, dla której właśnie posiadamy względnie najwięcej szczegółów, moglibyśmy poczynić odpowiednie wnioski co do bytu wierzeniowego ziem innych i nabylibyśmy przez to dokładniejsze wyobrażenie o głębokim wpływie wierzeń na życie społeczne, ujawniającym się w różnych kierunkach bytu narodowego i tłumaczącym nie jeden objaw życia politycznego.

Ze zbioru tych Monumenta Sambiensia wyszedł dotąd zeszyt jeden: Neues Preuss. Urkundenbuch. Ostpreuss.

theil. II Abth. Bd II Urkundenbuch des Bisthums Samland von Woelky und Mendthal. Heft. I Lp. 1891. Oprócz imion własnych kilku lasów znalazłem tylko wzmiankę o świętym lesie w № 211. Dok. z d. 26 Marca 1309, „a qua arbore (stojącego opodal wsi Craghen) linealiter procedendum est versus *silvam sanctam* usque ad cumulum unum... Voigt w G. Pr. I powołując się często w uwagach na wspomnione rękopiśmiennne dokumenty, wymienia inne jeszcze święte lasy, drzewa, kamienie. Opracowanie tego przedmiotu zniewoleni jesteśmy odłożyć do czasu wyjścia obfitszego materyału.

XVIII.

PIOTR z DUSBURGA

Żyjący w końcu wieku XIII i na początku XIV pochodził z miasta Duisburga w W. Ks. Klewe, jak wnioskujemy z przydomku; był kapelanem W. Mistrza Zakonu a podczas pisania kroniki znajdował się prawdopodobnie w Królewcu. Nad to więcej nie wiemy.

Kronika Dusburga dzieli się na cztery księgi, z których pierwsze dwie dla naszego przedmiotu nie mają znaczenia, gdyż zawierają: I-a księga założenie Zakonu; II-a przybycie jego do Prussów. Zato obchodzi nas III-a księga, opisująca walki Zakonu w Prussach aż do r. 1326, a zatem dzieje przeszło stu lat; z niej to udzielamy niżej wyjątki, tyczące się wierzeń prusko-litewskich. Czas ukończenia kroniki autor sam zaznacza w liście dedykacyjnym do W. M. Zak. Wernera de Orselen: Scriptum et completum ob incarnacione domini 1326. Księga IV-a, dołączona później, ma też osobny tytuł: de indicibus i zawiera krótkie wzmianki o wypadkach dziejowych w różnych stronach Europy. Tu autor zaznaczył urywkowo wypadki, zaszłe w Prussach do r. 1330/1. Opisy wypadków w krajach innych są wyjęte z Historia Ecclesiastica dominikańskiego przeora Ptolemaeusa z Lukki († 1327) i z dzieła Marcina z Opawy, zwykle Marcinem Polakiem zwanego, który po r. 1278 w drodze z Rzymu do Gniezna, gdzie miał objąć stolicę arcybiskupią, umarł.

Dusburg w przedmowie powiada, że opisuje „pauca que vidi, alia, que audivi ab his, qui viderant et interfu-

erunt, cetera, que relacione veridica intellexi. Otóż byłyby to świadectwa ustne; atoli oprócz nich dla czasów ubiegłych miał jeszcze pod ręką źródła piśmienne, a przedewszystkiem najstarszą kronikę pruską nieznanego autora, z której wiadomości przeszły także do Wiganda, po części do Długosza, a najwięcej do Bugenhagena, pisarza wieku XIV, który r. 1517 udał się do ks. pomorskiego Bogusława, aby z polecenia Elektora saskiego, Fryderyka Mądrego, napisać genealogią książąt pomorskich. Otóż Bugenhagen pewne części tej najstarszej kroniki pruskiej przepisał dosłownie. Nareszcie starsza kronika klasztoru Oliwskiego wcieliła w swój opis część owej kroniki także dosłownie. Opierając się na tych urywkach dzieł wymienionych i skombinowawszy wszystko to, z czego na charakterystykę pierwotnego źródła wnioskować można, przekonamy się, że w tej zaginionej najstarszej kronice pruskiej zaznaczono krótkie *historyczne wzmianki czynów Zakonu,* a nie zwracano uwagi *na szczegóły wiary pogańskiej.* Zupełnie to samo wypowiedzieć musimy zdanie o kronikach, czy piśmiennych dokumentach, z których korzystał, lub prawdopodobnie korzystał Dusburg, a które wymienia Toeppen w Gesch. d. preuss Historiogr. str. 6/7. Z tego więc wypada, że Dusburg, nie mając przed sobą źródeł piśmiennych, w opisie wierzeń prusko-litewskich podał to „*co sam widział, lub słyszał od naocznych lub innych wiarogodnych świadków.*“

Wiadomości zaś udzielone przez Dusburga tem są cenniejsze, że przy najgłówniejszych cechach wiarogodności nie są podane w rodzaju przypadkiem uczynionych uwag i mimochodem rzuconej wzmianki, jak to dotąd czytaliśmy; lecz napisane z wyraźnym zamiarem i planem, przedstawiają nam systematyczny i treściwy obraz wierzeń prusko-litewskich. Wszystko to stawia autora w rzędzie pierwszego o tychże wierzeniach pisarza i nadaje mu zarazem charakter pierwszorzędnej powagi.

Prawda, życzylibyśmy sobie, aby obraz był zupełniejszy; ależ podobne życzenie moglibyśmy przy każdem pra-

wie źródle powtórzyć. Dusburga usprawiedliwia wiek, w którym pisał i stanowisko, jakie zajmował. Będąc członkiem zwycięzkiego Zakonu a przedewszystkiem duchownym zwycięzkiego chrześciaństwa patrzał się z tych wyżyn na niżej stojące i niknące pogaństwo i opisał nam tylko co najwybitniejsze zewnętrzne jego objawy, które się sprzeciwiały dogmatom i przepisom kościoła. Wiek bowiem ów nie wnikał w istotę pogaństwa; głównym jego było celem usunąć na razie zewnętrzne jego oznaki a w ich miejsce postawić chrześciańskie praktyki.

Uwagi te, zdaniem mojem, mogą usprawiedliwić autora od zarzutu, że nam nie podał wyczerpującego obrazu wierzeń prusko-litewskich, zwłaszcza, że właściwem zadaniem jego było opisać sto lat dziejów pruskich, a nie mytologią.

Długość rozdziału V w stosunku do innych, jako też układ i porządek rzeczy świadczą o staranności autora; w opisie zaś samym nigdzie nie widać lekceważenia przedmiotu, ani żółci, jaką częstokroć wylewają chrześciańscy pisarze, mówiąc o poganach. Przytoczone zaś fakta przy wyłożonych zasadach, na których Dusburg opis swój opiera, zasługują na bezwzględną wiarę; potwierdzają je nadto późniejsi niezależni od Dusburga pisarze, w *zdaniach* znów *osobistych* mogą się znajdować pomyłki, o czem nadmienimy w kommentarzu do Romove i Crive.

W końcu przytoczymy zdanie dzielnego znawcy rzeczy pruskich, Maxa Toeppena, który zaznaczywszy w przedmowie do swego wydania Dusburga ujemne strony (p. 6—9), zamyka charakterystykę słowami, że mimo wytkniętych stron ujemnych, kronika Dusburga jest najważniejszym pomnikiem starszej historyi pruskiej i podstawą do późniejszych historycznych badań nad Prussami.

Pierwszy raz kronika ta wydaną została pod tytułem: Petri de Dusburg, Ordinis Teutonici Sacerdotis, Chronicon Prussiae etc, auctore et collectore Christophoro Hartknoch Ienae. A. 1679.

Następnie wydaną została pod tytułem: Chronicon Terre Prussiae von Peter von Dusburg. Herausgegeben

von Max Toeppen. Weszla ona w sklad zbiorowego wydania: Scriptores Rerum Prussicarum etc. Bd. I Lpzig 1861; przedmowa ciągnie się od str. 3 — 20; tekst krytycznie opracowany od str. 21 — 219.

Z wydania tego przytaczamy 11 urywków, tyczących się:

1) istnienia wróżki, mającej wielkie zachowanie u Galindów;
2) wierzeń, obrzędów i zwyczajów Prussów;
3) zabobonu Prussa Dorge co do siwych koni;
4) spalenia rycerza Hirtzhals z koniem na cześć bogów;
5), 6), 10), 11), zwyczaju dochodzenia przyszłości za pomocą losów;
7) świętego miasta Romene na Litwie;
8) zwyczaju dziękowania bogom za zwycięstwo;
9) spalenia Wójta Sambijskiego Gerarda Rude z koniem na cześć bogów; ob. Nr. 4.

Biografią Dusburga podaje Voigt Gesch. Preussens Bd. III Anhang 2; biografią zaś z oceną dzieła: Toeppen Gesch. der preussischen Historiographie p. 1 — 15. Również Scr. R. Pr. I p. 3 — 20.

XVIII.

PETRUS DE DUSBURG.

Cronica Terre Prussie.

Prussy; koniec wieku XIII, początek XIV (1326).

Dusb. III c. IV.

I.

De desolacione terre Galindie.

Galindowie do tego stopnia się rozmnożyli, że ziemia ich wyżywić nie mogła:

Galinditae creverunt et quasi germinantes multiplicati sunt et roborati nimis, et impleverunt terram suam,

sic quod eos non commode potuit sustinere. Unde sicut Pharao ad opprimendum populum Israelitarum dixit obstetricibus: Si masculus natus fuerit, interficite ipsum, si femina observate. Ita et istis videbatur consultum, quod quicquid nasceretur sexus feminini, occideretur, et masculi ad bellum servarentur. Et quum hoc edicto non proficerent, quia mulieres videntes eleganciam nascencium conservabant occulte eas, idcirco de communi consilio et consensu, ut omnis materia nutriendi pueros tolleretur, omnium uxorum suarum ubera preciderunt. Super quo contemptu et detestabili facto mulieres indignate accesserunt ad quandam dominam, que secundum ritum ipsorum *sacra* et *prophetissa* reputabatur, *ad cujus imperium hujus facta singula terre regebantur,* petentes sibi super hoc negocio salubriter provideri. Que compaciens sexui suo, *convocatis ad se pocioribus tocius terre,* ait ad eos: dii vestri volunt, ut omnes sine armis et ferro vel aliquo defensionis adminiculo contra Christianos bellum moveatis. Quo audito statim obediunt et omnes, qui ad bellum habiles fuerunt, ad viciniorem Christianorum terram, laeto animo sunt profecti...

II.

Dusb. III c. 5.

De ydololatria et ritu et moribus Pruthenorum.

Prutheni noticiam dei non habuerunt. Quia simplices fuerunt, eum ratione comprehendere non potuerunt, et quia literas non habuerunt, ymmo in scripturis ipsum speculari non poterant. Mirabantur ultra modum in primitivo, quod quis absenti intencionem suam potuit per literas explicare. Et quia sic deum non cognoverunt, ideo

contigit, quod errando omnem creaturam pro deo coluerunt, scilicet solem, lunam et stellas, tonitrua, volatilia, quadrupedia eciam usque ad bufonem. Habuerunt eciam lucos, campos et aquas sacras, sic quod secare aut agros colere vel piscari ausi non fuerant in eisdem.

Fuit autem in medio nacionis hujus perverse, scilicet in Nadrowia, locus quidam, dictus *Romow,* trahens nomen suum a Roma, in quo habitabat quidam, dictus *Criwe,* quem colebant pro papa, quia sicut dominus papa regit universalem ecclesiam fidelium, ita ad istius nutum seu mandatum non solum gentes predicte, sed et Lethowini et alie naciones Lyvonie terre regebantur. Tante fuit autoritatis, quod non solum ipse, vel aliquis de sanguine suo, verum eciam nuncius cum baculo suo vel alio signo noto, transiens terminos infidelium predictorum a regibus et nobilibus et communi populo in magna reverencia haberetur. Fovebat eciam, prout in lege veteri, jugem ignem.

Prutheni resurrectionem carnis credebant, non tamen, ut debebant. Credebant enim, si nobilis vel ignobilis, dives vel pauper, potens vel impotens esset in hac vita, ita post resurrectionem in vita futura. Unde contingebat, quod cum nobilibus mortuis arma, equi, servi et ancille, vestes, canes venatici et aves rapaces et alia, que spectant ad miliciam, urerentur. Cum ignobilibus comburebatur id, quod ad officium suum spectabat. Credebant, quod res exuste cum eis resurgerent et servirent, sicut prius. Circa istos mortuos talis fuit illusio dyaboli, quod cum parentes defuncti ad dictum Criwe papam venirent, querentes, utrum tali die vel nocte vidisset aliquem domum suam transire, sine hesitacione aliqua ostendebat, et ad majorem certitudinem ait, quod in superliminari domus

sue talem fixuram cum lancea vel instrumento alio dereliquit.

Post victoriam diis suis victimam offerunt, et omnium rerum, que racione victorie consequuti sunt, terciam partem dicto Crive presentarunt, qui combussit talia. Nunc autem Lethowini et alii illarum parcium infideles dictam victimam in aliquo loco sacro secundum eorum ritum comburunt, sed antequam equi comburerentur, cursu fatigantur in tantum, quod vix possunt stare supra pedes suos.

Prutheni raro aliquod factum notabile inchoabant, nisi prius missa sorte secundum ritum ipsorum a diis suis, utrum bene vel male debeat iis succedere, sciscitantur.

Vestes superfluas aut preciosas non curabant, nec adhuc curant; sicut hodie ipsas exuit, ita cras induit, non attendens, si sint transverse. Molli stratu et cibo delicato non utuntur. Pro potu habent simplicem aquam et mellicratem seu medonem et lac equarum, quod lac quondam non biberunt, nisi prius sanctificaretur. Alium potum antiquis temporibus non noverunt.

Hospitibus suis omnem humanitatem, quam possunt, ostendunt, nec sunt in domo sua esculenta vel potulenta, que non communicent eis illa vice. Non videtur ipsis, quod hospites bene procuraverunt, si non usque ad ebrietatem sumpserint potum suum. Habent in consuetudine, quod in potacionibus suis ad equales et immoderatos haustus se obligant; unde contingit, quod singuli domestici hospiti suo certam mensuram potus offerunt sub hiis pactis, quod, postquam ipsi ebiberunt, et ipse hospes tantundem evacuet ebibendo, et talis oblacio potus tociens reiteratur quousque hospes cum domesticis, uxor cum marito, filius cum filia omnes inebriantur.

Secundum antiquam consuetudinem hoc habent Prutheni adhuc in usu, quod uxores suas emunt pro certa summa pecunie. Unde servat eam sicut ancillam, nec cum eo comedit in mensa et singulis diebus domesticorum et hospitum lavat pedes. Nullus inter eos permittitur mendicare, liber vadit egenus inter eos de domo ad domum et sine verecundia comedit, quando placet. Si homicidium committitur inter eos, nulla potest composicio intervenire, nisi prius ille homicida vel propinquus ejus ab occisi parentibus occidatur. Quando ex inopinato rerum eventu aliquam immoderatam incurrerunt turbacionem, se ipsos occidere consueverunt.

Distinctionem dierum non habuerunt aut discrecionem. Unde contingit, quando inter se vel ipsi cum alienis aliquod placitum vel parlamentum volunt servare, datur certus numerus dierum, quo facto quilibet eorum prima die facit unum signum in aliquo ligno vel nodum in corrigia aut zona. Secunda die addit iterum secundum signum et sic de singulis, quousque perveniet ad illum diem, quo tractatus hujusmodi est habendus. Aliqui omni die balneis utebantur ob reverenciam deorum suorum, aliqui balnea penitus detestabantur. Mulieres et viri solebant nere, aliqui linea, alii lanea, prout credebant diis suis complacere. Aliqui equos nigros, quidam albos vel alterius coloris propter deos suos non audebant aliqualiter equitare.

III.

De miracuto quodam. D. III c. VI. Prussy.

Fuit quidam Pruthenus in terra Sambie, in territorio Scoken, dictus Dorge, qui equos albos detestabatur, a quo errore dum frater Theodoricus, advocatus Sambie,

ipsum vellet cohercere, emit ei equum album, qui dum eo invito stetisset in stabulo suo per unam noctem, mane facto, invenit dictum equum jugulatum et omnia pecora sua mortua. Quod fuit in tribus vicibus attemptatum et tociens eundem exitum habebat. Quarta vice idem advocatus quartum album equum emit ei, asserens, quod hoc vellet iterare tot vicibus, quousque eum ab errore hujusmodi revocaret. Sic tandem quum equus quartus a dyabolo non suffocaretur, sicut alii tres priores, idem Dorge credidit.

IV.

Dusb. III c. XCI. (Hartk. 86) r. 1261. Prussy.

Post hanc caedem (t. j. po bitwie pod Pokarwen, przegranej od Krzyżaków d. 22 stycz. 1261) Natangi volentes victimam offerre, miserunt sortem inter Theutonicos ibi captos, ceciditque duabus vicibus super quendam burgensem de Megdenburgk, nobilem et divitem, dictum Hirtzhals, qui sic in angustiis constitutus Henricum Monte rogavit, ut ad memoriam reduceret beneficia, que ipsi in civitate Megdenburgk sepius exhibuit, et eum ab hac miseria liberaret. Quo audito Henricus eidem compaciens, ipsum duabus vicibus liberavit. Sed cum tercio missa sors caderet iterum super eum, noluit redimi, sed sponte afferens se in bona confessione hostiam deo, ligatus super equum suum est crematus.

V.

D. III c. CCXL. (Hartk. c. 233) 25 Czerw. 1290. Litwa.

Lethowini... de confinio castri Oukaym... egredientes ausi fuerunt contra fratrem de Raganita sua latrocinia

exercere. Qui dum appropinquarent, mittentes sortem secundum ritum eorum, compertum fuit, quod eis prospere succedere non deberet. Unde statim iter redeundi sunt agressi.

VI.

Dusb. III c. 241 r. 1290 po 25 Czerwca. (H. c. 234) Litwa.

Jesbuto, Litwin, na czele 500 Litwinów, uczyniwszy napad na Polskę, uprowadza wielu jeńców i zdobycz znaczną. Zdradzając swoich, uprzedził Krzyżaków o tym napadzie. Unde magister fratrem Henricum Zutswert et XXIX fratres cum MCC viris misit eis in occursum; qui venientes in solitudinem inter duos fluvios, scilicet Liccam et Naram per octo dies ipsos cum magno taedio et defectu victualium exspectabant. Tandem dum revertentes essent, in vicino primus Lethovinus in acie missa sorte clamavit: Vae, nobis male ibit negotium nostrum; quem Capitaneus increpavit, ut taceret. Ille autem non cessavit id ipsum clamare, quousque fratres cum suis de insidiis erumpentes insilirent in eos, et CCCL ex ipsis occiderent, alii fugerent et in solitudine quidam prae tristitia se suspenderunt, reliqui siti et fame attriti moriebantur, sic quod pauci sine mortis periculo evaserunt.

VII.

Dusb. III c. 259 (H. c. 252). Litwa.

Eodem tempore (1294 — 1300) frater Lodevicus de Libencelle fuit commendator de Raganita, qui cum suis fratribus et armigeris multa bella gloriose gessit contra Lethovinos. Navale bellum multiplex habuit, unum versus *Austechiam,* terram regis Lethowie, in qua villam, di-

ctam *Romene,* que secundum ritus eorum sacra fuit, combussit, captis omnibus et occisis.

VIII.

Dusb. III c. 307 r. 1311 (H. c. 300). Litwa.

Statim post recessum regis et exercitus sui frater Fridericus de Wildenbergk, commendator de Kunigsbergk, (od 9 maja 1311 — 31 Sierp. 1312) cum magno exercitu incedens per eandem viam, per quam dictus rex praecesserat, venit illo tempore, quo homines dicti exercitus fuerunt ad propria reversi et post fatigacionem itineris quiescerent, gracias diis suis referentes de beneficiis sibi exhibitis in hoc bello et intravit territorium Pograude et magnam stragem fecit in populo...

IX.

Dusb. III c. 338. (H. 331) 27 Lip. 1230. Żmudź.

Anno Domini MCCCXX VI Cal. Augusti, i. e. tertia die post festum B. Jacobi apostoli, frater Henricus Marschalcus, cum XL fratribus et equitibus de Sambia et de Memela venit ad territorium Medenicam et dum primi praecursores secundum consuetos mores belli ipsum transirent per rapinam et incendium devastando, gentes hujus territorii, jam paratae in armis, eos, qui sub vexillo erant constituti, hostiliter invaserunt in bello et cadentibus ex utraque parte pluribus interfectis, tandem ipsum fratrem Henricum Marschalcum cum XXIX fratribus et multis de populo occiderunt. Alii in solitudine errantes per plures dies et noctes, consumpti inedia sunt reversi. Fratrem etiam Gerhardum, dictum Rude, Advocatum Sambiensem, indutum armis et depositum super dextrarium cremantes diis suis pro victima obtulerunt.

X.

Dusb. III c. CCCXLVII. (H. c. 340). Litwa.

Hoc etiam anno (1323) tempore messium frater Henricus, commendator de Tapiow cum octo fratribus et CCC viris equitavit ad campum Semegallie, qui ex opposito castri Pastovie situs est et messores Lethowinorum, quos quesivit, non invenit laborantes propter tempus pluviale. Receptis ergo XXXIV equis rediit. Sed Lethowini sequentes dum venirent ad locum, ubi fratres posuerunt insidias, unus missa sorte secundum ritum gentilitatis clamavit alta voce: cito revertamur, insidie Theutonicorum sunt hic. Quo audito dum Lethowini recederent, fratres de insidiis exilientes sequebantur et ex iis XII occiderunt.

UWAGI
do urywka I.

a) Dusburg utrzymuje, że mieszkańcy Galindyi, jednej z ziem staropruskich, chcąc zapobiedz przeludnieniu, uchwalili, aby córki, które się urodzą, pozabijać, chłopców zaś na potrzebę wojenną pozostawić przy życiu. Ponieważ miłość macierzyńska przez ukrywanie nowonarodzonych córek udaremniła cel uchwały, więc postanowiono żonom poobcinać piersi.

Że u Prussów w ogóle, więc także w Galindyi, istniał zwyczaj pozbawiania życia dziewcząt, jest faktem, który niżej dowodnie się okaże, lecz rzeczą jest niewyjaśnioną, w jakim celu. Dusburg podaje przeludnienie za powód; lecz wtedy przyjąć wypada, że było przeludnienie wszędzie, gdzie ów zwyczaj panował, t. j. w całych Prussach. Tego zaś być nie mogło, gdzie ziemi było podostatkiem, gdzie wyjąwszy od zachodu (Wisły) nie było granic naturalnych, któreby swobodnemu rozsiedlaniu się stawały

zaporą; cała bowiem północ i wschód i po części południe stały otworem. Niejednokrotnie też czytamy w źródłach o lasach bez końca i o wielkich pustyniach i stepach. Pożywienia dostarczały nieprzebyte lasy, przepełnione zwierzem rozmaitem, służące zarazem na pastwiska dla zwierząt domowych; liczne jeziora i rzeki obfitowały w ryby. Dusburgowi, z powołania duchownemu, znającemu zatem dokładnie pismo święte, mimowolnie jako powód nasuwał się analogiczny wypadek w Egipcie, opisany w Exodus Rozdz. I, gdzie celem wstrzymania wzrostu ludu izraelskiego Faraon wydał rozkaz pozabijać chłopców; baby jednak w Egipcie, jak w Galindyi matki, uchyliły się od wykonania. Sam Dusburg oba fakta zestawia ze sobą. Jeśli zaś dodaje że matkom obcięto piersi, ponieważ rozporządzenie w Galindyi nie odniosło skutku, to temu zgoła dać wiary nie możemy, boby także chłopców, potrzebnych na wojnę, przekarmić nie mogły.

Pierwszy raz głoszą o owym zwyczaju dwie bulle papieża Honoriusa III, które właściwie stanowią jedną w dwóch różnych redakcyach, rozesłane do różnych biskupów r. 1218, więc w dobry dziesiątek lat wpierw, nim żelazna stopa Krzyżacka wstąpiła na ziemię pruską, a pogaństwo jeszcze było panującem. Krzewił podówczas z wielkiem powodzeniem chrześciaństwo na ziemiach pruskich, a mianowicie w przyległej do Wisły Pomezanii, oraz w Pogezanii i Lubawii, wtóry po Św. Wojciechu biskup Christianus, wówczas jeszcze mnich klasztoru w Oliwie. Był on dwa razy w Rzymie u papieża Innocentego III; raz r. 1210, a powtórnie 1214 z książętami pruskimi Warpoda i Suavabuno, których tam z wielką ochrzcił okazałością. Tu miał także sposobność ustnie wyłożyć papieżowi główne zarysy pogaństwa pruskiego i postęp kościoła chrześciańskiego. Tym sposobem kurya papiezka obok piśmiennych relacyi posiadała także dokładne ustne o stanie rzeczy powiadomienia.

Na łagodnem usposobieniu czcigodnego biskupa zabijanie dziewcząt wstrętne wywieralo wrażenie, a ponieważ

BIBLIOTEKA NARODOWA

od tego nie mógł odwrócić silnego podówczas pogaństwa, postanowił ofiary wykupywać i, jak sądzę, o poparcie zabiegał u papieża. Wskutek tego papież Honorius III rozesłał do arcybiskupów Moguncyi, Trewiru, Kolonii, Magdeburga, Gniezna i innych wspomnione dwie bulle, jedną z d. 15 Maja, drugą 15 Czerwca; tę ostatnią podałem w wyciągu Cz. I str. 125. Pierwsza zawiera między innemi, co następuje: „In partibus siquidem Pruscie pagani in reprobum sensum dati, ut faciant ea, que non conveniunt, inter alia enormitatis facinora, que perpetrant, femini sexus soboles, quotcunque mater pariat, inhumana immanitate perimunt, preter unam, tanquam propagationi velint humani generis obviare. Sed venerabilis frater noster † †[1]), episcopus Pruscie et alii, qui per dei gratiam ibi jam quasdam ecclesias construxerunt, abhominantes impietatem hujusmodi... statuerunt... necandas comparare puellas Urkb. ed. Philippi und Woelky № 24; ob. cytat Część I str. 125.

In partibus Pruscie oczywiście tyczy się tych części Pruss, gdzie biskup głównie działał t. j. Pomezanii, Pogezanii i Lubawii, i gdzie już kilka kościołów było założonych. Wyrazy *preter unam* wkradły się z powodu niejasnej informacyi papieża przez biskupa Christiana, albowiem wyjaśnienie ich napotyka na poważne trudności. Jeśli bowiem w rodzinie było więcej synów, ciby dla siebie żon nie znaleźli; i jakby to pogodzić ze zwyczajem wielożeństwa, panującym w Prussyi? Układ bowiem z r. 1249 z temiż Pomezanami (Warmianami i Natangami), uczyniony na podstawie dokładnie zbadanych stosunków, wyraźnie wypowiada: Item promiserunt, *quod duas uxores similiter* vel *plures* de cetero non habebunt. Powód zaś: „tanquam propagationi, velint humani generis obviare“ mógł być podany przez biskupa, albo być myślą papieża; pierwsze prawdopodobniejsze, w każdym zaś razie nie licuje z faktyczną rzeczywistością.

---

[1]) Christianus.

Jeden z artykułów wspomnionej Ugody z r. 1249 potwierdza barbarzyński ów zwyczaj z pewną zmianą i uzupełnieniem, że nietylko *córki*, ale także *synów* zabijają lub *wysadzają*. Redakcya artykułu tego, jak również całego Układu, ubrana w ścisłą prawną formę, dowodzi jak dokładnie fakt zaobserwowano i z jaką troskliwością kazuistyczną przeciwko niemu wystąpiono. Oryginał, podany I str. 90, w przekładzie brzmi jak następuje: Rzeczeni nawróceni przyrzekli, że nikt na przyszłość syna lub córki z jakiegobądź powodu ani sam, ani przez kogo innego nie wysadzi albo zabije czy publicznie, czy potajemnie, ani się nie zgodzi lub dopuści, aby kto inny coś podobnego w jakikolwiek sposób uczynił.

Wyrazy „z jakiegobądź powodu (quacunque de causa)“ upoważniają do wniosku, że powody do zabijania lub wysadzania były różne; lecz jakie mianowicie, nie wiadomo. Redakcya artykułu dla związłości miała na oku sam fakt bez wchodzenia w powody. Publicznie czy pokryjomu „wysadzać albo zabijać (publice vel occulte abjicere, occidere)“ znaczy, że nie będą wysadzali dzieci ani zabijali *otwarcie*, jakto przed Układem czynili, ani *potajemnie*, jakby to po Układzie uczynić mogli. „Coś podobnego„ (talia) objaśniam przez: ani zabijać, ani wysadzać a „w jakikolwiek sposób (quoquo modo)“ ani otwarcie ani pokryjomu.

Z wieków następnych nie czytałem dokumentu, tyczącego się naszej kwestyi. Dopiero na samym początku XVI w. (1501—1507) potrąca o nią *Erasmus Stella*, poplecznik Wielkiego Mistrza Fryderyka Saskiego, a zajadły wróg polskiego imienia, oraz bezczelny fałszerz historycznych faktów, jak to obaczymy w naszych Źródłach do w. XVI. Opisawszy, w jaki sposób Prussowie obrali Videvuta królem, tenże Stella wylicza nowozaprowadzone urządzenia, między któremi czytamy: legesque condidit, quibus futuris finium angustiis providere se credidit; imprimis, ne quispiam pater familias pluris partus aleret, nec etiam servitia, quam pro laboribus suis explendis sibi suf-

ficerent, caeteros aut venundaret aut necaret; ne quis paterfamilias partus inutiles mancosque ceu ad labores inefficaces educaret; utque filio parentem, senecta oppressum vel imbecillitate virium labores non ferentem, impune strangulare fas esset; utque pueri non adeo incerto patre nascerentur, coitum promiscuum prohibuit et sub connubii specie instituit, ut quotquot et quamcunque puellam suscipiendae prolis gratia iniret, sive ex servitiis peculiaribus vet alienis foret, sive ex liberis, eam secum suo detineret tugurio aleretque; alieni tamen juris puellam nonnisi precio quasi aere emptam a quocunque deduci pro prole procreanda inhibuit... Po porównaniu powyższego z poprzedniemi dokumentami okazuje się, że Stella z tych dokumentów nie korzystał, lecz ze źródeł innych, a mianowicie z pism *Alberta Bollstadt,* zwanego *Magnus,* który zostawszy około 1254 r. prowincyałem Dominikanów na całe Niemcy, zwiedzał „pieszo", jak w jednej Vita wyczytałem, swoją prowincyą i dotarł do granic Saksonii i Polski. Na północ chyba najdalej pomknął się aż do miast Holsztynu i Meklenburgii, leżących na brzegu Elby, otoczonych jeszcze pogaństwem słowiańskiem. Otóż on w kommentarzu do Arist. Pol. VII 4 pisze: de reservatione autem et alimento generatorum, id est natorum, sit lex gentilium, scilicet nullum orbatum nutrire. Orbati sunt, qui cum defectu membrorum nascuntur, qui a praedictis Sclavis statim interficiuntur, sicut etiam decrepiti senes, inutiles ad labores. Et causa est, quia bonum reputant interficere eum, qui in miseria vivit, ut absolvatur a miseria. Et hoc est, quod dicitur in libro elench[1]): bonum est mactare patres. Bonum enim dicunt, quod pium reputant. Et hunc ritum hodie servant habitantes in confinibus *Saxoniae et Poloniae, sicut ego oculis meis vidi,* qui nuncius fui Romanae curiae ad partes illas filiis demonstrantibus mihi sepulchra patrum, quos occiderant. (Sc. R. Pr. III). Fakt zabijania dzieci ułomnych i zgrzybia-

[1]) Aristoteles.

łych starców, „inutiles ad labores", wspomniony u Stelli niezawodnie jest omówieniem słów Alberta Magnusa: labores non ferentem". Sam Stella przyznaje się w przedmowie, że korzystał z Alberta, qui has (terras) invisit et peragravit, co znowu jest powtórzeniem Albertusowego: qui fui nuncius ad partes illas. Różnica między nimi ta zachodzi, że co Albertus mówi o Słowianach, przenosi Stella na Prussów, spowodowany niezawodnie panującem podówczas mniemaniem, jakoby Prussowie byli Słowianami. I tak np. najstarszy biograf Alberta *Rudolf z Nimwegen* w Legenda literalis Alberti Magni Colon. 1490 omawiając przytoczone z Alberta miejsce dokłada: Erant namque illarum regionum homines sub antiquis Sclavorum, id est Windorum et Prutenorum, barbaris legibus ejus tempore viventes.

Wszystko inne jest pustym względem Prussów wymysłem Stelli, któremu wiary dać nie można, jeśli go nie potwierdzą źródła inne, lub za nim nie przemawia oczywiste prawdopodobieństwo. Jego król *Videvutus* jest także utworem fantazyi, a nazwa urobiona z polskiego *wojewoda*[1]) Aby zaś mieć podstawę do nazwy Brutenów i Borussów przydał Videvutowi brata *Brutenus*. Przed Stellą braci tych nikt nie zna; przeszedłszy od Stelli do Grunaua, a od nich do Stryjkowskiego, pokutują u wszystkich następnych historyków z nowemi dodatkami aż do dni naszych.

Przeciwny zupełnie co do usposobienia, bo przychylny rządowi polskiemu a wrogi Zakonowi, mnich *Grunau*, w fałszerstwie historyi chodził ze Stellą na wyprzodki. Wypisując że starszego swego współczesnika wyżej przytoczone miejsca przerabia je na swój lad, a dodawszy nadto od siebie różne własne pomysły podaje to wszystko za przepisy urojonego Videvuta: Und ein man würde beladen mit krancken weibern, kindern, brudern, schwe-

[1]) Już Bender o tem napomknął w dyss. de vet. Prut. diis Brunsb. 1865 p. 19.

stern, gesinde und mit sich selbist, es stee zu im, und wir erlobin, so er sie und sich selber vorburnen wurde, wen unsir der götte diener sollen nit steenen sonder lachin (ed. Perlb. p. 64) t. j. jeśli komu obłożnie zachorują żony, dzieci, bracia, siostry, czeladź, albo sam ulega chorobie, niech ma w swej mocy i zezwalamy, aby ich i siebie spalił, a naszych bogów sługi nie powinni się smucić, lecz weselić.

Otóż byłby wszystek dotychczas znany mi materyał do kwestyi obecnie nas zajmującej[1]). Przekonaliśmy się, że na świadectwie Stelli i jego kompilatora, Grunau'a, polegać nie można. Pozostają się bulle Honoriusa i Układ w Chrystburgu, na których się opierając utrzymujemy: że w Prussach rzeczywiście istniał zwyczaj wysadzania i zabijania dzieci, dziewcząt czy chłopców, i że powodów do tego było więcej a nie jeden; w żadnym zaś razie przeludnienie.

Na zasadzie zaś analogii z innemi narodami, czynimy domysł, że wysadzano lub zabijano dzieci ułomne albo chore. Jeśli zaś czytamy, że między Prussami bywali ślepi, chromi, to kalectwo mogło nastąpić w wieku późniejszym, albo ocalenie dzieci było skutkiem rozpowszechnionej wiary chrześciańskiej.

b) W dalszym ciągu zasługuje na uwagę, *że w Galindyi* była wróżka wielkiego zachowania „domina", którą uważano za świętą (sacra) i której rozkazów słuchała wszystka Galindya nietylko w sprawach religijnych i życia codziennego, ale także w sprawach publicznych, a to w każdym szczegółowym wypadku (facta singula). To licuje zupełnie ze zwyczajem praktykowanym na wszystkich ziemiach litewskich i znaczy, że bez porady wieszcza nie przedsiębrano żadnej sprawy publicznej, ani ważniejszej domowej. Tym sposobem wróżbiarze, lubo nie byli głową państwa, miewali we wszystkich przedsięwzięciach, ja-

---

[1]). O wysadzaniu dziatwy w Germanii: Grimm Rechts-Altert p. 456; o zabijaniu rodziców p. 488.

ko tłumacze woli bogów, głos decydujący. W naszym urywku wróżka niezawodnie z przynależnego jej prawa zwołuje do siebie na zebranie przedniejszych (convocatis ad se pocioribus). Temi potiores będą niezawodnie owi króle (rikiai czy kunigai), którzy rządzili absolutnie na swoich drobnych posiadłościach. Fakt ten rzucić może cokolwiek światła na kompetencyą Criwe, oraz na wyrażenie femina dominatur (Tac. Ger. 42), co więc niekoniecznie znaczy królowa, lecz także słynną w kraju wróżkę.

Do urywka II.

Ważność zawartego w drugim urywku materyału wymaga, abyśmy całość rozłożyli na kilka cząstek.

a) Dusburg idąc za przykładem pisarzy starożytnych do szeregu wypadków na ziemi pruskiej wplata w ogólnych zarysach obraz wierzeń i kultury Prussów, i poświęca mu cały jeden rozdział. W obrazie tym wszędzie, jak inaczej być nie mogło, przejawia się charakter chrześciańskiego duchownego. Odpowiednio do tego opis zaczyna się od słów, że Prussowie Boga (prawdziwego) nie znali; umysł ich nie rozwinięty (simplex) pojąć go nie umiał; z pism zaś poznać go nie mogli, *bo nawet znaków piśmiennych nie posiadali.* Po tak wyraźnem świadectwie tyle wiarogodnego autora, żyjącego nadto wśród samych Prussów, czyż jeszcze wierzyć będziemy w istnienie owej pruskiej chorągwi z napisem, którego pojedyńcze litery razem z chorągwią z taką dokładnością autor fałszerstwa, Grunau, łatwowiernej przekazał potomności? Już jedna uwaga obala wiarogodność. Wymyślony przez Stellę *Videvutus* zostaje u Grunaua królem r. 521 (Perlb. p. 62); Grunau ukończył kronikę r. 1526. Przechowała się więc chorągiew Videvuta przez lat 1000 i to w takiej całości, że ją Grunau nietylko wdłuż i szerz wymierzył (Perlb. p. 77), ale nawet nietknięte przez tyle wieków na niej znajdujące się wizerunki trzech bożków opisał i napis odkopijował. Gdzie Grunau widział tę chorągiew, gdzie się

podziała, na to niech wierzący Grunau'owi sam sobie odpowie[1]). Z naszej strony tylko dodamy, że Grunau na innem miejscu sam świadczy, że Prussowie sztuki pisania nie znali (Perlb. p. 66). Tula się nadto podanie, jakoby legat papiezki, *Wilhelmus Mutinensis*, grammatykę Donata na język pruski przełożył; tu niezawodnie zachodzi nieporozumienie; zdaje mi się, że duchowny wziąłby się przedewszystkiem do przekładu katechizmu, lub pisma świętego, daleko potrzebniejszego poganom, niż zupełnie nie zrozumiały i nieprzydatny im grammatyk łaciński. Wiadomość ta pochodzi od Alberika, mnicha w Neuf-Montier opodal Huy nad Maassą, który sklecił wielką z zewsząd skompilowaną kronikę świata, wydaną przez Leibnitza w Accessoria historica T. II p. 527, gdzie pod r. 1228 czytamy: In Prutia vero... episcopus Mutinensis Guillelmus, missus a Papa legatus... multos paganos ad fidem attraxit et linguam eorum ex maxima parte didicit, insuper principem artis grammaticae, scilicet Donatum, in illam barbaram linguam cum maximo labore transtulit.

---

[1]) U Dusburga nie czytamy, żeby Prussowie mieli znamiona; pierwszy raz zdarzyło mi się czytać o chorągwiach litewskich w Chronicon Dubnicense (ob. Źródło XXIV). Ludwik Węgierski wyprawiwszy się na Ruś r. 1352 zamyśla po nieudanym napadzie na Bełz wrócić do domu: Tamen sibi fuit consultum per dominum Nicolaum Konth, semper pacis amatorem et treugarum dispositorem, virum magni consilii, pre cuntis regi fideliorem, ut cum Drozge, predicti castri (Bełz) castellano, componeret et sic ad Hungariam transiret, quod et factum est. Exivit enim dictus Drozge et regi fecit omagium, *insignia Lithwanorum* de cacumine turrium, scilicet *capita humana cum nigris pilis* deposuit, vexillum regis Hungarie loco eorum cunctis videntibus apposuit. (Kwart. nauk Lwów 1889 p. 211 artykuł Lewickiego). W herbarzu Paprockiego nie znalazłem podobnego herbu litewskiego; województwo bełzkie ma w herbie gryfa białego (Papr. p. 909 ed Tur.), a miasto trzy wieże o jednej bramie. O Kasztelanie czy dowódzcy Drozge także nic więcej nie czytałem. Prussa Dorge wymieniają Dusb. III c. 6, i Brody Krzyż. Czy Drozge jest lit. imieniem, nie wiadomo.

b) Nieznając Boga Prussowie czcili w błędnem swem mniemaniu za bóstwo wszelkie stworzenie. Jasno i stanowczo, lubo ogólnikowo charakteryzuje Dusburg wierzenie pruskie, że czcili przedmioty stworzone, t. j. przyrodę, a nie ręką ludzką wyrabiane bałwany. Z liczby wszystkich tworów wymienia: ze zjawisk niebieskich Słońce, Księżyc i Gwiazdy; z atmosferycznych: Gromy (tonitrua); z istot ziemskich: ptaki, zwierzęta czworonożne i t. p. aż do ropuchy; dalej gaje święte, pola i wody. Imienia własnego nie przytacza żadnego; również milczy o świątyniach.

Tak samo ogólnikowo bez przytoczenia nazw i szczegółów powtarzają to za Dusburgiem jego tłumacz *Mikołaj z Jerosina* i wszyscy pisarze, którzy z nich korzystali, jak np. kronika Zakonu. Podobnież piszą niezależne od Dusburga źródła, jak po części *Hieronym* praski, *Rostowski* i inni. Małobyśmy więcej o tem wszystkiem wiedzieli, gdyby nam cokolwiek w pomoc nie przyszła literatura podaniowa. Na niej się opierając napisał *Mannhardt* rozprawę, zasługującą na należną uwagę, pod tytułem: die lettischen Sonnenmythen, pomieszczoną w Zeitschft für Ethnologie Berlin 1875 p. 73—104; 209—244; 281—330. Kilka uwag podaliśmy I str. 73; 78; 83; 104; 144.

c) Przechodzimy do kwestyi, więcej zamąconej, niż zawiłej, o *Romowe* i *Criwe*, którą pragniemy uprościć dając jej podstawę naukową, bo źródłową.

Przed Dusburgiem żadne źródło nie wspomina ani o Romowe, ani o Criwe; po Dusburgu przez całe dwa wieki milczą źródła; dopiero na początku wieku XVI obszerniej się o tem rozpisuje Grunau, zebrawszy i pokombinowawszy co do Romowe wiadomości różnego rodzaju z Adama Bremeńskiego, Dusburga, Erasma Stelli, z Pisma świętego i t. p., a co do Criwe ufając własnym pomysłom. Z tego wszystkiego ulepił całość dziwaczną, która przeszła do dzieł późniejszych jak np. do Waissela, Kaspra Schütza, Łukasza Dawida, Hennebergera, Stryjkowskiego, Kojałowicza i t. d. Tym sposobem pozostaje się nam jedyne wiarogodne źródło t. j. Dusburg, nad którem obecnie szczegółowo się zastanowimy.

Dusburg pisze: Istniała pośrod tego przewrotnego narodu t. j. w Nadrowii pewna miejscowość „locus, dictus Romow", biorąca nazwę od Romy, gdzie mieszkał pewien, „dictus Criwe", którego czcili jak papieża; bo jak papież rządzi wszechświatowym kościołem wiernych, tak też na skinienie i rozkaz owego nietylko wspomnione plemiona (pruskie) się rządziły, ale także Litwini i inne pokolenia ziemi liwońskiej. Powaga zaś jego była tak wielka, że kiedy sam lub który z jego krewnych, albo nawet poseł z jego laską, lub z innym jakim wiadomym znakiem przez ziemie wspomnionych niewiernych przechodził, to króle, szlachta i lud w wielkiem go mieli poważaniu.

W ten sposób pisać Dusburg tylko mógł wtedy, gdy Nadrowia już była podbita i Romowe zburzone, a zatem i pogański kapłan Criwe w Romowe już nie mógł przebywać. Wniosek ten jeszcze popierają słowa Dusburga, że po zwycięztwie oddzieliwszy ze wszystkiej zdobyczy część trzecią, oddawali ją rzeczonemu Criwe, aby ją spalić na cześć bogów. „Nunc autem (ciągnie autor rzecz dalej) Lethowini et alii illarum parcium infideles dictam victimam in aliquo loco sacro secundum eorum ritum comburunt. Rzecz jasna że *nunc* w związku z następującemi wyrazami znaczy: obecnie, kiedy to piszę i Prussowie już ujarzmieni i Romowe zburzone: to niepokonane jeszcze plemiona, jak Litwini, zmuszeni są rzeczoną ofiarę gdzie indziej na jakiem świętem miejscu spalić. Dziwną rzeczą, że o tak ważnej osobistości, jaką miał być Criwe, nie wspomina wcale.

Powyższe daty dają nam możność oznaczyć w przybliżeniu czas, w którym to pisał Dusburg. U niego pod r. 1255 pierwszy raz czynnie występują Nadrowianie, którzy mszcząc się na Sembach, że przyjęli wiarę chrześciańską, wtargnęli do ich ziemi (III 74). Wyprawa skończyła się ostatecznie wzięciem przez krzyżaków pogranicznego z Nadrowią zamku Capostete, leżącego w ziemi Wohenstorph, o której niewiadomo, czy należała do Nadrowii (III 74). Podówczas więc Nadrowia jeszcze była na wskróś

pogańską. Celem zdobycia i nawrócenia krzyżacy uderzyli r. 1274 i 1275 na Nadrowian (III 175, 176,177) i dopiero około r. 1276 zagarnęli i spustoszyli ze szczętem ten kraj, tak, że część mieszkańców zmusili do przyjęcia chrześciaństwa, a część inna przeniosła się do pobratymczej Litwy (III 179). Że zaś Dusburg ukończył swą kronikę r. 1326, więc od ostatecznego pogromu aż do ukończenia kroniki upłynęło lat pięćdziesiąt. Żyli więc jeszcze naoczni świadkowie pogaństwa nadrowskiego, jakimi byli osiwiali w wyprawach rycerze; żyła ochrzczona szlachta nadrowska, z której część jedna dobrowolnie, większa zaś przymuszona, służyła w szeregach krzyżackich; żyli mieszkańcy, którzy pozostali w Nadrowii, a przedewszystkiem żyły ich dzieci, które jeszcze za młodu wychowywały się w pogaństwie; a dodawszy na końcu, że z podbiciem narodu nie nikną i nie giną od razu narodowe i wierzeniowe tradycye, to okoliczności te jeszcze potęgują uznaną już wiarogodność Dusburga, który w każdej chwili otrzymane na zapytania odpowiedzi mógł sprawdzić.

d) Z tem wszystkiem trzeba nam jednak w tekście Dusburga pilnie rozróżniać fakta od osobistych uwag Dusburga, udzielonych w celu wyjaśnienia faktów. Na zasadzie więc wymienionych cech wiarogodności nie wątpimy o fakcie, że wspomnione przez Dusburga Romowe rzeczywiście leżało w Nadrowii. Słowa: scilicet in Nadrowia dowodzą, że Dusburg wypytywał się, gdzie właściwie owe Romowe leżało. A jeżeli poważni uczeni z niezbitemi wystąpili dowodami, że jakieś Romowe leżało w Sambii (Voigt G. P. I. 539 i dd.), albo w Natangii, lub w Galindyi (Voigt ib. 181 uw. Hartknoch Diss. VI 11 p. 118 i inni): to przyznać im można słuszność, tylko że temi dowodami bynajmniej nie usunęli istnienia Romowe w Nadrowii. Wychodzili bowiem z tego błędnego rozumienia, jakoby na całą Prussyą jedno tylko istniało Romowe, tymczasem było ich kilka[1]). Przez wykazanie podobnych miejsc

[1]) Ob Voigt G. P. I. 181 uw. i Źródł. XXVII.

świętych w innych ziemiach pruskich, starali się podkopać i zachwiać powagę Dusburga.

Wyrazy Romow, Romene są litewskie; etymologicznie wywodzą je od pierw. ram, rom, jak to już Rheza, Nesselmann i Voigt uczynili, a za nimi powtórzył Toeppen w uwadze do tego miejsca w swej edycyi Dusburga (Sc. R. Pr. I p. 53). Od owego pierw. tworzy się przymiotnik ramus, romus cichy, spokojny, łagodny; przez dodanie suff. ovja (Schleich. L. Gr. str. 110) tworzy się Romovja—Romowe, miejsce spokojne, zacisze; w przenośni Romowe chyba znaczy miejsce ułagodzenia bogów. Znaczenie to tylko domysłem[1]).

Również nie ulega wątpliwości wtóry bliżej nas obchodzący fakt, że w tem Romowe mieszkał kapłan „dictus Criwe"; gdzie gorze wieczny ogień, uważany za bóstwo, tam też kapłan jego być musi.

e) Inna rzecz z uwagami, które fakta mają objaśnić; one po największej części zawierają osobiste zapatrywania czy *autora*, czy jego *świadka*, więc z istoty swej powinny być krytycznie rozpatrzone. Do takich należy, że Romove bierze nazwę od Romy, co oczywistym jest błędem; tu także należy porównanie władzy Criwego z papieżem, które widocznie powstało z kombinacyi pojęć ówczesnych o papieżu, z tem, co o Criwe słyszał Dusburg od świadków. Tylko konsekwencyą tego poglądu jest zdanie, że czem papież był dla kościoła powszechnego, tem był Criwe nietylko dla Prussów, ale także dla Litwinów, Łotwy i innych plemion pogańskich, którzy wszyscy słuchali jego rozkazów. Otóż o ile to zdanie sprawiedliwe, rozpatrzymy obecnie, a mianowicie postaramy się zbadać, czy ta tak obszerna władza Criwego była polityczną, czy hierarchiczną.

f) Dusburg określiwszy granice całej Prussyi (III 2) wylicza następnie części w jej skład wchodzące (III 3)

---

[1]) Już Rheza w r. 1819 wywodzi Romowe od romus, ob. de relig. christ. in Lit. primordiis. Regiom p. 15 i Voigt. I 580 uwaga.

Z nich etnograficznie do Prus należą: Pomezania, Pogezania, Warmia, Natangia, Sambia, Bartenia, Galindya. Sudawianie, których Sembrzycki Zudwinami zowie, stanowiły wobec Prussów Litwinów i Łotwy gałęź osobną, zwaną także Jatwą. Nadrowianie i Szaławonowie etnograficznie liczą się do Litwy właściwej. Ziemia Lubawska miała górującą liczbę Polaków, a Chełmińska zgoła była polską. Już obie te ziemie, przynajmniej od przyjęcia chrześciaństwa, nie mogły ulegać woli jakiegoś kapłana pogańskiego. Sami także Prussowie w czasie najazdu krzyżackiego nie znały zwierzchniego pana. I w długoletnich z krzyżakami wojnach nie wyrobiła się naczelna na całą Prussyą władza, ani nad pojedyńczą ziemią. Plemiona żyły z osobna, dla tego też krzyżacy ujarzmiwszy jedno, z łatwością pokonali drugie. Idąc za wskazówką Wulfstana, świadczącego, że ziemia Estów (do których wliczamy Prussów) bardzo była obszerna i miała miast wiele, a każde miasto swojego króla, którzy między sobą wiodą liczne bójki, przekonywamy się, że nie tylko w Prussyi panowało wielokrólewie, ale także w dalej na wschód leżących ziemiach, gdyż tylko ku wschodowi ziemia Estów była obszerną, na zachód zaś kończyła się bliską Wisłą. Każda z ziem dzieliła się na części drobniejsze, na których czele stali w Prussyi *rikiai*, a na Litwie *kunigai*. Taki stan rzeczy zastali krzyżacy w czasie najazdu. I na Litwie panowały podobne stosunki jeszcze w połowie XIII w., lubo jnż wtedy spostrzegamy pierwsze zakusy do utworzenia monarchii, lecz nie przez Criwego. Dusburg nam mówi, że w jednym napadzie poległo aż 70-ciu królątek litewskich (reguli terrae Lethoviae III 228), było to około 1286 r.; pod r. 1215 zaznacza kronika Wołyńska długi szereg kunigasów. Możny kunigas Lengewinne, jak nam Liw. kron. rym. (w 2731—2759) głosi, celem powiększenia władzy kosztem sąsiadów stacza pomyślne bójki z kunigasami Milgerine (sic), Tutsche (Toćwił?) i Gineke (Ginejko?), którzy wszyscy trzej byli rodzonymi braćmi; następnie wojuje na swoją rękę krzy-

żaków, lecz pochwycony przez owych trzech kunigasów, którzy stanęli po stronie krzyżaków, zostaje im wydany; a wszystko to dzieje się bez pytania Criwego, który właśnie podówczas miał piastować potężną swą władzę. W tej wojnie pomaga Lengewinowi Mindog, dobijający się z większem powodzeniem większej, a nawet zwierzchniej nad Litwą władzy, tak że nietylko znaczna liczba litewskich, lecz nawet przez czas pewien wielu żmudzkich kunigasów jego słuchało rozkazów i dostąpił nazwy „rex Lethowiae". Więc taki Mindog, Lengewin i t. d. mieli na skinienie słuchać rozkazów jakiegoś kapłana w dalekiem Romowe?

Na Żmudzi również nie ma śladu jakiejś władzy naczelnej w ogóle, a tem mniej rozkazywania Criwego; zato istnieje znaczny poczet udzielnych kunigasów, których Liv. kron. rym. zwie: die kunige von Sameiten (w 4653; 4625; 4628). Sporo ich było u Jadźwingów: и мнози князи Ятвязьсции избьени биша (Kr. Woł. r. 1251). Jeżeli nadto dodamy, że owe plemiona nie raz krwawe ze sobą staczały boje; że kunigasy jednej ziemi wzajemnie wydzierali sobie posiadłości i władzę: to okazuje się z całą jasnością, że nikomu z nich ani na myśl nie przychodziło słuchać rozkazów kogokolwiek trzeciego, a tem mniej kapłana ognia, mieszkającego wśród innego choć spokrewnionego plemienia, a zdarzyć się mogło wrogiego. Dla tego też utrzymujemy, *że ów kapłan ognia, dajmy na to Criwe, nie posiadał owej tak rozległej władzy politycznej, że więc Dusburg z wielką przesadą określił jej granice.*

Na ostateczne obalenie rozpowszechnionego a mylnego zdania o władzy kapłana ognia przytoczymy jeszcze następne uwagi:

Gdyby kapłan w nadrowskiem Romowe rzeczywiście z *urzędu* posiadał przypisywaną mu władzę, choćby nawet przez pewien tylko ciąg czasu, powinniśmy się natknąć z jej śladami w historyi; aż nadto bowiem było sposobności, aby z niej korzystał dla poruszenia jakoby słuchających go na skinienie plemion celem obrony niepodległości a zarazem wierzeń. Tymczasem nie spostrzegamy jej

ani na Łotwie, ani na bliżej z Nadrowią spokrewnionej Litwie, ani u Prussów, połączonych z nią jeograficznie; jednem słowem, nie widzimy nigdzie owej solidarności, jaką z konieczności wywołać była winna tak doniosła władza kapłana.

Zamiar Żmudzinów wznowienia r. 1259 z krzyżakami wojny pochwala ich własny ofiarnik (Lw. kr. w 4680; ob. I str. 118) a nie kapłan z Romowe, którego władza właśnie podówczas miała być tak znaczną. U Prussów mimo bezustannych walk z Żakonem napadnięte tylko plemię podnosi się orężnie, a rzadko kiedy dwa lub więcej, a to tylko wtedy, gdy wspólna nacisnęła ich bieda.

Bartenia, leżąca o miedzę na południe od Nadrowii, ginie od krzyżaków, a sąsiednia tak opiewana władza nadrowskiego kapłana sama się nie rusza, ani nie wzywa pomocy na obronę niepodległości i wierzeń sąsiadów. Pomezania, Warmia i leżąca o ścianę Natangia, napadnięte wspólnie, dobywają ostatka sił i leją ostatek krwi w krwawych zapasach za wolność i wierzenia, aż nakoniec uległszy przyjąć muszą chrześciaństwo Układem z r. 1249: a kapłan w Nadrowii siedzi sobie spokojnie, nie używa swej władzy na obronę trzech pokoleń i pozwala im ginąć, chociaż Nadrowia, nietknięta stopą krzyżacką, jeszcze cieszyła się pełną niezależnością i jeszcze nienaruszone posiadała instytucye pogańskie. Ta sama pogańska Nadrowia pozwoliła ogniem i mieczem tępić sąsiadów Sembów i w końcu ochrzcić; wtedy dopiero ruszyła się, nie, aby im pomódz, lecz aby ich ukarać za przyjęcie chrześciaństwa. Ostatecznie najgwałtowniejszą była potrzeba użycia tej władzy, gdy Krzyżacy napadli na Nadrowią samą w widocznym celu jej ujarzmienia. Wszakże wtedy trzeba było koniecznie wezwać na pomoc nietylko ziemie pruskie i litewskie, ale nawet i łotewskie, dla ocalenia od ostatecznej zguby siedliska świętego Romowe i dla obrony najwyższego na całe plemie litewskie kapłana. Tymczasem głosu wydającego rozkazy na całą Litwę nie słychać; nikt też nie spieszy z pomocą, nawet nikt z najbliższych sąsia-

dów, a Nadrowia, pozostawiona sama sobie, sama też je dna stacza rozpaczliwe walki przez lat kilka, a razem z jej niepodległością przepada raz na zawsze Criwe z opiewaną swą władzą. We wszystkich tych wypadkach władza tych rozmiarów, jaką się przypisuje kapłanowi w Romowe, powinna była z urzędu wystąpić. Tego nie uczyniła z tej prostej przyczyny, że władzy tej kapłan nie posiadał.

g) Może władza ta miała charakter hierarchiczny? Hierarchiczny ustrój wymaga wierzenia ile możności ujednostajnionego oraz stopniowania w zależności kapłanów, niższego od wyższego, nad którymi góruje osoba jedna, koncentrująca w swoim ręku władzę nad wszystkiemi.

Rzeczywiście we wszystkich częściach Litwy były pewne bóstwa wspólne, jak: *Słońce, Księżyc, Gwiazdy, Gromy, Ziemia*, a przedewszystkiem *Ogień*, którego kult był tak rozpowszechniony, że Litwini niekiedy z naciskiem czcicielami ognia się zowią. Wolter z Russkiej Historycznej Biblioteki (Русская Историческая Библіотека) VI str. 118 i 168 przytacza pismo patryarchy Filotheja z r. 1370, w którem Litwini dla charakterystyki nazwani „szpetnie i bezbożnie czczącymi ogień". Patryarcha zaś Nil w piśmie z r. 1380 mianuje litewskiego księcia Olgierda „Królem Litwinów czczącym ogień".[1]

Bóstwa te stały względem siebie współrzędnie[2]); w modlitwach pierwsze miejsce zajmowało bóstwo, które uważano za dawcę lub opiekuna proszonego przedmiotu. Więc do *Perkunasa* udawano się o odwrócanie klęsk od gromu; do *Żemineli* o urodzaj i t. p. Niekiedy bóstwa jednej sfery w różnych ziemiach różne nosiły imiona, np. w Sam-

---

[1]) Матеріалы для этнографіи Латышскаго племени I 136 uwaga.

[2]) Pozytywne świadectwo, że bóstwa najwyższego w XVI w. jeszcze nie znano, podamy w Źródle: Callimachus. Późniejszy ustrój państwowy nie tak szybko się wdraża w ustrój pierwotny państwa bogów. Rzeczyspolite greckie, istniejące przez kilka wieków, nie zatarły monarchicznego ustroju Olympu.

bii modlono się do *Pergubriusa*, opiekuna wiosny i roślinności o urodzaje; o to samo proszono na Litwie *Ziemieninkasa*, a w niektórych miejscowościach boginią *Żeminele*. Na Litwie i w Prussyi była bóstwem *Auszrine*, (gwiazda poranna); na Łotwie temże bóstwem ze znaczeniem gwiazdy porannej był *Auseklis* rodz. męzkiego. *Panicke* (sic) nazywało się bóstwo ogniska domowego w Prussyi; na Litwie i Żmudzi *Gabija* lub *Gabeta*. Bóstwo *Kurko*, czczone w zachodnich ziemiach Prussyi, w ziemiach wschodnich pod tą nazwą wcale nie było znane. Imię łotewskiego bóstwa *Usiń* nieznane było na Litwie i w Prussyi. W jednych miejscowościach Prussyi czczono konie siwe, w innych kare lub jakiej innej maści; w jednych przędzono, jak Dusburg się wyraża, na cześć bóstwa len, w innych wełnę; jedni na cześć bogów używali łaźni, inni z tegoż powodu jej unikali. Hieronym Prazki w różnych ziemiach litewskich podaje bóstwa różne. Przykłady te chyba wystarczą na wykazanie, że jednolitego wierzenia nie było, co już samo przez się nie tylko chwiejnem czyni twierdzenie o hierarchicznym ustroju kapłanów, lecz je nawet obala.

Jak wszędzie, tak też na Litwie rozróżnić wypada kapłanów z powołania, czyniących służbę bogom, od znachorów, których właściwością było wróżenie, lubo i kapłani wróżyć mogli. Czy zaś znachory oprócz obrzędów przy wróżeniu odprawiali jakie nabożeństwa, nie wiadomo, a wątpię.

Litwini bardzo pochopni byli do zabobonów; sami wróżyli sobie, i udawali się do znachorów, którzy wróżyli z przedmiotów najrozmaitszych, przygodnych, jakie w danym razie mieć mogli pod ręką, np. z przelatujących czy na prawo, czy na lewo ptaków, z ich rodzaju; dalej ze zwierząt czworonożnych, z trysku ich krwi, z wnętrzności, z kości mianowicie łopatki; z płazów; z drewek, z piwa, wosku, ołowiu i t. p. Od przedmiotów, z których wróżyli, brali odpowiednie nazwy, np. *Vejonei*, wróżący z powiewu wiatru (vėjas wiatr); *Viduronei*, wróżący

z wnętrzności zwierząt i t. p. Wszyscy istnieją jeden obok drugiego; każdy z nich wróżył na swoją rękę, a nigdzie nie widzimy zależności od siebie. Praetorius wymienia cały ich szereg, a nigdzie nie wspomina, by jeden od drugiego zależał, albo stał pod jakąś władzą wyższą, choć do tego nadarzyła się sposobność przy wzmiance o wróżbiarzach z dymu (dumonei), którzy jakby się to zdawało, mogli zależeć od kapłanów ognia.

Między przedmiotami z których wróżono, wybitne i górujące stanowisko zajmuje *Ogień święty*. Sam będąc bóstwem, bezpośrednio od siebie dawał znaki (I str. 65), które tłumaczył znający się na tem i, że tak powiem, przystawiony z urzędu kapłan. On mając sobie powierzony ważny i święty obowiązek strzeżenia ognia świętego, w blizkości jego mieszkać i pod ręką mieć musiał pewną liczbę pomocników, także w blizkości mieszkających i zmieniających się z kolei w straży przy ogniu. Ostatecznie powinna była tu znajdować się służba spuszczająca drzewa i znosząca drwa potrzebne. Te wszystkie okoliczności nadawały kapłanowi ognia powagę wielką, stawiało go na wysokiem stanowisku i w stopniu najwyższym wyróżniało od owej massy włóczących się po większej części znachorów. Już przez to samo, że tu gorzał święty ogień, miejsce uważane było za święte. Być może, że na wybór miejsca wpłynęły pewne znamiona chętnego przebywania na niem bóstwa, jako to drzewo święte, las święty lub kamień, albo też kąt, utworzony przez ujście rzeki do rzeki i t. p., co wszystko przydawało miejscu jeszcze większy urok świętości.

Atoli z tego wszystkiego jeszcze nie wypada, aby kapłan ognia rządził znachorami hierarchicznie; żadne źródła, żadna nawet kombinacya nas do tego nie upoważnia. Wszyscy istnieli, jak się rzekło, obok siebie, a nie w szeregowanym porządku zależności.

Kapłanami byli także wszyscy gospodarze, począwszy od kunigasów aż do zwykłego rolnika, w zakresie swej posiadłości i domu. Oni to, lub ich zastępcy albo żony

przodowali i odprawiali nabożeństwa i ofiary domowe i gospodarskie; przy urodzinach przodowała nawet baba (I str. 15). Gdy przypadały ofiary zbiorowe, t. j. takie, w których umówiwszy się wieś jedna lub więcej brały udział: natenczas wybierali pośrod siebie głównego ofiarnika, który najlepiej się znał na obrzędach (Hier. Malecki). Zdaje się, że tak samo postępowało w obozie zebrane wojsko.

Przy takich stosunkach ustrój hierarchiczny istnieć nie może. Dusburg chyba zapomniał, co napisał w poprzednim rozdziale (c. IV), że w Galindyi była wieszczka znaczenia tak wielkiego, iż mieszkańcy, szukający rady, czy w sprawach publicznych, czy prywatnych, w *każdym szczegółowym wypadku* do niej się udawali; ona miała prawo wzywać przedniejszych na zgromadzenie. Posiadała więc w Galindyi przynajmniej taką, jak kapłan w Romowe, władzę i wystąpiła w danym razie samodzielnie nie czując się od nikogo zależną.

Nawet funkcye kapłańskie, jakie wymienia Dusburg, nie były wyłącznym przywilejem kapłana nadrowskiego Criwe. Wiadomą jest rzeczą, że Romowów i Romene było kilka; przyjmują, że i w nich gorzał ogień święty i, co zatem idzie, kapłan ognia się znajdował; wyraźnie zaś świadczą Hieronym praski, Długosz, Gwagnin, że na innych miejscach np. w Wilnie palił się Ogień święty i że do niego przystawieni byli kapłani.

Kapłani, nazywający się w jednej z trzech ziem, t. j. w Pomezanii, Warmii i Natangii Tulisones, w drugiej Ligasones, posiadają wspólną z kapłanem w Romowe i wyraźnie wymienioną attrybucyą widzenia duszy nieboszczyka; więc to także nie było przywilejem nadrowskiego kapłana. Nadto dodamy, że gdyby kapłaństwo w tych ziemiach było w jakiejkolwiek zależności od kapłana w Romowe: chrześcianie niezawodnie byliby o tem wiedzieli i w osobnym artykule Umowy tak przezornie i kazuistycznie obmyślonej, zastrzegli, aby nowonawróceni nie tylko wymienionych kapłanów, lecz także mniemanej ich głowy w Romowe nie słuchali.

Również kameduła Hieronym Praski opowiada wierzenie litewskie czy żmudzkie, że przy Ogniu wiecznym jawiły się dusze wprawdzie nie zmarłych, lecz co dziwniejsze chorych. Z postawy duszy wróżyli, czy chory wyzdrowieje.

Nie było także przywilejem wyłącznym kapłana nadrowskiego nieść w ofierze bogom trzeciej części zdobyczy po wygranej. Otóż w r. 1259 więc jeszcze za czasów niepodległości Nadrowii i istnienia kapłana ognia: Żmudzini za radą własnego swego ofiarnika (blutekirl) ślubują bóstwom część trzecią zdobyczy. Pokonawszy krzyżaków uczynili zadość ślubowi. Czy zaś ofiarę uskutecznili na polu bitwy, czy na jakiem świętem miejscu, źródło nie podaje, lecz w każdym razie nie w Romowe, które od Szaudów (Schoten) zbyt było odległe.

Na zasadzie powyższego rozbioru *odrzucamy z całem przekonaniem podanie Dusburga i konsekwencye wyciągnięte przez uczonych, jakoby kapłan nadrowski posiadał tak obszerną władzę, że rozciągała się na Łotwę i Litwę; nawet na ziemiach pruskich jej nie posiadał z wyjątkiem jednej Nadrowii i to tylko w pewnych granicach.*

g) Musiały jednak być pewne powody, które skłoniły Dusburga, że tak przesadzone dał wiadomości o wrzekomej władzy i znaczeniu Criwe; domyślamy się że następne:

Dusburg, wychowany pod wpływem ówcześnie panujących idei o kościele i papieżu, oraz konsekwencyi z idei tych wypływających, był tego niezachwianego przekonania, jakoby wierzenia pogańskie były tylko deprawacyą wiary objawionej, wiary chrześciańskiej, królującej w Rzymie. Duchownemu, który się dowiedział, że miejscowość święta w Nadrowii nazywała się Romowe i że w niej przemieszkiwał kapłan wielkiej powagi, mimowolnie nasunęło się porównanie Romowy z Romą, a kapłana z papieżem. Ztąd też Romowe u niego brać musi nazwę od Romy, jak to sam powiada; kapłan zaś w temże Romowe mieć władzę podobną do papiezkiej w Rzymie. Jak więc papież

panuje nad całym światem katolickim, tak kapłan w Romowe nad całem imieniem litewskiem. W mniemaniu tem utwierdzić go mogły opowieści co tylko ujarzmionych Nadrowian, którzy byłego swego kapłana podnieść chcieli w oczach Dusburga, prawiąc o powadze jego wielkiej większe jeszcze rzeczy.

Dalej na zdanie Dusburga wpłynąć mogła nietylko rzeczywista przewaga wyroczni ogniowej nad wróżbami niższego rodzaju, jak to powyżej wykazaliśmy, a o której zachowała się żywa jeszcze tradycya, lecz także chwilowa przewaga wyroczni w Romowe nad innemi tego rodzaju wyroczniami. Przewaga ta mogła być spowodowana politycznem położeniem Prussyi i osobistemi zaletami kapłana Criwe, żadną zaś miarą nie wypływała z ustroju hierarchicznego. Istniały bowiem, jak wiadomo, obok Romowe, inne wyrocznie, lecz ani jedna od drugiej zależną nie była. Wszakże i w starożytnej Grecyi nawet na długie wieki zasłynęła wyrocznia w Delfach, tak iż nie tylko sama Grecya w sprawach ważniejszych słała do niej swych posłów, lecz także niegreckie narody, jak np. Rzymianie i król Krojsos (Krezus), a jednak od niej nie zależały inne wyrocznie, których w samej Grecyi było podostatkiem, że tylko wymienię Delos, Theby, Dodonę, Olympią, Kalauryą i t. p.

Powiedzieliśmy, że do rozgłosu wyroczni i jego kapłana przyczyniło się ówczesne polityczne położenie Prussów; rozgłos ten mógł także wpłynąć na zdanie Dusburga. Otóż na północ Nadrowii podbici byli Sembowie, na zachód Pomezania, Warmia, Natangia, na południe Bartenia. Jedna Nadrowia cieszyła się niezależnością; tu kwitnęło pogaństwo, gorzał Ogień święty, wieścił jego kapłan. Upokorzone z trzech stron pogańskie plemiona nie od razu ukorzyły się u stóp Krzyża; myślano ciągle o wybiciu się na wolność i wskrzeszeniu wierzeń ojców. Po rozpędzeniu lub zabiciu kapłanów, po zburzeniu miejsc świętych i zgaszeniu ogniów świętych, do kogoż mieli się udać po wyrocznie, czy przedsięwzięciu ich sprzyjają przymusowo po-

rzucone bóstwa, jeżeli nie do spokrewnionej sobie Nadrowii i wspólnego wszystkim Litwinom bóstwa Ognia, który płonął jeszcze w najbliższem dla nich Romowe? Czyż nie zwracały się do niego oczy i nadzieje wszystkich marzących o niepodległości i przywróceniu dawnych wierzeń? Czyż usta ich nie roznosiły na wszystkie strony jedyną ich wierzeniową ucieczkę, Romowe, i imie jego kapłana Criwe? A po pogromie, łatwo być może, że wdzięczna pamięć rozbitków przylgnęła do cieni ostatniego kapłana ognia nadrowskiego i zespalając z nim ostatki wspomnień niepodległego bytu, przedstawiała w dobrej wierze znaczenie i powagę jego w zbyt wielkich rozmiarach.

Otóż byłyby zdaniem mojem powody i okoliczności, które wpłynąć mogły na zdanie Dusburga. Przypuścić bowiem, aby autor umyślnie rzecz błędnie przedstawił, na to nie pozwala ani powaga jego, ani wiarogodność innych przytoczonych przez niego dat wierzeniowych, stwierdzonych źródłami późniejszemi, od niego niezawisłemi. On podał to, co od świadków zdaniem jego wiarogodnych usłyszał. Nie sprawdzał zaś obchodzącego nas świadectwa raz dla tego, że wiadomości wierzeniowe dla niego, piszącego dzieje, a nie mytologią, były rzeczą choć ciekawą, jednak drugorzędną; następnie dla tego, że rzecz cała dziwnie się zgadzała z jego teorją o pochodzeniu wierzeń pogańskich i z jego głębokiem przekonaniem o słusznie i sprawiedliwie należącej się papieżowi władzy w tak obszernych rozmiarach.

i) Dotąd w nauce ustaliło się zdanie, jakoby wyraz Criwe znaczył „krzywy, zgarbiony starością", więc stary, i jakoby tenże wyraz miał znaczenie najwyższego *urzędu* „kapłana kapłanów, sędziego nad sędziami" i t. p.

Etymologiczne wywody niczego nas nie nauczą; gdyż dajmy na to, że Criwe rzeczywiście się tworzy od tego pierwiastku, co krzywy lit. Kreivas i Krivùle, laska zakrzywiona, to jednak żadnego ztąd wniosku uczynić nie można na znaczenie jego wśród nadrowskiego społeczeństwa: nie widać bowiem między Criwe i kreivas żadnego

logicznego związku. Byłoby bowiem że nie powiem śmiesznem, przynajmniej bardzo dziwnem dawać od ułomności jakiej nazwę bądź co bądź poważnemu urzędowi kapłańskiemu, wiedząc nadto o tem, że w Prussyi pozbywano się dzieci ułomnych. Uwagi te, jakoteż poprzednie badanie, tyczące się władzy Criwego, wywołują w nas pewną nieufność do znaczenia tradycyjnego „kapłana kapłanów", a w ogóle do znaczenia *„urzędu"*.

Z wyrazem Criwe spotykamy się u Dusburga w ogóle trzy razy i to jedynie w naszym rozdziale w związku takim:

1) locus quidam dictus Romow, in quo habitabat quidam, *dictus Criwe*, quem colebant pro papa...
2) ad *dictum Criwe papam* venerunt quaerentes...
3) tertiam partem (praedae) *dicto Criwe* praesentarunt..

W pierwszym urywku czytamy, że w Romowe, mieszkał ktoś, zwany Criwe, którego czcili jak papieża; w drugim Criwe nazywa się prosto papieżem; trzeci nas niczego nie naucza. Atoli z tego wszystkiego nie wypada, że sam wyraz Criwe znaczy „papież"; może to być imie własne owego dostojnika. Postawmy w miejsce Criwe jakiekolwiek inne imię własne, a myśl główna wcale się nie zmienia.

W ciągu dalszym zastanówmy się nad znaczeniem ulubionego i do zbytku powtarzającego się u Dusburga participium „dictus". W tym celu przeczytaliśmy pierwszą i drugą księgę, zawierające 18 rozdziałów (w wyd. Hartknocha 16 r.); oprócz tego z III ks. rozdziałów 51 (H. 50) i doszliśmy do tego wniosku:

1) Jeżeli dictus stoi w połączeniu z rzeczownikiem, oznaczającym osobę lub miejscowość, a osoba lub miejscowość pierwszy raz przytoczone, to *dictus* ma znaczenie łacińskiego „nomine, cognomine", zwany nazwiskiem, lub mający przydomek, a rzeczownik połączony jest imieniem *własnem*, lub *przydomkiem*. Zwyczajnie dictus stoi przed imieniem lub przydomkiem, np. Hermannus dictus Bart. I 4; frater Henricus dictus Walpote (I 2); Hugonem dictum Potyre (II 7); Pruthenus dictus Dorge (III 6); fra-

tris dicti Rave de Redino (III 45; H. 44); commendator dedit ei... Conradum dictum Diabolum et quendam dictum Stovemele (III 228; H. 223)[1]. Castrum dictum Vogelsanck (I 10, H. 8); castrum dictum Snickenbergk (IV 24); castrum dictum Partegal (III 23); territorium dictum Reysen (III 14). Podobnych połączeń w przeczytanym tekście jest 16. Oprócz tego raz dictum stoi po imieniu własnem: „quendam virum discretum, Brunonem dictum (II 4). Wszędzie w miejsce dictus można postawić nomine lub cognomine wedle sensu. Dusburg sam dla zmiany pisze: Christianus nomine (II 1); nomine Suentopolcus (III 32). Na oko następujące dwa przykłady nie zgadzałyby się z wywnioskowanem użyciem: Sed dum vir ille nobilis et strenuus in armis de Saxonia burgrabius de Megdeburck[2]), dictus cum parva manu, multa stipatus milicia... veniret... III 9. Atoli tu „cum parva manu" jest przydomkiem w znaczeniu Krótkoręki, a zatem dictus stoi w znaczenin cognomine i zgadza się z naszym wnioskiem. W drugim przykładzie czytamy: fundaverunt hospitale in tentorio suo, facto de velo *cujusdam navis, dicte cocka* theutonice. Tu cocka nie jest imieniem własnem, lecz gatunkowem, oznaczającem pewien rodzaj okrętu „*zwanego po niemiecku kogge*" t. j. okręt towarowy, transportowy. Dictus więc połączone z nazwą przedmiotu, rzeczy, a nie jak wniosek wymaga, z osobą lub miejscowością. Przykład ten, lubo nie na miejscu, przytoczyłem jedynie dla stwierdzenia naszego wniosku drogą przeciwną.

2) Jeżeli zaś dictus odnosi się do osoby lub rzeczy, o której już była mowa, natenczas znaczy tyle co praedictus, wspomniony, rzeczony; np. dicta terra Poloniae II 3; wspomniona ziemia Polska; in dicto exercitu I 1; dicto magistro I 5; ad noticiam dicti ducis II 5; dicti Prutheni II 6; dicta castra, dicta pax i t. d. W przeczyta-

---

[1]) Quendam dictum Stovemele odpowiada słowo w słowo frazesowi: quidam dictus Criwe.

[2]) Był nim Burchardus, hrabia Querfurtski.

nym przezemnie tekście dictus 55 razy w tem znaczeniu użyte. Pouczający przykład czytamy w ks. II r. 4: castrum dictum Dobrin, zamek zwany Dobrzyń; a cokolwiek dalej dictum castrum Dobrin, rzeczony zamek Dobrzyń.

Stosując powyższe spostrzeżenie do naszego kommentowanego rozdziału, to locus dictus Romow tylko znaczyć może miejsce, które się nazywało Romow, a „in quo habitabat quidam dictus Criwe", w którem mieszkała pewna osoba, *nazywająca się Criwe*, gdyż w obu razach imiona te po pierwszy raz wymienione. W dalszym zaś ciągu dictus Criwe znaczy: rzeczony Criwe. A zatem z powyższego rozpatrzenia wypada, że Criwe *jest imieniem własnem*, a w danym razie imieniem ostatniego kapłana ognia w Nadrowii, *a żadną miarą mianem urzędu.*

Jako imie własne rozumie je także młodszy rówieśnik Dusburga, Mikołaj z Jerosina, który papa przekłada przez obriste ewarte, najwyższy stróż prawa, a dictus Criwe przez: Criwe was genant sin name. Tu *sin* odnosi się do stróża prawa, a zatem całość byłaby w przekładzie: Criwe było nazwisko tego najwyższego stróża prawa. Przekład więc Mikołaja potwierdza w zupełności nasze wywody.

Po dwuwiekowem milczeniu pisarzy Grunau zasie wprowadza do literatury Criwego, a dla oryginalności przytacza go w różnych dziwacznych formach, jako to: kyrwait (ed Perlbach p. 3, p. 11, p, 65); kirwayt p. 3 p. 26); criwe adir kyrvaide (p. 62), i kirwaido (p. 69) i przekłada tę nazwę przez: dos ist unser herre noch gotthe (p. 62); kirwaido... der zu euch ist der munt gottis (p. 88); kirwaido das ist gottis munt (p. 96). Tymczasem wszystkie te formy sprowadzić trzeba do Crivaitis, zdrobniałego od Criwe, znaczącego właściwie: syn Criwego, należący do rodu Criwego, albo krywiątko i t. p.[1]). Podane

---

[1]) Schleicher. Lit. Gram. p. 144. Tenże uczony zaznaczył, że zakończenie —aitis w imionach, oznaczających godność lub urząd, używa się rzadko i to od niewielu imion; od kunigas

zaś powyżej znaczenia są czystym wymysłem Grunau'a. On także wymyślił nazwę Crywo Cyrwaito (p. 62); Crywe cyrwaito (p. 66); Criwe kirwaito (p. 63); przekładając ją przez „das ist unser herre nach gotthe" i nadając jej znaczenie urzędu. Od Grunau'a przeszły te formy i wrzekome znaczenie do pisarzy wieków następnych, którzy zasie swoją drogą według własnych pomysłów zmieniali imię kapłana i jego znaczenie, np. *Waissel* nie zrozumiawszy Mikołaja z Jerosina nazywa go Evarto Crywe, Evarto Grille, nawet Kyrille i t. p.; *Stryjkowski* kyrie kyrieito; *Murinius* kriwe kyrveito; *Henneberger* kyrvaite. Tenże, naturalnie za Grunauem, wyrazowi daje znaczenie unser Herr nechst Gott, oder Gottes mutter (zdaje się omyłka za munt). *Dietmar* objaśnia w swej kronice pruskiej Criwe przez „glück unseren göttern"; *Clagius*, piszący kyrvaite, przez divum mentem; *Stryjkowski* przez „blizki nasz pan" Kojałowicz przez „sanctus sanctissimus"; *Praetorius* przez „sacerdos"; *Hartknoch*: „krive est judex vel pontifex, et krive kriweito est judex judicum" (Diss. IX p. 147/8). Różnorodne te objaśnienia dowodzą, że autorowie ich sami nie wiedzieli, co właściwie znaczy Criwe. Znający język litewski piszą Crivu crivaitis, co grammatycznie jest formą prawidłową, lecz znaczenie jest niedorzeczne. Crivu bowiem jest gen. plur. zatem całość ma znaczenie: syn (krewny) Krywego Krywów, albo krywiątko Krywów, a nigdy „kapłan kapłanów, arcykapłan arcykapłanów", albo zgoła „zwierzchnik zwierzchników";

Jedyną źródłowo uzasadnioną formą, jest Criwe, mającą zdaniem mojem grammatyczne znaczenie imienia własnego.

k) Wrogie stosunki, zachodzące między narodami litewskiemi a nawet między oddzielnemi dzierżawami jednego narodu; istnienie poza Nadrowią innych wyroczni ogniowych z własnymi kapłanami; a przedewszystkiem obo-

---

prawidłowe kunigaitis nie używa się wcale. Schl. tamże. I ta uwaga mogłaby po części poprzeć twierdzenie, że Criwe imie własne.

wiązek pilnowania wiecznego ognia i udzielania wyroczni w każdej potrzebie, chyba niedozwalały kapłanowi ognia wydalać się poza granice Nadrowii, a nawet z Romowy na czas dłuższy. W takim wypadku, lub w razie choroby czy innej przypadłości, kapłan mieć musiał następcę, którym znów tylko mógł być biegły w praktykach obrzędowych około ognia i umiejący zauważyć i wytłumaczyć jego znaki. Najwięcej zaś doświadczenia miewali kapłani pomocnicy, którymi się kapłan ognia w nieustannej straży wyręczał; więc widocznie, z ich grona czy losem, czy z wyboru wychodził zastępca i następca: W dobrze zrozumianym interesie kapłan ognia wtajemniczał w praktyki przedewszystkiem rodzinę i krewnych, więc im także okazywano szacunek nie tylko dla tego, że część poważania dostaje się krewnym czcią otoczonej osobistości, lecz także dla tego że z pośród nich często wychodzili przyśli kapłani ognia.

l) Wobec wyżej kilka już razy wyłożonych wrogich stosunków między ziemiami, nie pojmujemy wcale, w jakim celu nadrowski kapłan wysyłał posła swego poza granice Nadrowii. W politycznych sprawach, w które wchodziły poselstwa, nie, ponieważ one należały do kompetencyi kunigasów, a kapłan-wieszcz o tyle tylko w nich brał udział, o ile za pomocą wróżby miał się wywiedzieć, czy na przedsięwzięcie zgadzają się bóstwa. Wróżącym niekoniecznie bywał kapłan ognia; posłami zaś tylko mężowie doświadczeni. A że jedna ziemia nie mieszała się do wierzeń drugiej bez względu na to, czy większe lub mniejsze panowały różnice, co w ogóle jest znamiennem u wszystkich pogan: to przy braku wszelkich śladów hierarchicznego ustroju, nawet w jednej i tej samej ziemi, nie było powodu wysyłania poselstw w celach wierzeniowych. Dusburgowe więc wyrażenie, jakoby poseł kapłana przechodził (transiens) przez zanadrowskie ziemie, polega na nierozumieniu przedmiotu i jest mylne.

A zatem doszliśmy i tą drogą do tego, że owe posłowanie chyba dziać się mogło *tylko w obrębie Nadrowii.*

m) Posłowanie po ziemiach poza Nadrowią nie zgadza się także z głównem zadaniem, jakie miały laska (baculus) i „znak znany" (aliud signum notum), które piastował poseł Criwe'go. Nie pozwala na to także sposób ich obsyłki. Już ta wzmianka powinna w nas wzbudzić powątpiewanie, jakoby laska, czy ów znak Criwe'go, miał być znany wszystkim ziemiom litewskim. Pragniemy jednak rzecz zbadać głębiej i zastanowić się nad szczegółami, tyczącemi się owej laski i znaku. Źródeł bezpośrednich nie posiadamy; postaramy się więc drogą analogii dojść do możliwego wyjaśnienia.

Materyału analogicznego dostarczył nam wielce cenny kwartalnik „Wisła[1])". Znajdujemy go także w pracach pomocniczych: 1) Die kluke und die krivule, Schulzenzeichen aus Westpreussen und Litauen[2]); autorem jest *Treichel*, i 2) u K. *Weinholda*: Beiträge zu den deutschen kriegsalterthümern[3]). Cokolwiek także czytamy u *Grimma* Rechtsalterthümer[4]). Zebrawszy materyał i wyciągnąwszy z niego wnioski zastosowałem rezultat do obchodzącego nas tekstu Dusburga w broszurze: Nuncius cum baculo. Warsz. 1895.

Otóż okazuje się że w Prussyi, Litwie, Żmudzi, Łotwie, oraz w całym obrębie Królestwa Polskiego, dalej w Galicyi, Szląsku, w Poznańskiem, w Prussach wschodnich i zachodnich, w Luzacyi (Sorabii), u Germanów, zwłaszcza u Skandynawów, nawet wśród plemion turańskich i australskich[5]), istniał w czasach a nawet po dziś

---

[1]) W długim ciągu numerów pod tytułem Poszukiwania III kula.

[2]) Verhandl. d. Berliner antrop. Gesellschaft. Sitzung 21 Jan. 1882.

[3]) Sitzungsber. d. königl. preuss. Akad. d. Wiss. II halbband. 1892 p. 543 i t. d.

[4]) Bd. I p. 162, 164.

[5]) Bastian na posiedz. d. 21 maja 1881 r. w berlińsk. towarz. autropol. podaje przykłady.

dzień istnieje gdzieniegdzie zwyczaj obsyłania laski lub innego znaku, zwyczajnie drewnianego.

a) Prawo obsyłania laski miała głowa miejscowości uorganizowanej w wieś, gminę, okręg, lub w państwo, w obrębie granic swoich. Sołtys więc obsyłał wieś swoją, wójt gminę swoją i t. d. Nie znam przykładu, aby głowa jednego terrytoryum wrywała się do drugiego. Prawo obsyłania jeszcze nie dowodzi, *aby obsyłający był władzcą niezależnym.*

b) Sposób obsyłania był w ogóle wszędzie jednaki. Głowa, w której ręku znajdowała się laska, wysyłała swego pachołka do najbliższego sąsiada na prawo; ten pod karą miał obowiązek zanosić ją do najbliższego sąsiada na prawo, aż nareszcie laska wróciła do głowy. Królowie skandynawscy wysyłali swój znak w formie strzały do najbliższego lennika, który z obowiązku puszczał ją do sąsiada i tak dalej, aż wszyscy byli obesłani. Porządek i kolej były raz na zawsze ustanowione. Gdzie mniejsze całości np. wieś, wchodziły w obręb większej t. j. gminy, ostatni we wsi, który odebrał laskę, był zobowiązany zanieść ją do wsi następnej i t. d., póty cała gmina nie była obesłana.

c) Sprawy, dla których obsyłano laskę, miały zawsze charakter publiczny, obchodzący daną całość. Głównie zbierano się na „gromadę" na sądy, albo w celach administracyjnych. „Gromada" słuchała rozporządzeń władz wyższych i obmyślała środki ich wykonania.

d) Miejscem zebrania było zwykle pomieszkanie władzy. Gdy zawiadamiano o śmierci i pogrzebie członka danej wsi i t. d. zebranie odbywało się na miejscu, zkąd wynoszono zwłoki. Gdzie istniały straże wiejskie albo kościelne, ten, który straż odbył, zanosił laskę do sąsiada, na którego z kolei straż wypadała i w ten sposób obchodziła wszystkich po ustanowionej kolei.

Dla różności spraw bywały niekiedy w niektórych miejscowościach laski różne, których znaczenie obesłanym

było dobrze znanem. Gdzie jedna tylko była laska, wręczający ustnie wyjaśniał cel obesłania.

Laski te w różnych miejscowościach miały różne nazwy np. na Litwie zwano je krivule; na Kaszubach kluką albo kulą; w Galicyi orędziem, znamieniem. Laski dla straży nazywano wartą, wartownicą, na Łużycach heją, kokulą i t. p. Kształt ich był najróżnorodniejszy, a materyałem korzenie drzew, lub gałęzie o najdziwaczniejszych wygięciach[1]).

Powyższe rezultaty zastosujemy do słów Dusburga, że kapłan ognia Criwe wysyłał swego posła z laską i t. d. Że on posiadał rzeczywiście tę władzę, poprzemy przykładem. Jeżeli bowiem wieszczka (prophetissa) w Galindyi, której podobnie jak Criwego w Nadrowii, cała Galindya słuchała, na wniosek skrzywdzonych niewiast zwołała zgromadzenie znaczniejszych (pociorum): to tego prawa żadną miarą kapłanowi nadrowskiemu odmówić nie można[2]).

Przez ową laskę (baculus) tylko rozumieć należy *krivule* dla zwoływania kruwe (gromady), jak jednomyślnie kompetentni uczeni objaśniają. W takim razie „aliud signum notum" tylko znaczyć może drugą krivule dla zawiadomienia o jakiejś powinności, jak tego nasze wywody jasno dowodzą. W ścisłej konsekwencyi wymagane jest terrytoryum, stanowiące jedną uorganizowaną całość, stojącą pod jedną choćby administracyjną władzą. Tymczasem ziemie pruskie z Litwą, Żmudzią i Łotwą nigdy nie stanowiły pod jakimkolwiekbądź względem jednej całości, więc też kapłan nadrowski nie był głową wszystkich ziem litewskich i obsyłać ich nie miał prawa.

Przypuściwszy na chwilę, że miał to prawo, czego mu jednak stanowczo zaprzeczam, to wykonanie jego było rzeczą wprost niemożliwą, bacząc na obszar ziem, mających się obesłać, na wzajemne ich między sobą stosunki, dalej

---

[1]) Szczegóły podane w wymienionej broszurze Nuncius cum baculo.

[2]) Uryw. I. Dusb. III 4.

na sposób ich obsyłki i czas do tego potrzebny, i na cele obsyłki. My nie możemy się także pogodzić z tą myślą, aby książęta łotewscy, albo litewscy, rządzący się absolutnie na swoich dzierżawach, mieli być posłuszni na skinienie kapłana nadrowskiego i stawiać się gdziekolwiek na zgromadzenie lub wypełniać jaką powinność lub polecenie.

O obsyłce laski, uczynionej na zasadzie urojonego hierarchicznego ustroju, mowy być nie może tam, gdzie podobny ustrój wcale nie istniał, jak już udowodnić się starałem.

Przyszliśmy więc także tą drogą do tegoż rezultatu, do którego nas doprowadziło badanie władzy Criwego na drodze historycznej t. j. że przypisywana mu władza nie przechodziła granic Nadrowii.

Przypatrzmy się bliżej warunkom bytu tej ziemi.

Nadrowia należała do potężniejszych i obszerniejszych ziem pruskich[0]); granic jej jednak, zwłaszcza od północy, ściśle oznaczyć nie można. Odliczywszy sporne dotąd dzierżawy, jak castrum Wilow[1]) (III 73) i terram Wohnsdorph[2]) z zamkami Capostete[3]), Wunsatrapis, Ochtolite[4]), Gundow[5]) i Angetete[6]) (III c. 75), dokumentnie do niej należy castrum Otholichia[7]) (III 176), castrum Cameniswike[8]) (c. 178), territorium Rhetowi[9]) i territorium Kathow[10]). Herman von

---

[0]) Toeppen Hist. Comp. Geogr. von Preussen p. 23.

[1]) Położenie nie znane; może Alt-Wehlau?

[2]) Podobno zgermanizowane pruskie Wunsatrapis.

[3]) Położenie nieznane.

[4]) Piszą także Auctolite, ma być dzisiejsze Wohnsdorf.

[5]) Do dziś dnia istnieje wieś Gundau na zachód rzeczki Alle.

[6]) Piszą także Angelete, ma być wtóre nazwanie zamku Auctolite.

[7]) Dziś nieznane.

[8]) Istnieje dzisiaj Kamswikus Berg nie daleko Georgenburga.

[9]) Dziś niewiadome.

[10]) Dziś opodal Gąbinia leży wieś Kattenau i góra. Praetorius p. 98 dowiaduje się od starych Nadrowianów, że pod górą Kattenau miał być pochowany „wielki pan z Kattenau“ (gros-

Wartenberge przytacza castrum Nerwekethen, dzisiejsze Norkitten[1]). O wielu obronnych miejscach, które umęczeni długą wojną Nadrowianie poddali, mówi Dusburg (c. 175). Możnym panem był Tirsko, który sam przyjąwszy chrześciaństwo spowodował, że wielu możnej szlachty nadrowskiej uczyniło to samo (plures de Nadrovia viri potentes et nobiles).

Nadrowia więc była ziemią obszerną, która dzieliła się na liczne, jedne większe, drugie mniejsze dzierżawy, stojące pod władzą absolutnie rządzących kunigasów. Każdy z nich w swojej dzierżawie miał prawo obsyłać w odpowiednich sprawach krivule.

Pośród tych dzierżaw leżało Romowe, „locus" miejscowość, która niezawodnie była położona w dzierżawie tegoż nazwania, jak na Żmudzi Romene, w ziemi „Romeyen dicta" (Wig. c. 122). Dusb. wprawdzie jej nie nazywa villa, była jednak dosyć obszerna, skoro w niej mieszkał kapłan ognia, pomocnicy jego i lud, pełniący służbę. Nadto należały do niej lasy, zkąd dostarczano drzewa dla podtrzymywania ognia. Ziemia ta, poświęcona bóstwu ognia, stanowiła jedną całość osobną, nietykalną. Na jej czele stał kapłan ognia i jak kunigasy na swych udziałach, panował tu samowładnie. Tu, na tej świętej dzierżawie, on pełne miał prawo obsyłać krivule dla zwołania kogo należało na „kruwe", albo dla zawiadomienia kapłanów, na którego z nich przypadał obowiązek pilnowania ognia, lub też ludu służebnego, do kogo z kolei należy sprowadzić drzewo. *Samowładztwo kapłana terrytoryalnie dalej nie sięgało.*

Obok zebrań w obrębie dzierżawy istniało w razie potrzeby zgromadzenie całej ziemi, zwoływane niezawodnie przez najmożniejszego i najwięcej wpływu mającego ku-

---

se herr zu Kattenaw)" którego dotąd jeszcze nazywają Dykassis Kattenowiszkis, co znaczy: absolutnie panujący. Podług tradycyi należała do niego największa część późniejszego amtu Jnstruckiego i znaczna Ragnickiego. Potęga jego miała być tak znaczną, że około 40,000 ludu uzbrojonego stawiał do boju.

[1]) Chron. Liv. pod r. 1376 str. 110; Sc. R. Pr. II.

nigasa za pomocą krivule, gdyż innego sposobu na zwoływanie nie używano. Mniemam, idąc za analogią do późnych czasów zachowaną, że on to uczynił w nagłych sprawach albo z własnej woli, albo na wniosek kilku kunigasów, oznaczając zarazem liczbę dni, po których upływie mają się zebrać. Przewodniczącym był „najszlachetniejszy" der edilste, jak się wyraża Alnpeke, opisując jeden wiec wojenny. Dusburg robi wzmiankę o dwóch wiecach ziemskich, jeden odbywa się w Szalawonii „convenientes seniores populi concilium fecerunt (III c. 184), drugi w Sudawii: Sudawite concilium fecerunt (III c. 204); oba razy zbierają się w sprawach wojennych. Że takie wiece ziemskie były w każdej ziemi w zwyczaju, podaje tenże autor: (Pruteni), quando inter se vel ipsi cum alienis aliquod placitum vel parlamentum volunt servare, datur certus numerus dierum.

A zatem w ziemi tak znacznej, jak Nadrowia, zbierano się także w razach ważnych na wiec ziemski w sposób wyżej opisany. Zwoływał zaś, jak wspomnieliśmy, na zebranie kunigas najmożniejszy lub najwięcej wpływowy, a że do ostatnich mógł należeć kapłan ognia dla zalet osobistych, mniemamy, że on sam z własnej woli, lub za sprawą kilku kunigasów mógł w razie gorącej potrzeby zwoływać na wiec kunigasów całej ziemi. W takim razie wysyłał on gońca z własną krivule, lub stosownie do sprawy ze znakiem innym, który rzeczywiście kunigasom jednej ziemi t. j. Nadrowii, był znany, do najbliżej mieszkającego kunigasa na prawo, którego obowiązkiem było posłać krivule kapłana przez własnego już pachołka do sąsiada, porządkiem i koleją raz na zawsze ustanowioną, aż nareszcie wróciła krivule do kapłana. Na to rzeczywiście wystarczał certus numerus dierum.

Miejscem zebrania mogła być siedziba zwołującego kunigasa, albo też innego; najwięcej zaś nadawało się do zebrań miejscowość Romowe, głównie dla tego, że uchwalony wniosek można było od razu poddać najgłówniejszej wyroczni t. j. ogniowej, która przez usta kapłana orze-

kała, czy bogi wnioskowi są przychylni. Pruteni raro aliquod factum notabile inchoabant, nisi prius missa sorte secundum ritum ipsorum a diis suis, utrum bene vel male debeat iis succedere, sciscitentur III 5.

Wyrok był święty; każdy bez wyjątku i bezwarunkowo mu się poddawał i ztąd poszło zdanie Dusburga, że kapłana słuchano na skinienie. Atoli nadmieniamy, że wyrokom innych kapłanów z równą skwapliwością i z równem posłuszeństwem ulegano. Zdarzało się także, że dla powstałych wątpliwości powtarzano wróżbę (I str. 103/4), albo też inną wróżbą sprawdzano (I 104). Czy zaś powtarzano lub sprawdzano wyrok kapłana ognia, powątpiewam, przynajmniej nie znam żadnego przykładu; wszakże wyrocznia ogniowa była najważniejszą.

n) Inne daty wierzeniowe podane przez Dusburga, są następne:

1) *Nieśmiertelność duszy* była jedną z najważniejszych podstaw wierzeń, a życie po śmierci przedstawiano sobie w ogóle w ten sposób, jaki podaje Dusburg; porów. I str. 89, 121, 135. Nie idzie zatem, aby obok tego nie istniały inne kierunki. W Nadrowii, Pomezanii, Natangii i Warmii dusza nim się dostaje w świat zagrobowy, pokazuje się kapłanowi ognia (Criwe) lub kapłanom zwanym Tulisones i Ligasones. U Jadźwingów przechodzi dusza złych ludzi w zwierzęta; I p. 47/48; w żabę, Reusch Sagen von Samland p. 17; indziej znów w drzewa (I p. 53 i d.).

2) Skutkiem tej wiary Litwini w ciężkiej niedoli *odbierali sobie życie*, najczęściej przez powieszenie. Dusb. III i 5; c. 241, 282, 310. Ob. I str. 98.

3) W imie tej wiary *najbliższy krewny* lub rodzic zabitego był zobowiązany *zabić zabójcę* lub jego krewnego, aby dusza nieboszczyka, pomszczona, doznała spokoju. Dotąd nie czytałem przykładu na poparcie istnienia zemsty krwi. Pastwienie się nad Estonami synów Talibalda z powodu okrutnej śmierci ojca, uważać można za prosty akt zemsty; ob. I str. 102.

4) Oczewiście do różnych miejscowości odnosić należy kult koni maści rozmaitej; i tak w jednych z powodu ich świętości nie dosiadano koni karych, w drugich siwych, a w innych innej maści. Sam Dusb. III 6 przytacza przykład, że szlachcic pruski Dorge z powodów wierzeniowych nie używał koni siwych; I str. 103 i dd.

5) Szło także miejscowością, że w jednej na cześć bogów brali łaźnie, w innej zasie wcale jej nie używali. Tak tylko wyjaśnić sobie można wielką w źródłach różność. W XV wieku pisze Callimachus o właściwej Litwie: Lavacris sudatoriis ceterisque rebus Litifanos a *principio* caruisse constat. Książe Łotewski Talibald w XIII w. (1215) znów tak żądny jest łaźni, że z głębokich lasów, dokąd się schronił, z narażeniem życia do łaźni wrócił; I str. 102. Praet. p. 108 wymieniając budynki gospodarskie opisuje łaźnie jako rzecz zwyczajną: „Ihre badstuben stehen auch apart, die einfältig genug, doch dicht, mit einer vorschauer pflegen gemacht zu werden, in welchen sie insgemein einen ofen von grauen feldsteinen setzen, den sie innerhalb der stuben einheitzen, und wenn er glühend ist, mit wasser begiessen und so ihre badstube heitzen". Na str. 94 zaś opisując szczegółowo obrzędy przy urodzinach, nie wspomina wcale o łaźni. Tymczasem w opisie tychże obrzędów w artykule: Von der Litauer Art, Natur und Leben w Erl. Preuss. I p. 130, przypisanym temuż Praetoriusowi, znów o łaźni jest mowa: Wann nun das tauffen oder kindelbier angehet, so gehet die sechswöchnerin nebst der alten, so bey ihr in der geburt gewesen und eine von ihren nähesten freunden in die *badstube*, da haben sie ein alt huhn und henne gekocht. W łaźni modlą się do Matki Bożej „hernach essen sie die gekochte henne und trunken eine grosse kanne bier dazu. Co się z kostek, mięsa i piwa pozostaje, zakopują w ziemi. Potrawy onej krom wymienionych trzech osób nikt tknąć się nie powinien. Wróciwszy do gości piją do rana. Tenże autor pod napisem: Von ihren abgöttischen händeln, so bey ihnen sehr im schwange gehen, mówi: Am Christtage des mor-

gens montages baden sie in ihren *badstuben*. Da geben sie vor, dass sie weisse und kleine lämmer bekommen.

Jeżeli pominięcie łaźni u Praet. 94 nie jest przypadkowem, to w obec jasnych słów Dusburga, chyba tak rzecz rozumieć należy, że jedni w obrzędach wierzeniowych uważali za rzecz konieczną przysposabiać się do nich braniem łaźni, inni zasie w innych okolicach nie uważali tego za stosowne.

Dziwnie zagadkową wydaje się nam wiadomość, że w jednych miejscowościach mężczyzni i kobiety, a więc wszyscy mieszkańcy na cześć bogów przędą len; w innych zaś wełnę, jak właśnie kto wierzył, że bogom się przypodoba. Zdaje się, że to objaśnić można w ten sposób. Jak jeszcze przed kilkudziesięciu laty bywały u nas miejscowości, gdzie, jak np. w Kórniku, mieszkańcy nie wyłącznie, lecz głównie zajmowali się kołodziejstwem, indziej garncarstwem, indziej kuśnierstwem, a w Biłgoraju wyrabianiem sit, i zajęcie to poszło z ojca na syna z powodów dających się łatwo wytłumaczyć brakiem kommunikacyi, wzajemnych stosunków i szkół: tak sądzimy, bywało także na ziemiach litewskich. I tak Caspar Stein Memorabilia Prussica pisze, że w jednym obwodzie Wystruckim mieszkało więcej niż 15,000 szewców: „In praefectura Jnsterburgensi sutores Lituanici ultra 15,000, qui omnia sua calceamenta, Paresken dicta, ex corticibus arborum levibus conficiunt". To tylko wyjaśnić można obfitością lasów, które dostarczały pożądanego materyału, i zwyczajem, że zajęcie ojca przechodziło na dzieci. Był to sposób najdogodniejszy, aby im dawać środek do własnego zarobkowania. Podobny zwyczaj panował także u innych narodów np. w Grecyi ród Daidalidów zajmował się głównie rzeźbiarstwem, a bywały rodziny, które głównie wyrabiały w rzeźbie jedno tylko bóstwo lub typ jaki inny. Gdzie więc na ziemiach litewskich znajdowała się odpowiednia rola, tam między innemi głównie można było zajmować się uprawą lnu, tyle pożądanego dla przyodziewku. Rysem znamiennym w wierzeniach litewskich było,

że każde zajęcie lub przedmiot mógł mieć swojego opiekuna-boga; ztąd też dla uprawy lnu utworzono sobie opiekuna. Jakie jego było nazwanie w Prussyi, nie wiemy. Na Żmudzi nazywał się *Vaisgamtis* czy *Vaisgamtas*; etymologicznie znaczy rodziciela płodów roślinnych w ogóle; modlitwę do niego zachował nam Łasicki. Dusburg na opak rzecz rozumiał, pisząc, że dla przypodobania się bóstwu wprawdzie nie uprawiano, lecz przędzono len. Jako opiekuna czesania i, co za tem idzie, przędzenia lnu podał Laskowski Łasickiemu bóstwo *Alabatis*. Litwin po większej części tworzy nazwy opiekunów-bóstw od tegoż pierwiastku, od którego pochodzi czynność lub przedmiot, którym się opiekuje bóstwo, albo też od pierwiastku znaczenia pokrewnego. W danym razie oczekiwalibyśmy jakie imie własne od verpti prząść, lub szukuoti czesać len. Nieznajdując nic takiego w Alabatis, dzielimy ten wyraz na wykrzyknik Ala (może Aj-a) i Batis w znaczeniu Oj Ojcze!

Wiemy zaś, że gdy się zbierała czeladź, niekiedy także sąsiedzi, na tak zwane wieczornice, na których przędli len, zebrani uprzyjemniali sobie zajęcie opowiadaniem i śpiewem, czy zabierając się do przędzenia, czy też podczas tej czynności. Między pieśniami były także takie, których zwrotka zaczynała się od Ej! Aj! Ajo i t. p. Sprogis p. 45 n. 15 przytacza pieśń: Ajo, Ajo! gaju brzozowy, jak piękny twój wzrost! Nesselmann p. 153 n. 186: Ey Bati! Bati! Batuże mano! Oj, Ojcze, Ojcze, Ojcuszku mój! Laskowski usłyszawszy podobną pieśń przy przędzeniu lnu, mógł początkowe wyrázy Aj, lub Aja, albo Ala Bati! uważać za nazwę bóstwa i podać je w tem znaczeniu Łasickiemu.

W miejscowościach zaś, gdzie głównie zajmowano się chowem owiec, przy przędzeniu wełny coś podobnego dziać się mogło. Na Żmudzi opiekun owiec nazywał się Eraitinis od eras, gieras, jagnię (Lask. u Łasickiego).

o) Reszta uwag Dusburga ma znaczenie etnograficzne, które pobieżnie przejdziemy.

Żona, którą sobie za pewną cenę kupowano, zajmowała w czasach Dusb. bardzo upokarzające stanowisko (ob. Źródło: Callimachus). I pod tym względem w różnych miejscowościach bywało różnie. Na Żmudzi żona zastępowała w modlitwach lub ofiarach męża. (Łas.). Caspar Stein na początku XVII w. pisze: Lituanorum tuguria Schwartzhaus appellata; in horum uno saepe ex una familia 20 vel 40 sub uno tecto pacate habitare et conjunctim comedere, bibere ac dormire solent, quibus *materfamilias* cibos aequaliter distribuit; (tyczy się Litwy pruskiej). Z tych samych okolic, z Wystruckiego i Ragnickiego podaje Erhard Wagner: Penes illam tantum mulierem distribuendi portiones arbitrium est, quae longa annorum serie caeteris praestat; więc nie koniecznie żona gospodarza, lecz najstarsza kobieta była szafarką.

O *ubiorze* pisze już Adam Bremeński (ob. I str. 44). Wagner o swoich czasach pisze: Viri laxis togis et ad genua fere demissis amiciuntur securi, gladio loco, tergo dependente. To samo autor podaje Von der Litauer Art Natur und Leben. Sudawianie wyróżniali się od innych odzieżą barwy niebieskiej, sięgającą do kolan.

Za *napój* używano wody, miodu, kobylego mleka, lub mleka mięszanego z krwią bydląt (I str. 45); później piwa, które każdy sam sobie warzył, zwanego alus. O pokarmach (I str. 45). Gościnność sławi tenże A. Brem. (I str. 45); niedziw więc, że niebyło żebraków. Pijano zaś na umór i nałogu tego nawet ostre ustawy krajowe W. Mistrzów nie zdołały wykorzenić[1]). Korzystano z lada okoliczności, czy obchodzono dni świąteczne, czy obrzędy domowe. Na obchodzie żniw każdy z obecnych obowiązkowo wypijał 3 razy 9 kubków; oprócz tego za każde obecne dziecko ojciec lub matka wypijali po 27 kubków Zwyczaj „pijania do siebie" opisany przez Dusburga, a zwany od innych pisarzy „kayles poskayles" trwał długie wieki. Bliższe szczegóły podamy w Źródłach do XVI w. Wyra-

[1]) Ob. Źródło XXX.

zy pruskie objaśnił A. Bezzenberger w Beitr. zur kunde d. indog sprach. Bd. II r. 1878 p. 139 i Pierson Altpr. M. Sch. VII 594.

Distinctio dierum znaczy odróżnienie dnia jednego od drugiego przez osobne nazwanie; *discretio* zaś ujęcie pewnej liczby dni w jędną całość, jak my w tygodnie. Tego więc wówczas nie znano. Zaznaczanie pewnej liczby dni karbami na lasce, lub węzłem na sznurze, wymaga znajomości liczb, którą Litwini wynieśli z aryjskiej siedziby.

UWAGI
do urywków III IV V VI VII.

Theodoricus, Wójt Sambijski 1278—1292. *Monte*, wychowany w Magdeburgu, Pruss, wróciwszy do kraju wyrzekł się chrześciaństwa 1260 r.; obrany wodzem Natangów (c. 89) zwycięża krzyżaków pod Pokarwen (c. 91), umiera okolo 1275. Ur. IV.

Oukaym, błędnie objaśniają przez Ugiany nad Dubissą i równają z Auken, Awkon, Aukeyn, które zawsze nazywa się polem i leżalo na prawym brzegu Anczy w okolicach Batok[1]). Ur. V.

Henricus Zutschwert, Wójt Natangii, najpóźniej od 11 Paźd. 1288 i jeszcze r. 1292. Ur. VI.

Nara, Narew rzeka. *Ludovicus de Libencelle*, komturem od 1294—1300.

Austechia, *Auxstechia* i t. p. Litwa właściwa. Toepp. Geog. p. 40. *Romene*, u Jeros. *Romein*, jest nazwą kilku miejsc na Litwie i Żmudzi. Voigt kladzie je, gdzie dzisiejsze Romini nad Niewiażą, na półn. od Kiejdan. Toepp. G. 40 uwaga. Ur. VII.

UWAGI
do urywków VIII IX X.

Henricus de Wildenbergk, był komturem królewieckim od 9 maja 1311 do 31 Sierp. 1312. Ur. VIII.

---

[1]) Ob. Źródło XXXII 6.

Pograude niewiadoma ziemia na Żmudzi, territorium Samethie c. 259. Ur. VIII.

Henricus de Plocke W. Marszałek †1320; Medenica, ziemia na zachód i południe od Miednik, dziś Wornie. Can. Samb. c. 8 wspomina o tej *bitwie*: A. D. MCCCXX In die dominica post festum b. Jacobi occisi fuerant a Litwanis marscalcus cum XXII fratribus et circa CC viros et plures fuerunt vulnerati; occisus est frater *Henricus*, summus marscalcus de Plock. Ur. IX.

Gerhard Rude na urzędzie Wójta Sambii nieznany; wspomniony jako frater r. 1311 i 1315. Cod Warm. 1 n. 158. Ur. IX.

Zdaje się że komturem był *Henricus Tusemer*. Pastovia, dzisiejsze Pestowiany. Ur. X.

DODATEK.

Zdanie Lehrberga o Criwe.

Voigt G. Pr. I wykładając swoją teoryą o Criwe wspomina, że z Kurlandyi odebrał monografią Lehrberga o Criwe w rękopisie. Ponieważ mu ją przysłano konfidencyalnie, nie może się rozwodzić krytycznie, zaznacza jednak, że na jej rezultaty zgodzić się nie może. Wyczytawszy u Bałtramajtis'a, że Lehrberga praca, wydrukowana w Sendungen d. Kurländ. Gesellschaft für Literatur u Kunst. 1840 Bd. I p. 137 etc., nosi tytuł Ueber den Criwe, oder den nordischen Pabst von Aron Christian Lehrberg (gelesen am 7 maj 1824), nie wątpilem, że to właśnie jest praca wspomniona przez Voigt'a. Uprzejmości prof. Döhringa zawdzięczam, że długo poszukiwana książka doszła rąk moich, której treść nawet do dziś dnia zachowała w kilku miejscach naukową wartość.

Autor przytoczywszy w przekładzie wszystko to, co Dusburg o Criwe pisze, dziwi się, że Dusburg kapłanowi udziela tak obszerną władzę. Unter isolirten oft feindseligen völkern ein weitherschender Criwe, hier in Nadrauen ein nordischer pabst! wie seltsam! wie unwahrschein-

lich! Wszakże żyjący przed Dusburgiem pisarze, jak Wulfstan, Canaparius (Vita S. Adalberti), Brun, Adam Bremeński o tym kapłanie nie czynią wzmianki. Nestor, który wymienia Prussów, znał zdaniem Lehrberga także Nadrowią pod nazwą Neroma (var. Morowa, Nerowa), a nie wspomina o władzy Criwego. Henryk Łotwak nazywa kapłana Łotwaków hariolus. Współczesny Oliverus Scholasticus milczy zupełnie. W bullach Innocentego III, Honoriusa III, Grzegorza IX nic się nie czyta o potężnym ich współzawodniku na północy pomimo to, że kilku ochrzczonych Prussów przebywało w Rzymie, a nawet w Rzymie przyjęli chrześciaństwo. Ani Kadłubek, ani inni współcześni, jak Bogufał († 1253), Albert von Stade (1260) nic o tym kapłanie nie wiedzą, tylko jeden Dusburg pisze o nim, on, który chce dzieje opisać jako świadek naoczny, lub z prawdopodobnych opowiadań, więc nie na podstawie dokumentów (!), lecz inspiracyi; on, któremu nawet dowiedziono błędów[1]), którego kronika do tego stopnia przepełniona bajkami, że nawet taki kanonik Stryjkowski się rumieni[2]). Pisarzowi takiemu tylko wtedy wierzyć można, jeśli wydarzenie opisuje jako świadek naoczny, lub z opowiadań świadków naocznych. Zdanie zaś jego, czy usłyszana wiadomość jest prawdziwą, dla nas nie ma żadnego znaczenia, gdyż jest łatwowierny, a przy jego usposobieniu do wierzenia w cuda musimy być przygotowani, jeśli nie na zmyślenia — do tego bowiem umysł taki nie był zdolny — to tem więcej na przesadę, na złe zrozumienie, na nieudane pomysły, aby rzecz nieznaną, nową, zassymilować ze znaną istniejącą. W ten sposób zassymilował Romowe z Rzymem, i otóż w tym punkcie tkwi źródło

---

[1]) Lehrberg powołuje się na H. Łotw. p. 22b; Hartk. w wydaniu Dusburga p. 8 not. a, i p. 11 not. b. Alt u Neue Pr. p. 281. Erleut. Pr. I 706; atoli na zasadzie pojedyńczych i rzadkich pomyłek wiarogodności całej kronice odmówić nie można.

[2]) Na poparcie surowego a niesprawiedliwego sądu o Dusburgu przytacza Lehrberg wątpliwą bardzo powagę Stryjkowskiego lib. VII c. 2. p. 277 sqq.

wszystkiego zła. „Die namens-ähnlichkeit lockte zur parallele. Rom hatte seinen pabst und gab Romowe den namen; natürlich, dass auch hier ein solcher war. (Bei einem volke, welches kaum) zur personifikation der götter gelangt... lassen sich wol... harioli erwarten, aber kein priesterorden, keine ewige oberpriesterwürde. Układ z r. 1249 wspomina o kapłanach ziem innych, więc autor wnioskuje, „so war der Criwe vielleicht blos auf Nadrauen beschränkt und auf die nächste gegend von Litauen. Następnie autor odrzuca tę myśl i kończy: „so irrte er gewaltig, wenn er für die benennung einer würde hielt, was eigentlich ein nationalname war: der name der Russen. Sie waren Criwen[1]).

Dusburg więc nie zmyślał, lecz się mylił i jego pruski papież nie trzyma się kupy; w nim pełno sprzeczności i żadnych nie ma za sobą wiarogodnych świadectw. Za nim powtarzają rzecz historycy aż do XVI wieku (?). Grunau wie jeszcze więcej. On (?) to wywodzi wyraz Criwe z greckiego kyrie, unser herr, oder wohl unser herr nächst gott, oder gottes mutter, i dodaje, że nazywał się także Cyrwaito. Od tego czasu: „Criwe, Crywaito schallte es von munde zu munde bei den preussischen Chronikanten; kyrie, kyriaito wiederhallte es in Litauen vom domherrn Stryjkowski; kriwe kriweito rief der elende Kojalowicz, nomen a graeco sermone derivatum, und Evarto Criwe, Evarto Crilbe lallte Matth. Waissel, der unglückliche kompilator. Tylko Hartknoch wyrażał swoje skromne powątpiewania (Alt. u Neu. Preuss. p. 127 — 129), a Thunmann „der redliche forscher wunderte sich über das amt des Criwe *dieser sonderbaren* obrigkeit"

Pracę Lehrberga czytaliśmy po napisaniu naszych poszukiwań, i mimo różności w sposobie badania (Lehrberg bowiem wyłącznie opiera się na tem, że oprócz Dusburga żaden wiarogodny pisarz o Criwe nie pisze) schodzimy

[1]) Jak imie narodu powiązać z wiadomością Dusburga o kapłanie Criwe, nie pojmuję.

się w twierdzeniu, że kapłan ognia owej nadzwyczajnej władzy nie posiadał, i że początku przesady należy się szukać w niefortunnem porównaniu Romowy z Rzymem; zbliżamy się zaś utrzymując, że władzę należy ograniczyć na Nadrowii. W innem różnimy się zasadniczo.

Do pracy Lehrberga napisał dodatek pastor *Watson*; w nim czytamy, że Ditleb von Alnpeke także milczy o Criwe, lubo wiele mówi o Żemgołach, Kuronach, Sembach. Meinhard i Caupo bawiąc w Rzymie także żadnej papieżom nie dają wiadomości o kapłanie pogańskim, lubo zdawali relacye o religijnem położeniu ną Łotwie. Cokolwiek naiwnem wydaje mi się uzupełnienie Watsona, że szlachta kurlandzka, biorąca dowody czy kopie dokumentów z archiwum królewieckiego, w nich nic nie znajduje o kapłanie Criwe. W końcu podaje drobną uwagę o bóstwach łotewskich. Dotąd mówią Wezzais bahras, der alte schilt; Pehrkons johdu dzenn, Perkunas jagt den boesen luftgeist. Auch wurden noch vor 50 jahren weisse hausschlangen, eidechsen und kröten in manchen bauernwohnungen gehalten und sorgsam gepflegt. Jeszcze dotąd trwa wiara w Berstuki (sic) erdgötter; johdi, boese luftgeister; Laimes mate, glücksmutter. Unter den Letten und Litauern sind noch jetzt: Puhschlotaji Salzbläser (?) wł. bebläser; Sapnotaji traumdeuter; paregu teizeji, zeichendeuter. Innego zdania o Criwe jest Wissendorff: Notes sur la mythologie des Lataviens Paris 1893 r.

XIX.

MIKOŁAJ z JEROSINA.

Młodszym współcześnikiem Dusburga był kapelan Zakonu Krzyżackiego *Mikołaj*, piszący się z Jerosina, a łatwo być może, z Jarocina w Poznańskiem. Szczegóły życia nam nie znane; sam pisze o sobie, że po niemiecku zna tylko tyle, ile go nauczyła karmicielka, i że język jego nie jest dworski (w. 304 i d.). Zdaje się, że był polakiem.

Z polecenia W. M. Zakonu Luthera, księcia brunświckiego (od 17 Lut. 1331 do 18 kwiet. 1355), bezpośredniego następcy po Wernerze de Orselen, któremu, jak wiemy, Dusburg poświęcił swoją kronikę, Mikołaj jął tłumaczyć wierszem na język niemiecki Dusburga. Przekład, doprowadzony do 80 stronicy, uległ naglemu zniszczeniu; jakim sposobem i przez kogo, niewiadomo. Sam autor niejasno o tem wspomina (w. 177—195); uczeni domyślają się, że zazdrość Braci była powodem zniszczenia. Następca Luthera, W. M. Dietrich von Altenstein (od 3 maja 1335 do 6 paźdz. 1351) wznowił polecenie Luthera, którego też Mikołaj szczęśliwie dokonał (w. 177—195), poświęciwszy przekład N. Pannie Maryi, Opiekunce Zakonu (w. 326—340; 1502; 3683/4). W jednem miejscu autor żartuje sobie ze swej łysej głowy; zatem tłumacząc Dusburga po r. 1335 średnie lata już przekroczył.

Ponieważ oryginał do naszych doszedł czasów, tłumaczenie tylko mieć może względne znaczenie, które jednak nabiera większej ważności przez to, że przekładu dokonał młodszy równocześnik. Niejeden bowiem szczegół, podany mniej dokładnie, lub mniej jasno w oryginale, tłumacz obeznany z położeniem rzeczy mógł wyjaśnić albo zgoła dopełnić. Uczynił to Mikołaj w niejednem miejscu, jak co do historyi wykazał Toeppen w Przedmowie do Dusburga str. 9—11. To samo spostrzegamy nawet w naszych urywkach; raz dodaje, że sam o tem słyszał (w. 4134), co podaje Dusburg. Dusburgowy ogólnik: „missa sorte" w III c. 241 i c. 347 dopełnia, że w pierwszym razie wróżbą był *ptak*, w drugim, że wróżono *z wioru*. Dusb. III 338 krótko pisze, że *Gerharda Rude*, przywiązanego na koniu, spalono; Mikołaj zaś opisuje fakt zaszły szczegółowo. Mniejsza o to, czy w wymienionych wydarzeniach rzeczywiście wróżono z ptaka, czy z wioru, ale faktem niezbitym pozostanie, że z takich przedmiotów wróżono w ogóle. Również sposób spalenia Gerharda Rude musi być wiarogodny, albowiem i tradycya o tem w żywej jeszcze była pamięci i nieraz coś podobnego wyda-

rzało się za tłumacza czasów. Mikołaj bo zaczął tłumaczyć po r. 1335, a Gerharda Rude spalono r. 1320, więc przytoczony fakt spalenia mógł znać z nasłychu.

Kronika powyższa wydrukowaną została w Sc. R. Pr. T. I str. 291—624 pod tytułem: Di Kronike von Pruzinlant des Nicolaus von Jeroschin herausgegeben von *Ernst Strehlke*. Lpzig 1861 z przedmową str. 291—302; tekst zawiera 27738 wierszy od str. 303—624; pod tekstem waryanty i uwagi. Uczoną rozprawę pod względem językowym napisał *Franz Pfeiffer*: Beiträge zur Geschichte der mitteldeutschen Sprache und Literatur. Die Deutschordenschronik des Nicolaus von Jeroschin. Stuttgart 1854. Nie mogłem z tej pracy korzystać, zawierającej od str. 115—315 słownik, tak potrzebny dla czytelnika kroniki. Z przekładu Jerosina przytoczyłem tylko cząstki odpowiadające urywkom z Dusburga №№ 2, 6, 7, 9, 10. Przekład bowiem urywków: №№ 1, 3, 4, 5, 8 nie daje nam nic nowego.

Przy tej sposobności miło mi wyrazić prof. Bezzenbergerowi w Królewcu podziękowanie za chętne objaśnienie wielu dla mnie niezrozumiałych wyrazów kroniki.

KRONIKE VON PRUZINLANT.

Prussy po r. 1355.

w. 3983 — 3994.

Dî Prûzin nicht irkantin got	Prussowie nie znali Boga,
noch diwedir sîn gebot;	ani żadnego z jego przykazań;
tum und einveldic was ir sin,	głupi i prosty był ich umysł,
des inmochtin sî nicht in	dla tego nie byli w stanie
bevân mit der vornumfte grift;	pojąć go rozumem;
und want sî ouch nicht hattin schrift,	a że także nie znali pisma,
darin man gote pflît irspên,	z którego się zwykło Boga po-
des mochtin sî in nicht irsên	znawać, więc go się nie mogli
mit den ougin der kentnisse.	dopatrzeć oczami wiedzy.
In was joch sô ungewisse	Było im także tak niezrozumiałe
und sô vremde von vornunst	i cudze wyobrażenie
der schrifte wîsheit unde kunst,	o umiejętności i sztuce pisania,

daz si zum êrstins sundirlich
daz dûchte alzû wundirlich,
daz ein man dem anderen
mit brîven zwischin wanderen
mochte hin in vremde lant
sînen willin tûn irkant.
Und want in got sus was unkunt,
dâ von dî irrikeit intstûnt,
daz sî in tumplîchir vûre
ein iclîche crêatûre
vur got pflâgin betin an;
donre, sunne, stêrne, mân,
vogle, tîr und ouch dî crotin
wârin in irkorn zu gotin.
Ouch sô hattin sî velde,
wazzere unde welde
heilic nâch irme sinne,
sô daz sî nicht darinne
pflûgin noch vischin torstin,
noch houwin in den vorstin.
—Nû was undir dirre
heidinschaft sô irre
wol inmittin gesat
eine vornême stat
in dem lande Nadrowe.
Dî stat dî hîz Rômowe
und was nâch Rôme genant,
want dâ was wonende irkant
der obriste êwarte
nâch heidenischir arte.
Criwe was genant sîn name.
Dî heidin pflâgin allintsame
vor einin pâbst in haldin;
want als der pâbist waldin
pflît gemein der cristinheit,
sust wârin disem ouch gereit
dî Prûzin nicht alleine,

że z początku szczególnem
i bardzo dziwnem się wydawało,
aby człowiek człowiekowi
listami do siebie wysłanemi
w obce kraje, umiał
dać poznać swoją wolę.
Tak więc, gdy im Bóg nie był
znany, powstało błądzenie,
że w głupim zapale
wszelkiemu stworzeniu
jako bogu cześć oddawali;
gromy, słońce, gwiazdy, księżyc,
ptastwo, zwierzęta a nawet ropuchy
upatrzyli sobie za bóstwa.
Również poczytywali za święte
pola, wody i lasy,
według swego rozumu,
tak że ani orać,
ani łowić,
ani drzew w tych lasach spuszczać
nie śmieli. —A była wśród tego
tak zbłąkanego pogaństwa
w samym środku położona
miejscowość wielkiego znaczenia
w kraju Nadrowii.
Miasto to zwało się Romowe
i wzięło nazwę od Rzymu,
ponieważ tam zamieszkiwał
najwyższy kapłan
według ich pogańskiego uznania;
nazwisko jego było Criwe.
Poganie wszyscy pospołu
uważali go za papieża,
ponieważ jak papież panuje
całemu chrześciaństwu,
tak również byli mu poddani
nietylko Prussowie,

sundir ouch gemeine
Littowin und Lîflande;
swaz man dâ irkande
von heidenischin rotin,
dî wârin sînen gebotin
gehôrsamlîchin undirtân.
Gewalt sô grôz sach man in hân
under in und achberkeit,
daz nicht alleine wirdikeit
im odir sînen mâgin
dî heidin irbîten pflâgin,
sundir swâ ein bote ouch
durch ire gegenôte zouch,
dem dâ Criwe sînen stab,
odir ein andir zeichin gab
der heidenischin dît bekant,
daz er wêr von im gesant,
dem pflâgin sî sêre êren.
Dî kunge und dî hêren,
darzû dî gemeine schar
sich im irbôt mit dînste gar.
Ouch hegte und bewarte
der vorgenante êwarte
ein burnde vûer immir mê
nâch gewonheit der aldin ê.
—Di Prûzin ouch genende
geloubtin der urstende
und doch nicht rechtverteclich.
Alsus trûg ir geloube sich:
swi nû hî ein wesin
dem menschin wêr irlesin,
edil odir unedelîch,
durftig odir gûtis rîch,
gewaldig odir âne gewalt,
sust wirt sîn wesin ouch gestalt
nach der urstende ebene
in dem kumftigin lebene.
Hîvon daz pflegelich geschach,

lecz także wogóle
Litwini i Liwonia (Inflanty);
co tylko tam znane było
z tej rzeszy pogańskiej,
to jego rozkazom
posłusznie ulegało.
A tak wielką wśród nich posiadał
władzę i tak wielkie poważanie,
że nietylko jemu
i jego krewnym
pogaństwo cześć okazywało,
lecz także posłowi, gdziekolwiek
przez ich ziemie przechodził,
skoro mu Criwe swą laskę,
lub inny jaki dał znak,
znany pogańskiemu ludowi,
że był od niego wysłany:
temu cześć wielką oddawali.
Kunigasy i szlachta
oraz lud prosty
ofiarowali się mu na usługi.
Również wspomniony kapłan
podtrzymywał i pilnował
gorejącego ciągle ognia
według obyczaju dawnych czasów.
—Prussowie i wymienione (narody)
wierzyli w zmartwychpowstanie,
lecz nie jak się należało.
Otóż taka była ich wiara:
jakie tutaj (na ziemi) stanowisko
człowiekowi dostało się w udziele,
czy był szlachcicem, czy prostakiem, ubogim, lub bogatym,
potężnym lub bez władzy,
takie też będzie jego stanowisko
po zmartwychpowstaniu
w przyszłem życiu.
Ztąd też było w zwyczaju,

sô man dî edelin sterbin sach,
daz man wâpin unde pfert,
knechte, meide, cleidir wert,
jaithunde und vedirspil
und andirs gezûgis vil,
daz man zu hêrschaft nante,
mit den tôdin brante.
Sô mit dem unedlin wart
vorbrant nâch iris tôdis vart,
swaz dâ angehôrt ir amt;
want, daz dî selbin dinc intsamt
mit in soldin widir irstân,
sus was irs geloubin wân,
unde in dînen vorbaz mê,
als sî getân hattin ê.
—Bî disen tôdin was gewis
ein sulch tûvelisch trugnis:
want sô des tôdin mâge
quâmen hin durch vrâge
zu Criwin und in bâtin jên,
ob er îmande hêt gesên
an deme odir an dem tage
adir an sulchir nachtelâge
varin vor sîme hûse hin,
secht, sô pflac er sagin in
unde gar intscheidin
an wâpenen und an cleidin,
an gesinde und an pferdin
und ouch an gebêrdin
mit zeichenin gewisse
des tôdin gesteltnisse.
Und daz sî des geloubtin baz,
so wîste er in ofte daz,
daz er gevarn wêr dâ vur:
er hêt ein zeichin in sîn tur
gestochin odir gehouwin,
als sî dâ mochtin schouwin.

że gdy umarł szlachcic,
to zbroje i konie
czeladź, kobiety, drogie szaty,
wyżły i sokoły,
i wiele innego przyboru,
należącego do wypraw wojennych,
z zwłokami palono.
Również z człowiekiem pospolitym palono po jego śmierci
co do jego zajęcia należało;
dla tego, że wszystkie te rzeczy
razem z nimi miały zmartwychpowstać, według ich wierzenia,
i im służyć dalej,
jak służyły dawniej.
Co się tyczy zmarłych było
takie złudzenie diabelskie:
że gdy krewni zmarłego
przybyli z zapytaniem
do Criwego i prosili, by powiedział, czy nie widział kogoś
w tym a w tym dniu,
lub w takiej a w takiej nocy
przechodzącego przed jego domem,
otóż niebawem im powiedział,
i dokładnie dowodził
na zbroi i szatach,
na czeladzi i na koniach,
oraz na ruchach
i znakach pewnych
położenie nieboszczyka.
I aby mu pewniej wierzono,
często im pokazywał w dowód,
jako tu przybył (nieboszczyk):
znak na drzwiach pozostawiony
od ukłucia lub cięcia,
jak o tem naocznie przekonać się

—Al dise heidin vorgeseit
hâtin ouch gewonheit,
swen sî gesigit hâtin,
daz sî ir opfir tâtin
den abgotin durch ir heil,
und al der habe dritte teil,
dî in zûval des sigis gab,
wart von in geteilit ab
und geantwortit Criwin sân,
der daz den gotin ouch vorbran.
Nû pflegin dî Littouwin,
als man dâ mac schouwin,
und andere des tûvils kint,
dî des geloubin ênic sint,
daz sî sundirn an einir stat,
dî von in heilic ist gehat,
nâch iren tummen sinnen
daz selbe opfir brinnen.
Und sô sich daz geburt,
daz man zu dem opfre vûrt
pfert, dî man vorburnen wil,
dî rent man êrstin alsô vil
und jagit sî sô lange an,
unz sî vor mûdikeit gestân
kûme ûf den vûzin mugin.
Sust sî deme opfre tugin.
—Die Prûzin wâren ouch gewon,
als ich vornumen hab dâ von
daz sî seldin tâtin icht,
was icht merklich dî geschicht,
si wurfen êrstin ire lôz
nâch irem ungeloubin grôz,
dâ mit sî dâchtin sundir wân
irvarn an iren gotin sân,
ob in dî sache sus getân
wol odir ubil solde irgân.
—An cleiderin rîcheite
und ubirvluzzikeite

mogą. —Wszyscy rzeczeni pogan.
zachowywali ten zwyczaj,
że po zwycięstwie
przynosili ofiary
bożkom za pomyślność,
i wszystkiej zdobyczy część trze-
cią, którą im dało zwycięstwo,
oddzieliwszy
niebawem oddawali Criwemu,
który ją na cześć bogów spalił.
Obecnie Litwini,
jak to widzieć można,
oraz inne diabła potomstwo,
któremu brak wiary (prawdziwej),
osobno na miejscu,
które uważają za święte,
według ich głupiego wierzenia,
ofiary równej miary palą.
A jeśli się należało
poprowadzić w ofierze
konie na spalenie:
to przedewszystkiem zgoniono je
do tego stopnia i tak długo pę-
że od zmęczenia [dzono,
zaledwo na nogach ustać mogły.
Tym sposob. zdatne były na ofiarę.
—Prussowie mieli także zwyczaj,
jak o tem się dowiedziałem,
że rzadko kiedy przedsiębierali
jakąbądź ważną sprawę,
nie rzuciwszy poprzednio losów,
według swego wielkiego pogaństwa
sądząc, że na pewno niebawem
dowiedzą się od swoich bożków,
czy podjęta sprawa
pomyślny czy niepomyślny weź-
mie obrót. —O bogactwo
i zasobność w szaty

nicht achtit noch daz selbe lût:
als er sî hûte abezût,
sus er sî morgin ouch antût.
Er lêzit daz gar wesin gût,
ob sî ebich sint gekart.
Weiche bette, spîse zart
sîn in ouch ungewonlich.
Ir tranc, des sî ouch nertin sich
in aldin zîtin, was ouch drilch:
wazzir, mete, kobilmilch;
nicht westin sî von tranke mê.
Ouch intrunkin sî nicht ê
dî milch, unz sî geheilgit wart
nâch irre heidenischin art.
Swenn in ouch komen geste,
den tûn sî gar daz beste,
daz sî indirt mugint,
(daz ist ir grôste tugint),
und nicht in irme hûse ist
von tranke, spîse in der vrist,
sî inteiln iz williclich
in mitte unde mildiclîch.
Sî indunkit des ouch nicht,
daz si iz vrûntlich hân bericht
und gepfloin der geste wol,
inwerdin sî nicht alsô vol
trankis, daz sî spîin.
Gewonlîch ist daz bî in,
daz sî einandir pflichtin
in unmêzlîchin schichtin
glîche trunke under vil.
Davon geschît iz in dem zil,
sô sî in tranc gesetzin sich,
daz dem wirte ein iclich
hûsgenôze brengt ein maz
und trinkit im zû ûf daz,
daz der wirt ouch âne haz

nie dba wcale tenże naród;
jak je dzisiaj złoży,
tak je jutro na siebie włoży.
Jego to nic nie obchodzi,
czy na nice wywrócone.
Miękkiej pościeli i potraw wyszukanych także nie używają.
Napój, który pijali
w czasach starych był trojaki:
woda, miód i kobyle mleko;
żadnych więcej napojów nie znali.
Mleka zaś nie pijali,
nie poświęciwszy go pierwej
według swego pogańskiego obrzędu. A jeżeli przybędą goście,
podejmują ich najlepszem,
czem tylko mogą;
(to ich największa jest zaleta).
A nie ma w domu
ani napoju, ani jedzenia,
któregoby niebawem chętnie
i uprzejmie nie udzielali.
Im zdaje się, że (niedosyć)
uprzejmie przyjęli
i o dobro gości nie dbali,
jeżeli ich nie upoili,
aż do wymiotów.
Mają to także w zwyczaju,
że wzajemnie się obowiązują
w niezliczonych kolejkach
wypijać równo i dużo.
A to dzieje się w ten sposób,
że usiadłszy do picia
każdy domownik do gospodarza
przystępuje z czaszą
i do niego pije,
a gospodarz nie chcąc ubliżyć

ûztrinke vol daz selbe vaz.
Sust trinkin sî einandir zû
und lân dem napfe keine rû:
er loufit hin, er loufit her,
itzunt vol, itrunt lêr.
Sô lange trîbin sî daz an,
unz daz wîp unde man,
wirt und hûsgenôzin,
dî cleinen mit den grôzin,
alle werdin trunkin.
Daz ist nâch irn gedunkin
kurzewîl und êre grôz,
doch dunkit iz mich êren blôz.
—Nach der aldin gewonheit
sich noch der Prûzin sitte treit,
daz sî koufin mit gedinge
ire wîb umme pfenninge.
Des helt er sî als eine mait.
Sîn tisch ist ir ouch vorsait,
daz sî dâ icht ezzin mûze.
Si mûz tegelich dî vûze
dem hûsgesinde alle twân
und den gestin sundir wân.
—Betlin pflît ir keinir gân,
want sî dî gewonheit hân:
swer dâ arm ist undir in,
der mac her gên unde hin
von hûs zu hûse unvorjait
und ezzin dâ, swenn im behait.
—Geschît ouch an in ein tôtslac,
nîman daz vorsûnen mac,
iz inwerde irslagin
von des tôdin mâgin
zum êrstin der schuldige,
odir tôt gelige
sînre nêstin vrûnde ein
von in um den selbin mein·

wypija tę samą napełnioną czaszę.
Tak do siebie pijąc
nie dają kubkowi spokoju;
to bieży tu, to bieży tam,
raz pełny i raz pusty.
I to czynią dopóty,
aż kobiety i mężczyźni,
gospodarz i domownicy,
dzieci i dorośli,
wszyscy się popiją.
To znaczy w ich mniemaniu
zabawę i wielkie uczczenie,
a mnie się zdaje, czci w tem niema.
—Według starodawnego obyczaju
trwa dotąd u Prussów zwyczaj,
że sobie żony kupują
za umówione pieniądze;
więc za sługę ją uważają.
Do stołu z nim nie siadała,
aby cośkolwiek tam jadać,
a codziennie musi umywać
nogi wszystkiej czeladzi
oraz gościom, na prawdę.
—Żebrać żaden nie chodzi,
ponieważ u nich zwyczaj jest taki:
każdemu u nich ubogiemu
wolno chodzić z miejsca na miejsce,
od domu do domu, a nikt go nie wypędza, i tam zjadać, ile się spodoba.
—Wydarzy się jakie zabójstwo,
to zgoda nie może nastąpić wpierw,
aż od krewnych zmarłego
nie będzie zabity
przedewszystkiem winowajca,
albo śmierci nie poniesie
jeden z jego najbliższych
w zamian za tę zbrodnię.

—Swenn ouch den Prûzin unvorsên
ein unmêzlich leit geschên
was bîwîlen etswâ von,
secht, sô wâren sî gewon,
daz sî sich in den nôtin
selbe pflâgin tôtin.
—Ouch nemelîche undirscheit
an den tagin was vorseit
den heidin vorgesprochin;
sî reitin ouch nicht wochin.
Dâvon, sô iz sus gelac,
daz sî soldin einin tac
bescheidin unde machin
durch sumelîche sachin,
dî si denne woldin
hantîren odir soldin,
den tac man mit der zal beschît
und den merkte sus dî dît:
swenn î ein tac vorvûr,
an einin rîmen odir ein snûr
machte einin knotin
ielîchir von der rotin
adir nam ein holzil sân
und sneit ein zeichin dran.
Sust reitin sî der tage zal
unz daz sî irvullit al
biz an den genantin wârn,
an dem man sold dî sache urbarn
—Etslîche Prûzin vlizzin sich,
daz sî battin tegelich
zu lobe irn abgotin.
Sô wârin in den rotin
sumelîche ouch gesat,
dî nimmir quâmen in ein bat.
—Wib und man manc disen scharn
beidentsamen spunnen garn,
dî wullîn, gene lînîn,
als sî den gotin dâchten sîn

—Jeśli na Prussów niespodziewanie spadnie wielkie nieszczęście,
co niekiedy bywało,
to mieli zwyczaj,
że w tej swojej biedzie
sami siebie zabijali.
—Osobną nazwą nie rozróżniali
dni od siebie
rzeczeni poganie;
nie liczyli także na tygodnie.
Więc kiedy się zdarzyło,
że mieli naznaczyć
dzień zebrania i omówić
jakiekolwiek sprawy,
których chcieli
lub mieli dokonać,
to dzień ten oznaczono liczbą,
a lud go sobie tak zapamiętał:
kiedy im dzień upłynął,
to na rzemieniu lub sznurze
zawiązywał pęk
każdy z tej rzeszy,
albo wziął laskę
i zakarbował dzień.
Tak obliczali liczbę dni,
aż się wszystka wypełniła
do dnia naznaczonego,
kiedy trzeba było sprawę rozpatrzeć
—Niektórzy Prussowie starają się,
ażeby codziennie brać łaźnią
na uczczenie swych bożków.
Byli znów niektórzy
inni z tej rzeszy,
którzy do łaźni nigdy nie chodzili.
—U tego narodu kobieta i mężczyzna oboje przędli,
jedni wełnę, drudzy len,
według tego, jak myśleli

dar an begebelîch unde wert.
—Sumelîche swarze pfert
vormidin gar mit vlîze;
sumelîche wîze,
etslîche ouch andirsgevar;
in lac daran sô grôze vâr,
daz sî in keinen zîtin
dî pfert getorstin rîtin.

bożkom swoim się spodobać.
—Niektórzy karych koni
unikali bardzo starannie,
niektórzy zaś siwych,
inni zasie innej maści;
uważali to sobie za tak niebezpieczne, że żadnego czasu
na koniach tych jeździć nie śmieli.

II.

(Urywek VI Dusburga D. III 241).

Und dô sî nêhetin der stat,
dâ dî lâge was gesat,
inweiz waz vogils kegn in vlôc,
odir ob der tûvil troc
den vordirstin Littouwin,
wen daz er wolȩ î schouwin,
wî im gevîle dâ sîn lôz,
daz sich im ouch alsô vorschôz,
daz er zuhant vil lûte schrê:
„Wê uns, wê uns, hûte wê,
wir sin allintsam vorlorn.

A gdy się zbliżali do miejsca,
gdzie zasadzka się ukryła,
Litwin, kroczący na przedzie,
niewiadomo (?) czy ptak ku
niemu leciał, czy diabeł łudził,
wnioskował (z tego),
jaki na niego los padnie,
który okazał się takim,
że niebawem w głos zakrzyknął:
Biada nam, biada, biada nam dzisiaj
wszyscy razem zginęliśmy.

III.

(Urywek VII Dusburga. Dusb. III 259)

Eins er sich zu schiffe nam
mit den sînen unde quam
zu Ousteten in daz lant,
daz dem kunege ist benant
von Littouwin....
Dâ was ein mechtic dorf gelein
unde rîch, daz hîz Rômein
Daz dorf al dî Ousteten
gar vor heilic hêten
nâch irre tummen wîse.

Raz zabrawszy się na łodziach
ze swoimi przybył
do Auksztote, (Litwy) do ziemi
należącej do króla
Litwy....
Tu leżała wieś wielka
i bogata, która nazywała się Romein
Wieś tę wszyscy Litwini
uważali za bardzo świętą
według ich głupiego zwyczaju.

III.

(Urywek IX. Dusb. III c. 338)

Dô dî dît gemachte blas
des lebens alliz daz dâ was,
gevangin sî behîldin
und in bandin wîldin
des vogetis von Samelant,
der brûdir Gêrhart was genant
und mit zûnamen Rudde,
und den mit vreisir crudde
machtin sus des lebbins wan:
drîer manne wâpin an
sî im zumâle tâten
und ûf ein ros in saten
gebundin an vîr pfele
nâch ires sitten wele,
und trûgin holzes dran
sô vil, daz sî noch ros noch man
gesên darinne kundin,
und darnâch intzundin
in dem holze ein vûer
grôz und ungehûer
und vorbrantin in der glût
den gotis irweltin rittir gût.
Dâmite wart irboten
ein opfer iren goten
von den heidin um den sic.

Kiedy ludzie (litewscy) pozbawili
wszystkich, którzy tam byli, życia,
zatrzymali w więzach
okrutnych
Wójta Sambii,
który miał imie Gerhard
a nazywał się Rudde.
I w sposób straszny, okrutny
odebrali mu życie:
Włożywszy na niego razem
z trzech mężów zbroje
posadzili na konia,
do czterech słupów przywiązanego,
jak to u nich jest w zwyczaju.
Obniósłszy ich potem takim
mnóstwem drzewa, że ani konia,
ani rycerza widać nie było,
zapalili następnie
ogień w drzewie
wielki, ogromny,
i spalili w płomieniach
dzielnego rycerza, wybrańca Boga.
W ten sposób poganie
przynieśli ofiarę
swym bogom za zwycięstwo.

IV.

(Urywek X Dusburga. Dusb. III 347)

Doch sî wol vîrunddrîzic pfert
nâmen dâ den heidin,
dî sî dâ vundin weidin,
und sich dannen wanten,
daz ouch jene irkanten
vil schîre und in jaitin nâch.

Zabrawszy poganom
koni około trzydzieści i cztery,
które były na pastwisku,
oddalili się.
A (Litwini) dowiedziawszy się o tem
bardzo prędko gonili za nimi.

	Dô daz brûdir Heinrîch sach,	Gdy to brat Henryk spostrzegł,
	ein lâge er besîten stîz	uczyniwszy zasadzkę na boku
25935	und ein teil der sînen liz,	z częścią swoich
	vur sich hin dî strâze varn.	ciągnął prosto drogą.
	Und dô dî heidin kumen wârn	Poganom zaś, którzy przybyli
	vil nâch ûf dî warte,	bardzo blizko zasadzki,
	den weg ir einre sparte	zaoszczędził jeden drogi,
25940	werfinde sîne spâne	rzucając wiórki
	nach littouwischen wâne.	według litewskiego wierzenia.

UWAGI.

Mikołaj tłumaczy Dusburgowe „sorte missa" przez los wurfen, a „sors cecidit" los gevul, padł los. Jak nasze „rzucać losy" „los padł", tak i łacińskie, jakoteż i niemieckie wyrażenia są zbyt ogólnikowe; czynność bowiem tylko oznaczona, przedmiot zaś, którym się rzuca, wcale niewiadomy. Widać, że rzucanie, miotanie przedmiotu celem dochodzenia przyszłości musiało być najwięcej używane, skoro służy za wyraz techniczny na oznaczenie wróżb wszelkiego rodzaju, nawet takich, w których czynność rzucania wcale nie wchodzi. Również litewskie burtą miesti jest wyrażenie ogólnikowe, w którem miesti oznacza miotać, rzucać; burta zaś, coby konkretnie znaczyło, nie jest mi wiadome.

W naszych urywkach Mikołaj dwa razy specyalizuje łacińskie sortem mittere; raz tłumaczy je przez lot ptaka, czy ukazał się na prawo albo lewo, lub też czy ptak pomyślnej wróżby się zjawił; ob. Cz. I str. 84/85. Temu specyalizowaniu poświęcone wiersze 19388/9. Drugi raz Mikołaj Dusburgowe „missa sorte (III 347) secundum ritum gentilitatis" tłumaczy przez„ werfinde sîne spâne, nach littouwischen wâne". Tu więc rzeczywiście się rzuca, miota, a nawet przedmiot rzucany wyszczególniony: „spane" wiorki. Tym sposobem Kuronowie także dochodzą przyszłości „In was der *span* gevallen wol (ob. I str. 123). Jak nas artykuł, przypisywany Praetoriusowi Von der Litauer Art, Natur und Leben poucza, wróżkowie tego rodzaju nazywali

się specyalnie *burtininkai*; do wróżb brali trzy drewienka z bożego drzewka, (dêvmêdis, dêmedis, artemisia abrotanum, stabwûrc, eberaute), długie na jeden staw palca i rzucali. Zdaje się, że były przepołowione, a podług tego, czy padły wierzchem korą, czy drzewem, wróżono na pomyślność, lub przeciwnie: Tak przynajmniej rozumiem oryginał, który brzmi:

Es seynd unter ihnen viel Wedeler mit mancherley arten. Seynd welche, die nennen sie *burtniker*, die haben *drey kleine höltzerchen*, seynd von garthagel geschnitten, etwa eines gliedes vom finger lang, solche werffen sie aus der hand, nachdem sie nun fallen, *die rechte oder unrechte seite oben*, darnach geben sie antwort, ob derjenige, dem was gestolen, solches wieder bekomen wird, oder ob das viehe sterben, oder was sonst ihr anliegen, bald wird besser werden, darzu brauchen sie worte und dieselben burtniker seind bei ihnen sehr gemein.

Praetorius wymienia wróżbiarzy, którzy wrzuciwszy w naczynie z wodą kamyszek po kamyszku, wróżą z kół na powierzchni wody powstałych. Die udburtelli nehmen eine schale von zinn oder von holz, doch muss diese eine geheiligte, und von *eschenholz* sein. In die schale thun sie wasser, in das wasser *werfen* sie einer nach dem andern drei oder fünf steine, doch mussen solche nicht roth sein. Was diese steine vor einen circul machen und wie die circul in einander sich flechten oder abwärts gehen, daraus schliessen sie glück oder unglück des vornehmens, doch ehe dies geschieht, wird aus der kauschel palabindams getrunken und einige gebete gethan. p. 47. Na innem miejscu mówi, że *vanduoluoti* i *udones* są wróżbiarze wody, wróżący z piany, bałwanów i t. p. Ich ma być kilka rodzai np. *Neruti*, zanurzywszy się oznajmują, jakie w wodzie są ryby, czy spodziewać się można dobrego połowu; czy łagodną, czy srogą będzie burza; umieli także zamawiać (besprechen) ryby. Do nich podobni „*Udburtulli*, die aus dem wasser figuren vorbringen, die das was man begehret, bedeuten (niejasno). Zdaje mi się, że prawidłową formą będzie Udburtelis. Praet. p. 45, 47.

Bardzo wdzięczni jesteśmy Mikołajowi, że tłumacząc D. III c. 338 dodał od siebie sposób palenia ludzi na ofiarę bogom (ob. uryw. III). Na zasadzie tego opisu od razu poznajemy, że sposób palenia, opisany przez Dzierzwę, czy Traskę (I str. 152), jest fantastyczny.

XX.

HENRICUS DE HERVORD

dominikanin, umarł w Minden r. 1370; napisał kronikę, zawierającą fakta historyczne, sięgające do r. 1355; wydał ją *Potthast* pod tytułem: Liber de rebus memorabilioribus sive Chronicon. Göttingen 1859 4-to. W przytoczonym urywku czytamy o wróżbie, często używanej przez Litwinów:

Król Łokietek uzyskawszy od W. X. Gedymina pomoc z 1200 rycerzy litewskich, napadł na elektorstwo Brandenburskie r. 1326:

Prepositum de Bernow, hominem corpore grossum et pinguem, vinciunt, caput inter crura detorquentes, dorsum ejus gladiis aperiunt, profluvium sanguinis attendunt, de exitu belli per ipsum divinare cupientes. (Sc. R. Pr. p. 242/3).

Klöden Gesch. Waldemars Bd. III dowiódł, że nie Litwini, lecz motłoch w Berlinie zabił proboszcza z Bernow. Atoli podany rodzaj wróżby był u Litwinów w zwyczaju, a w danym razie mógł być praktykowany na innej osobie. O tej samej wyprawie wspomina:

XXI.

BREVE CHRONICON SILESIAE,

opisujące fakta od r. 970—1410.

Quibusdam guttura preciderunt et divinaciones suas exercuerunt". Sc. R. Pr. I p. 249, 6.

XXII.

KRONIKA ERFURCKA czyli CHRONICON SAMPETRINUM,

tak zwana od kościoła Św. Piotra, opisująca fakta aż do r. 1355, wspomina pod r. 1271, że poganie r. 1271 napadli na „Christisburgk", część mieszkańców wyrznęli, innych wzięli w plen i „villas succenderunt et *plurimos homines cremaverunt*". Być może, że spalili ich na cześć bogów. Sc. R. Pr. I p. 245.

XXIII.

PIOTR SUCHENWIRT.

r. 1351. Litwa.

W drugiej połowie XIV w. zasłynął w Niemczech południowych, głównie w Austryi *Piotr*, zwany *Suchenwirt*. Mieszkając stale w Wiedniu, gdzie posiadał nieruchomość (Dok. z r. 1386 u *Fischera* Brevis Notitia Vindobonensis T. I p. 117) często wychylał się z miasta i udawał na dwory możnych panów i rycerzy, którym w poważnej pieśni wysławiał bohaterskie czyny ich przodków, lub dalekie wyprawy równoczesnych rycerzy, a między nimi i samych gospodarzy. Chętnie podejmowany, ugaszczany i obdarzany, sam z ochotą do nich się garnął, od czego sobie nadał przydomek Suchenwirt. O swych pieśniach wysokie miał wyobrażenie, chlubiąc się, że sprawy w nich tak jasno uwydatnia, że prawie ręką pochwycić je można:

Ich haizz der Suchenwirt,
der dikch mit red so nahen schirt,
man möcht ez greiffen mit der hant.
Rede XXII 45.

Bawiąc na zamkach i dworach zawierał z rycerstwem znajomości i od nich, jakoteż od gospodarzy, nazbierał wiadomości różne o wyprawach wojennych i przygodach rycerzy, (als ich hab vernumen X 91), których następnie

sposobem biograficznym wysławiał w pieśniach, nazwanych przez siebie mowami „reden". Pieśni te wydał z uwagami i życiorysem autora *Alois Primisser*: Peter Suchenwirts Werke aus dem XIV jahrhundert. Wien. 1827.

Między innemi usłyszał tu szczegóły o wyprawach Ludwika, króla węgierskiego przeciwko Kiejstutowi, o pojmaniu jego i złożeniu przysięgi, którą jednak Kiejstut złamał. Zdarzenie to zaznacza autor w pieśniach następnych:

I. Von Chunik Ludwig von Ungerlant.

w. 104. In Rewzzen lant des mutes vrut
Fur tzwir mit manigem helde wert,
Daz er der Litaw Schaden mert.
Dem chunig er dar ze laide fur,
Und den bedwanch, daz er im swur
Noch haydenischen siten.
110 Di trew, di ward versniten,
Daz er an im geprochen hat.

Na ruską ziemię z ochoczą odwagą dwukrotnie wyprawił się (Ludwik) z niejednem godnym rycerzem, aby Litwinom biedy przysporzyć. Królowi (Kiejstutowi) przybył na nieszczęście i upokorzył go, że obyczajem pogańskim przysiądz mu musiał, lecz wiary nie dochował i przysięgę złamał.

IX. Von hern Puppli von Elrwach.

Erste rede.

w. 136 In Lytaw fur der mutes frut
Von Ungern mit dem chunig wert,
Des hertze trew und manhait gert,
Dem sich der Lytaw chunik geporn (?)
140 Ergab, der ayde het gesworn
Auf dem plut noch seiner art;
Di trew gar zerprochen wart.

(Na Litwę z ochoczą odwagą wyprawił się (Puppli) ze sławnym królem węgierskim, którego serce gorąco biło wiernością i męstwem. Król litewski chytro mu się poddał; poganin złożył przysięgę swoim obyczajem; wiara została złamaną).

X. Von hern Puppily von Elrwach.

Zweyte rede

v. 88 Mit manigem helde unvertzait
Der edel auch in Lytaw fur,
90 Do der kunich von Lytaw swur
Dem chunig von Ungern, als ich hab
Vernumen, und sich dem ergab,
Und swur nach seins gelauben art.
Der trewen er do prüchig wart.

(Z niejednym rycerzem wyprawił się rycerz odważnego serca także na Litwę, gdzie król Litwy przysiągł królowi węgierskiemu, jak o tem słyszałem, i mu się poddał, a przysiągł obyczajem swej wiary, lecz wierności nie dochował).

Ród Ellerbachów przeniósł się z ojczystej Szwabii do Austryi w końcu XIII wieku; w XIV wieku zasłynęli Burkhard ojciec i Burkhard syn, z przydomkiem Puppli czy Pupilly; (a może to pieszczotliwe Burkhard?). Syn poległ przy dobywaniu Zary w Dalmacyi 1357 r. Na pochwałę jego napisał Suchenwirt właśnie obie pieśni.

XIV. Von hern Fridreichen dem Chreuzzpekch.

w 268: Dar nach der werde chom geriten
In Reuzzenlant, do sich ergab
Der chunig und des gelubdes ab-
Gestund dem edlen kunige gut
Von Ungerlant der ern frut.

(Potem godny rycerz wyprawił się na ziemię ruską, gdzie się poddał król (Litwy) i złamał przysięgę szlachetnemu, dobremu i zacnemu królowi Węgier).

Chreuzzpekch, Chreuzpach, Chrewespekh, Kroiszpach, Krebsbach jest jedno i to samo nazwisko rodziny, która się rozeszła w dwie gałęzie; z nich jedna mieszkała z tej, druga z drugiej strony Dunaju. Fryderyk mieszkał z tej strony Dunaju na zamku Kreuzbach, opodal Lilienfeld; † 1360. Wisgrill Schauplatz des oesterreichischen adels II p. 162. Primisser p. 248.

Od Suchenwirta więc dowiadujemy się tylko, że Kiejstut, wzięty w niewolę, złożył królowi węgierskiemu przysięgę „na krwi" auf dem plut, i że przysięgi nie dotrzymał.

XXIV.

CHRONICON DUBNICENSE.

Litwa r. 1351.

Muzeum Narodowe w Budapeszcie przechowuje rękopis pod sygnaturą Ms. lat. 165—14, który poprzednio był własnością hr. Jlléshàzy w Dubnicach, w komitacie Trenczyńskim. Zawiera on kilka zkądinąd dobrze znanych kronik z dopełnieniami; na kartach zaś 69b—83b znajduje się mniej znana i odrębna od reszty kronika, opisująca dzieje lat dziesięciu panowania Ludwika Węgierskiego od r. 1345—1355. Wydał ją Władysław *Endlicher* w Anzeigeblatt für Wissenschaft und Kunst № XXXIV str. 1—30 w Wiedniu 1826. Wszystkie zaś zawarte w powyższym rękopisie kroniki wydał M. *Florianus* pod tytułem Chronicon Dubnicense w Historiae Hungariae Fontes Domestici Vol. III; obchodząca nas kronika znajduje się na str. 143—167.

Z wydania tego przedrukował *A. Lewicki* urywek, tyczący się wypraw Ludwika Węgierskiego na Litwę i Ruś, w Kwartalniku Historycznym Lwów 1889 str. 205—213; tekst porównał z wydaniem Endlichera i opatrzył wstę-

pem. Dla braku wyżej wymienionych dwóch pierwszych wydań korzystam zarówno z przedruku, jakoteż z uwag Lewickiego.

Mimo to, że wspomniona kronika lat dziesięciu już była ogłoszona r. 1826, nie wyzyskał jej dla nauki ani *Mailath* (Gesch. d. Magyaren Wien 1828 Bd II str. 84/5) ani *Fesler* (Gesch. v. Ungarn 2 ausg. Lpzig 1868 Bd II str. 128) w swojem drugiem wydaniu; obaj opierali się tylko na zagmatwanem opowiadaniu *Długosza* (ks. IX wyd. Przezd. T. III str. 239/40) i na *Janie z Kükülö* (Turoczy lib. III), którzy obie wyprawy mieszają ze sobą.

Kronika ta rzeczywiście dla historyi Polski, Węgier i Rusi ma wartość niemałą. Z opowiadanych tu faktów uwagę naszą głównie skierujemy na wyprawę króla Ludwika i Kazimierza Wielkiego przeciwko Kiejstutowi.

Król Kazimierz, nękany krwawą wojną od Litwinów pod wodzą Kiejstuta i brata jego Lubarta, udaje się o pomoc do swego siostrzeńca Ludwika Węgierskiego, który mu ją przyrzekł. Wyprawia się tedy król Ludwik w dzień św. Gerwazego i Protazego (19 Czerw.) z Budy, a idąc na Koszyce, gdzie stanął w dzień Św. Jana (24 Czerw.), przybywa do Krakowa i tu przez dni ośm zabawia. Wyruszywszy przybywa w dzień św. Małgorzaty (27 Lipca) do Sandomierza, a ztąd na czele wojsk polskich i węgierskich udaje się do Lublina. Tu ciężko zaniemógł król Kazimierz; więc pozostawiwszy chorego w Lublinie, król Ludwik z obojgiem wojskiem ciągnie przez dni piętnaście ciągłemi lasami i staje obozem „in confinibus ejusdem regni" t. j. Litwy. Miejscowość bliżej nie określona; zdaje się, że na Wołyniu. Ztąd do obozu litewskiego wysyła król posłów: *Moroczok*, i *Konia*, syna Tomasza wojewody, i *Władysława*, syna Rikalphy. Ci pozostają jako zakładnicy za Kiejstuta, który się wybrał do króla Ludwika, aby się poddać i warunki pokoju spisać. Artykułów było pięć, w których Kiejstut przyrzeka, że z braćmi i poddanym mu ludem przyjmie chrzest święty, pod warunkiem, że z pomocą króla węgierskiego uzyska od papieża koronę

królewską; że zawsze się stawi z pomocą dla wojska węgierskiego z wojskiem, które własnym kosztem utrzymywać będzie pod warunkiem, że królowie węgierski i polski ziemie litewskie, zajęte przez krzyżaków, mu wrócą i zawsze bronić go będą od krzyżaków i tartarów; że Kiejstut na Litwie założy arcybiskupstwa, biskupstwa i klasztory; że uda się razem z królem węgierskim do Budy i tu chrzest przyjmie; że nareszcie Litwa, Węgry i Polska w wiecznym ze sobą pokoju trwać będą i Węgrzy bez wszelkich opłat na Litwę przybywać mogą i mieszkać, jak długo im się spodoba, i wrócić do Węgier bez żadnej przeszkody. Warunki te dnia 15 Sierpnia zaprzysiągł Kiejstut podług obrzędu pogańskiego, którego opis podajemy niżej w oryginale. Wskutek tego król węgierski niebawem uwolnił *Lubarta*, brata Kiejstutowego, którego król Kazimierz jeszcze przed tą wyprawą w osobnej pojmał bitwie „Et sic rex Leobardum, fratrem Kejstuti, eodem die de compedibus absolutum libere abire permisit, quem rex Poloniae per multorum stragem hominum captivaverat in quodam castro valde forti". O zaszłej tej bitwie wspomina także Długosz, lecz mylnie podaje, jakoby król polski w niej pojmał Kiejstuta: Ducem Keystuthonem Lithuaniae in quodam particulari certamine, caesis et stratis Lithuanis, capit. (Lib. IX T. III p. 239/240 ed Przezd.). Na trzeci dzień po zwinięciu obozu Kiejstut, towarzysząc królowi Ludwikowi podług umowy do Budy, skorzystał z ciemnej nocy i wraz z całym swoim orszakiem umknął.

Kto autorem tej kroniki, niewiadomo. Endlicher z niej wnioskuje, że nim był Jan „lector", o którym jest wzmianka w opisie wyprawy na Ruś, i że ten Jan jest owym franciszkaninem, który w objęciach trzymał zranionego pod Aversą króla Ludwika, gdy mu strzałę z nogi wydobywano. Tegoż zdania Huber l. l. p. 10; a Florianus już podaje domysł za rzecz pewną. Lewicki utrzymuje, że ów franciszkanin a Jan lector dwie różne osobistości; ob. Lew. l. l. str. 206. Na to jednak wszyscy się zgadzają, że autor w wyprawie tej brał udział, że blisko był osoby kró-

lewskiej, że do przybocznej kancellaryi jego przystęp mieć musiał, albo zgoła jej był członkiem, skoro tak szczegółowy mógł podać opis wyprawy, w którym najgłówniejsze fakta, jakby z dziennika jakiego wypisane, dokładnie z datami zaznaczył. Szczegóły te we wstępie umyślnie uwydatniłem, aby każdy sam o powyższem mógł się przekonać; to nam się także przy rozbiorze obrzędu przysięgi okaże.

CHRONICON DUBNICENSE,

przypisywane Janowi Mnichowi. Litwa 1351.

(Kwartalnik Historyczny str. 209).

Et in festo assumpcionis beate virginis[1] venit Kestutus ad tentorium regis Hungarie, videntibus cunctis[2], fedus superius exaratum iuramento Lithwanico isto modo confirmavit, quod fecit adducere unum bovem rubei[3] coloris et ligari super duas stipites[4] et arripiens cultrum Lithwanicum[5] proiecit in bovem et tetigit ipsum in vena mediana[6] et statim sanguis emanavit largissime[7], de quo sanguine ipse et omnes Lithwani manus et facies perunxerunt, clamantes Lithwanice: „Rogachina roznenachy gospanany"; quod interpretatur: Deus ad nos et animas, cornutum respice, iuramentum per nos promissum hodie persolutum[8]. Et his dictis caput bovis amputavit et in tantum a collo separavit, quod ipse Kestutus et alii Lithwani, ibidem existentes, per illam divisionem colli et capitis ipsius bovis tribus vicibus transierunt*).

Dokladne wymienienie szczegółów tego obrzędu nadają opisowi cechy zupełnej wiarogodności i nadto dowodzą, że świadek nietylko przy akcie był obecny, ale także widzem bardzo blizkim. Usłyszał bowiem wrzekome

*) Urywek ten przytacza także Wolter: Dauksza p. XLI uwaga.

słowa litewskie, i w dowód, że je usłyszał, dokłada, że były wypowiedziane głosem donośnym (clamantes). Że ich nie zrozumiał, zapewnia nas strasznie wykoślawiona ich forma; wypytywał się więc o ich znaczenie, które nam też udziela w łacińskim przekładzie. Przychodzimy więc i tą drogą do przekonania, do jakiego nas doprowadziło rozważanie szczegółów całego pochodu, że autor kroniki towarzyszył wyprawie i był bardzo bliskim osobie królewskiej, lub jego kancellaryi.

UWAGI.

1. Dzień Wniebowzięcia N. Panny przypada, jak wiadomo 15 Sierpnia; wyprawa więc przeciwko Litwie nie trwała dwuch miesięcy, od 19 Cz. do 15 Sierp. i odbyła się bez bitwy.

2. Cunctis videntibus dowodzi, że obóz węgiersko-polski rozłożony był na wielkiej równinie, na której odbywał się także obrzęd przysięgi; inaczejby wojsko, lub część jego nie mogły się przypatrywać aktowi.

3. W ofiarach i w ogóle obrzędach religijnych czerwonej barwy unikali Litwini, przynajmniej pruscy (ob. I str. 15, 29, 83/4); być może, że nie uwzględniano tego w innych częściach Litwy, albo, że w ofiarach przy przysięgach barwa ta była dozwoloną, czy też wymaganą.

4. Stipites rozumiem w pierwotnem znaczeniu pni lub pali, a nie w rzadszem drzew; przypuszczać bowiem, aby na tej równinie właśnie w potrzebnem oddaleniu stały dwa drzewa, aby do nich można było przywiązać wołu, wprawdzie jest możliwem, lecz mniej prawdopodobnem. Wpuściwszy więc dwa pale w należytem oddaleniu, do nich przywiązano ofiarnego wołu i to w postaci stojącej. Pale bowiem zastępują tu drzewa, a do drzew przywiązywano ofiary stojąco, np. konie, na które wsadzano rycerzy (ob. uw. do Jerosina). Quendam fratrem captivatum alligabant ad arborem et lanceolis suis multis vulneribus occisum diis obtulerunt. (Wigand c. 92); por. Henricus de Hervord № XX. Jan von Posilge pod r. 1389.

5. Nóż, którym cisnął Kiejstut w wolu, nazwany *lituanicus*, niezawodnie dla odrębnej formy od zwykle używanych noży. Kształt jego mi nieznany; może objaśni to jaki zabytek rzeczowy.

6. Vena mediana jest arteryą na szyi.

Nie mało trzeba było mieć zręczności i wprawy, nabytej przez częstą praktykę, aby cisnąwszy nóż popaść w zamierzone miejsce. Dla tego nie za śmiały będzie wniosek, że książęta litewscy posiadali attrybucye kapłańskie, upoważniające ich do składania ofiar w imieniu państwa, jak to bywało u Greków i Rzymian. Że kunigasy litewscy wróżyć umieli, mamy przykład na Lengewinie (I str. 116/17).

7. Obacz źródło następne.

8. Od słów de quo sanguine aż do persolutum wkradły się pewne niedokładności i błędy. Rozpatrzmy przedewszystkiem wrzekome słowa litewskie: „Rogachina roznenachy gospanany" i ich tłumaczenie łacińskie: nasamprzód owe słowa nie mają najmniejszego dźwięku litewskiego; domyślam się, że mogą być białoruskie, który to język wielce rozpowszechniony na Litwie. I rzeczywiście łacińskiemu *Deus ad nos* odpowiada wykoszlawione gospanany, za *gospod s namy*; *cornutus* niezawodnie tkwi w *Rogachina*, rogaty, róg, a *respice* w *roznenachy*, które jest formą imperatywną od słowa podobnego do polskiego rozeznać, może białoruskie rozeznaty, w znaczeniu rozpatrzeć się, przekonać się; form właściwych białoruskich nie znam. Całość miałaby więc znaczenie: przekonaj się na wole, t. j. „patrz na wołu, bóg z nami", bo krew żywo wytryskuje, co jak wiadomo, było znakiem, że bogowie przedsięwzięciu, a tutaj przystąpieniu do przysięgi są przychylni. Wyrazy więc w łacińskim przekładzie „*et animas*" są zbyteczne, a frazesu od *iuramentum* do *persolutum* w białoruskiem wcale nie ma, a nadto on nie na miejscu, gdyż dotąd przysięgi nie było (ob. Źródło następne). Wszystko, co dotąd się działo, odbywało się celem dochodzenia, czy bogowie zgadzają się na złożenie przysięgi. Autor urywka

w mniemaniu, że owe słowa białoruskie są formułą przysięgi, dodał od siebie ów frazes, który właściwie powinien stać na samym końcu.

Pierwszym aktem przysięgi było umaczanie palcy w krwi z żyły bijącej. Reszta opisu jasna; zwracamy jeszcze uwagę na *trzykrotne* przechodzenie między uciętą głową a tułowiem, gdzie liczba *trzy* ma swoje obrzędowe znaczenie, i na brak formuły przysięgi, którą pominął autor sądząc, że nią jest ów białoruski frazes. Treść przysięgi zachowało nam źródło następne:

XXV.

RYCERZ DE STERNEGGE, 1351.

który podczas wyprawy na Litwę służył w chorągwiach króla węgierskiego, opowiedział zdarzenie z Kiejstutem Henrykowi *Truchsess z Diessenhofen*, który zapisał je w swej kronice. Kronikarz ten był decretalium doktor, kanonikiem w Konstancyi i kapelanem papieża Jana XXII; kwitnął w połowie wieku XIV i napisał kronikę współczesną od r. 1342—1362, która jako XXV księga weszła do historyi kościoła *Ptolemaeusa z Lukki*. Wydał ją C. Höfler w Beiträge zur Geschichte Böhmens. Herausgeben vom vereine für Gesch. der Deutschen in Böhmen Abth. I Quellensammlung. Anhang zum II Bande. Prag u Lpzig 1865 4-to. Obchodzący nas urywek przedrukowany w Sc. Rs. Pr. III p. 420:

Litwa r. 1351.

Item predicto anno (13) 51 anno in die assumptionis s. Mariae rex Ludewicus Ungariae una cum rege Krachofiae et cum suis armatis contra regem Litowiae progressi fuerunt; sed rex Litowiae[1]) cum ipsis convenit, quod[2]) fidem Christi susciperet cum suis, et in suo regno permaneret in

[1]) Höfler Litowicae. [2]) qui Höf.

pace. Et facta est haec promissio per regem cum tali juramento: accepit enim bovem et in praesentia regis Ungariae et suorum fecit bovi duas venas incidi in collo, et, si sanguis ferventer exiret, bonum esse indicium futurorum; et largiter fuit sanguis effusus. Tunc rex Litowiae bovem fecit decollari et inter bovis caput[1]) et corpus progrediens iuravit, sic sibi contingi, si promissa non servaret. Haec miles mihi retulit, qui praedictis praesens fuit, nominatus de Sternegge.

UWAGI.

O rycerzu de Sternegge (może Sterneck) nie posiadam żadnych dat bijograficznych; w każdym razie on nie był obojętnym widzem przysięgi, skoro się zapytywał, co znaczy rzucenie nożem w wolu, i ceremonia przechodzenia między głową a tułowiem ofiary; inaczej nie byłby mógł podać powyższych wyjaśnień.

Z porównania obuch źródeł t. j. Chron. Dub. (=J) i Sternegge (=S), które się wzajemnie uzupełniają, pokazuje się, że S przytacza dwie nowe daty, t. j. objaśnienie trysku krwi, stwierdzone także przez inne źródła, i ważną formułę przysięgi, której nigdzie indziej nie czytamy. Inne szczegóły u S podaje także J, który jednak w nich jest dokładniejszy, a oprócz tego opisuje inne dla naszego przedmiotu okoliczności ważne a pominięte przez S.

Data 15 Sierpnia jest dniem wykonania przysięgi a nie wyprawy; również niedokładny jest S pisząc, jakoby nie Kiejstut sam, lecz osoba trzecia przecięła dwie żyły na karku wołu (fecit incidere); tymczasem J wyraźnie mówi, że Kiejstut arripiens cultrum.. projecit, gdzie projecit żadną miarą nie może być perf. caussativum. Większą wiarę dajemy J, który, jak na swojem miejscu zaznaczyliśmy, bliższym był widzem tego aktu, niż rycerz de Sternegge.

---

[1]) Uzupełnia Höfler.

Czy zaś sam Kiejstut odrąbał głowę ofiary, czy jego pomocnik, rzeczą wątpliwą i obojętną.

Podobne wróżenie z wytrysku krwi czytamy w źródle XX, XXI; por. Wigand c. 92. Praet. ed. Pierson p. 44 pisze: Kraujuttei (sic, może kraujuotai heissen) die aus menschen und viehblut, *wie es fliesst*, wie sich färbt und verändert, glück und unglück haben vorhersagen können.

Najważniejszem jest jednak uzupełnienie, podane przez S, zawierające treść przysięgi. Kiejstut z towarzyszami przechodząc między głową a tułowiem, *więc depcąc po krwi*, zaklina się „niech ze mną to samo się stanie, jeśli umowy nie dotrzymam". Bez tych słów cały akt przysięgi byłby dla nas niejasny.

Dotychczas wiadomy mi tylko jeden jeszcze akt zaprzysiężonej umowy; opisany zbyt krótko, więc niejasno, bez pomocy naszego źródła byłby zupełnie nie zrozumiały. „Livones et Letthi... inter se conjurarunt et gladiorum calcatione conjurationem suam paganorum more confirmarunt (Hen. Łot. p. 168 n. 3; ob. I str. 99). Zdaje się, że jak Kiejstut przechodził po krwi, tak tutaj obie strony na zaprzysiężenie umowy położyli miecze na ziemię i przechodząc po nich (trzy razy?), zaklinali się podobnemi słowami, że jak depcą miecze, tak strona, niedotrzymująca umowy, niech będzie zdeptaną. Wszakże niemo bez zaklęcia akt podobny odbyć się nie mógł.

Teraz dopiero należycie objaśniają się słowa Suchenwirta „auf dem plut gesworn", które na razie do całego aktu odnosimy. W nim jednak co do krwi rozróżniamy dwa momenty: jeden, gdy na znak uczestnictwa w przysiędze pomazali się krwią; a drugi, choć o nim źródło nie wspomina, gdy przechodząc między odsuniętą cokolwiek głową a tułowiem i przysięgając po krwi brodzili. To uważam za moment najważniejszy i do niego głównie słowa Suchenwirta odnosić należy.

Zebrawszy szczegóły z obuch źródeł przebieg cały przedstawia się nam w ten sposób:

W dzień 15 Sierpnia 1351-go roku na obszerną równinę, położoną przed obozem i namiotem króla węgierskiego, sprowadzono w obliczu wojska czerwonego wołu, którego przywiązano do przygotowanych dwuch słupów, wpuszczonych w ziemię. Kiejstut pochwycił nóż, jaki do obrzędów religijnych używano, rzucił w wołu i ugodził go w arteryą szyjną, z której niebawem krew obficie trysnęła. Kiejstut z orszakiem stwierdzili to głośnym okrzykiem: Patrz na wołu, bóg z nami! Obrzęd więc dotychczasowy nie stanowił nieodzownej części przysięgi; w równy sposób obchodził się przed każdą ważniejszą sprawą inną celem dowiadywania się, czy bogowie przedsięwzięciu sprzyjają. Dopiero od tego punktu zaczynał się właściwy obrząd przysięgi.

Przekonawszy się więc, że bogowie na złożenie przysięgi się zgadzają, przystępują do wołu i umaczawszy palce w lejącej się krwi, mażą nią czoło. Następnie Kiejstut, czy jego pomocnik, odrąbał głowę, którą cokolwiek od tułowia odsunięto aby swobodnie przez przedział przejść można. Przechodzący przezeń potrzykroć po krwią zbroczonej ziemi, zaklinali się mówiąc, aby z nimi to samo się stało, gdyby nie dotrzymali umowy.

Ob. Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia 1893 str. 104—112 i Rocznik Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk 1893.

XXVI.

HERMANN DE WARTBERGE,

był kapelanem mistrza liwońskiego i napisał kronikę liwońską: Chronicon Livonicum, w której opowiada dzieje tej ziemi od jej odkrycia przez kupców bremeńskich r. 1159 aż do r. 1378. Życie jego przypada na drugą połowę wieku XIV. Dzieje równoczesne opisuje jako świadek naoczny; dawniejsze zaś czerpiąc z Henryka Łotwaka, z rymowanej kroniki liwońskiej (Alnpeke); dalej z kroniki kanonika Sambijskiego, oraz z Chronicon Dunamundense,

które obie jedno wspólne mają źródło (Sc. R. Pr. I p. 275 u góry), i z Annal. Ronneburgenses. Ponieważ one wszystkie doszły do nas, to część kroniki Hermanna, opisująca dzieje aż do końca pierwszej ćwierci wieku XIV, nie udziela nam nic nowego. Za to ciąg dalszy aż do r. 1378 dla historyi tem ważniejszy, że wydarzenia opisuje nam świadek współczesny. Z tego to czasu (t. j. od r. 1362 — 1377), pochodzą przytoczone niżej wyjątki, zawierające wzmianki o ofierze człowieka na cześć bogom; o paleniu zwłok, a między innemi Olgierda; wymienienie kilku miejscowości, w których tkwi pierwiastek ram, oraz miejscowości Sethen, uważanej za świętą, i kilku rzek i jezior świętych. Wiadomości więc dla mytologii bardzo są skąpe.

Kronikę tę wydał po raz pierwszy Ernst Strehlke w Sc. r. Pr. T. II p. 9 — 116 pod tytułem: Hermanni de Wartberge Chronicon Livoniae. Lpzig 1863, opatrzywszy ją w uwagi, w przedmowę, zawierającą daty biograficzne, i w pogląd krytyczny na całe dzieło.

CHRONICON LIVONIAE

Litwa 1362—1377.

1. p. 81. Anno 1362 magister Arnoldus fecit quatuor expeditiones ad terram infidelium; primam conversionis beati Pauli (25 Stycz.) usque ad villam Sethen, que dicitur sancta.

Arnoldus de Vietinghof piastował różne urzędy w liwońskim zakonie, mianowicie komturstwa; w r. 1361 występuje jako magister Livoniae (Liw. Urk. II 693 n. 985).

Dla zbyt krótkiej wzmianki niewiadomo, w którą stronę udała się wyprawa i co za tem idzie, gdzie leżało owe święte miejsce Sethen. Ze czterech wypraw, uczynionych w 1362 r., dwie zaznaczono tylko ogólnikowo, bez wymienienia jakiejkolwiek miejscowości; z pozostałych dwuch jedna dochodzi do Sethen, a druga do Kowna; jeżeli więc aż

do Kowna sięgała wyprawa, przyjąć można, że również do bliżej położonego Sethen, t. j. do Szatyje, wyprawić się mogli, które 11 km. na północ od Kowna leżało. Większej pewności co do położenia nabywamy przez porównanie H. deW. p. 88; ob. № 3 z uwagą Wig. wyciąg № 6, i Brody Krzyżackie pod Seten.

2. Litwa — Prussy r. 1365 około 14 Lutego.

p. 85. Eodem anno... Letwini tria castra expugnarunt in Prussia, scilicet Schalwitarum in Ragnithen, Kaustriten et Splittern, omnibus hominibus abductis, uno fratre secundum ritum eorum interfecto, castra comburentes.

Wyprawę tę opowiadają Ann. Thorunenses, wymieniając zamki: Spliteren, Carestiten et castrum ante Ragniten. Miejscowości te leżały wszystkie w Szaławonii, w okolicach Tylży. Wieś Splitter dotąd istnieje. Toepp. Geog. 220. Wigand c. 61 p. 549 ofiarę nazywa Hensel Neuenstein. Ob. niżej Wig. № 7.

3. Litwa 1367 8-go Lutego.

p. 88. Eodem anno frater Henningus, ordinis marscalcus, castra metatus est in superioribus partibus Letwinorum, quas cum inveniret non munitas, exercitum divisit in tres turmas; percussit per duos dies... omnes, vastavitque flammis et cede regiones Sethen, Warlowe, Swynanen, Caleynen et Salwissowe circa Antiquum castrum Kauve et Kalewiten regionem...

Henning Schindekop, W. Marszałkiem od 1359—17 Lut. 1370. Ponieważ on, podzieliwszy wojsko na trzy hufce, wymienione ziemie (regiones) spustoszył w ciągu dwuch dni, więc dosyć blizko siebie w okolicach Kowna leżeć musiały. Więc Sethen (ob. № 1) musi być Szatyje 11 km. od Kowna, a 4 km. na wschód od Worlowa, 2¼ km. od prawego brzegu Wilii; Worlowo, 10 km. od Kowna. Swynanen, u Wig. p. 559 Swynaren, są Swilany, na lewym brzegu Wilii, ku Pn W., 14 km. od Wor-

lowa; Caleynen może być Kolniany, 5 km. od Swilan w kierunku południowo-wschodnim, niedaleko Aleksandrówki. Salwissowe, inaczej Sławisłow (p. 115), Slawegen (Wig 550), Sloasser (p. 553, 585); Sloassen p. 554 u Schütza; Slowisso Br. krzyż. 42, 45, str. 616, dowodnie leżało między Eigule nad Wilią a Rumszyszkami nad Niemnem (ob. Wig. № 15). Kowno (stare) zburzone właśnie w trzeciej wyprawie z r. 1362 (ob. № 1); Kiejstut zbudował zamek Nowe Kowno na wyspie Wirgale, po drugiej stronie ujścia Niewiaży, w Kwietniu r. 1365. Wig: p. 545; uw: do Wiganda p. 559 w Sc. r. Pr. II 559[1]).

4. Około 8 Września 1368 r. Litwa.

p. 92. Eodem anno et tempore marscalcus devastavit trans Navezam in Letowia has regiones, scilicet Bastowe et Romagyn perveniensque ad castrum Kauve... expugnavit.

Marscalcus jest Henning Schindekop. Bastowe regio żadną miarą nie może leżeć za Niewiażą; między nią a Wilią leżała ziemia Romayn. Błąd ten przypisuję pośpiechowi i niedbałości tłumacza. Samo Bastowe objaśniają przez Pocztów na prawym brzegu Niemna, 20 km. od Kowna i 6 km. od Wilkijów nad Niemnem, wszystko w lin. pow. Objaśnienie to błędne. Pocztowo bowiem, jak nas Słow. Geog. poucza, było stacyą pocztową (obecnie zniesioną) i od tego niezawodnie wzięło nazwę. W kr. Wart. 3 razy wspomnione jest Pastowo, z czego jednak na położenie trudno wnioskować. U Wig. 25 razy; z tych wzmianek pokazuje się, że ziemia ta, nazywana Pastow, Pastowia, Pasten, Pastewyn pomiędzy Dubissą i Nieważą leżeć musiała, i to nad Dubissą, blizko Niemna, gdzie znajdujemy dziś Pestwiany, ob. np. Wig. c. 102a pod r. 1379 p. 591. Uzasadnienienie tego zdania wymaga omówienia 28 cytat, z których nie-

[1]) Kalewiten, przezemnie nie odszukane, w pobliżu Kowna leżeć musiało; Strehlke mniema, że na wyspie Wirgale (?).

jedna widocznie błędna; dla tego obecnie wypowiadamy jedynie rezultat.

5. p. 96. Post hec Letwini in litore maris circa rivulum, qui Sanctus dicitur, posuerunt insidias.

Było to po wyprawie z d. 9 Marca 1370; rivulus jest rzeczka heilige A na północ Połągi, wpadająca do morza; p. 102 nazywa się Hilge A.

6. Urywek z wyprawy na Żmudź po 15 Sierp. 1372.

p. 101. Eodem anno et tempore magister Livonie... compulsus fuit ex egritudine redire, emittens fratrem Andream de Stenberg, lantmarscalcum. Wyprawa ta była podzielona na kilka „sowalk, accubitus", jak tłumacz niezawodnie podług oryginału objaśnia, co znaczy odpoczynek, leże? Z nich quintum sowalk fuit Datinen; terre vastate scilicet Berze, *Ramoe*, Slappiberze, Megene i t. d.; sextum sowalk *Andigenkuthi*: terre vastate sunt, scilicet *Rammynne*, Babine, Gajdine i t. d.

Mistrzem był Wilhelmus de Vrimersheim od 29 Wrz. 1364. Stenberg, marszalkiem od 1354—8 Lut. 1374. Sowalk tworzy się od pierw. wal; walau, waliti zbierać; rzeczownik być może wał-ka-s, dodawszy praep. su będzie suwałkas zbór, miejsce zborne, zkąd po odpoczynku na nowe udawano się wyprawy. Jeśli objaśnienie Ramoe=Romianka, sprawiedliwe, to ono przed Berze stać powinno. Wyprawa więc idzie ku północy w porządku: z Datnowa do Romianki $3\frac{1}{2}$ km., ztąd do Berży $3\frac{1}{2}$ km, dalej do Szlapoberży $3\frac{1}{2}$ km, a ztąd do Megian 6 km.

Andigenkuthi (ob. I str. 147) być może Kutiszki, jak z położenia burzonych miejscowości wypada: z Kutiszek do Romini (Ramynne) na południe 6 km; następnie do Bobian (Babine) na wschód 6 km, a ztąd do Kiejdan (Gajdine) nie całe 4 km. Ustęp ten przytoczyłem dla Ramoe i Romini; niektórzy sądzą, że Romini jest Dusburgo-

we Romene. które się nazywa „villa sancta". Pewności w tem zdaniu nie ma.

7. 11 Lutego 1375 r.

Eodem anno frater Gotfridus de Linden, summus marscalcus... divisit exercitum in tres turmas — hufiec jeden nocował w Swirdekeynendorp „et ipse marscalcus et hospites... in Swente Azere... trzeci hufiec iu Staghelisken[2].

Godfridus był nadmarszałkiem od 1374—25 Czerw. 1379. 2. Stokliszki 23 km od Sumiliszek, gdzie połączone hufce nocują. Inne dwie miejscowości powinny leżeć w blizkości, jeśli po przenocowaniu w nich nazajutrz się połączyły wojska i jeszcze odbywają pochód 23 kmetrowy. Mnie się zdaje, że kronika mylnie rzecz przedstawia. Najbliższa od Stokliszek miejscowość, podobna do Żwirde jest Żwirzdany 16 km., a Sw. Jeziory jeszcze dalej na zachód.

8. Po 24 Maja a przed 24 Sierp. 1377.

p. 113. Eodem anno circa idem tempus (circa trinitatis 24 Maja) Algarden, summus rex Letwinorum, mortuus est. In exsequiis magna pompa in cremacione diversarum rerum ac XVIII equorum dextrarorium secundum ritum eorum.

Wiadomość, podana przez równoczesnego a nadto wiarogodnego świadka, dowodzi, że Olgierd umarł poganinem. Przeciwnie Karamzin V 41.

* * *

Po ósmym Września r. 1375 landmarszałek Robin von Elzan wyprawił się na Upitę. Przednie straże zastawszy w lasach Litwinów, dokąd się byli schronili, pewną ich liczbę zabiły. Następnie Litwini na straże napadli i 25 zabili. *Robin cum suis invenerunt corpora cesa nuda, spoliata, que conflagrarunt, ulterius procedentes (p. 109).* Za-

rzucano w ogóle krzyżakom, że lekceważąc dogmat chrześciański, palą zwłoki za przykładem pogan, a nawet dobijają rannych. Papież Klemens V w bulli z dnia 19 Czer. 1310 (L. Urk. II 52) ostro zgromił zakon, który wskutek tego długą słał do Rzymu obronę, przecząc temu wszystkiemu (L. Ur. Reg. № 714). Tymczasem przeor klasztoru Falkenau i jeden mnich w dniu 20 Marca i 4 Kwietnia 1312 zeznali, że krzyżacy mocno rannych palą, a między innemi byliby obecnego W. Mistrza Gotfrieda (de Rogge) spalili, gdyby go nie był od tego giermek jego wyprosił. Tym giermkiem właśnie był ów świadczący mnich L. Ur. 65 n. 638. Reg. 737. Papież Jan XXII w bulli z dnia 10 Lut. 1324 grozi surowemi karami tym, którzy rannych dobijają, palą poległych i zajmują się wróżbiarstwem; (auguria, sortilegia, divinationes. L. U. 168 nr. 700. Strehlke w uw. 7 na str. 109).

XXVII.

BRODY KRZYŻACKIE,

czyli Wywiady o drogach na Żmudzi i Litwie

z lat: 1384—1402.

Prof. Theodor Hirsch wydał w Sc. r. Pr. II p. 662—708 sto wskazówek dróg, wiodących na Żmudź i Litwę pod tytułem: die litauischen wegeberichte, opatrzywszy je w wstęp i objaśnienia. Powstały zaś owe wskazówki dróg w ten sposób, że krzyżacy wysyłali umyślnie oddanych im Prussów lub Litwinów w owe strony, albo wypytywali się pogranicznych lub innych świadomych ludzi o drogi w sąsiedniej, niezależnej Żmudzi i Litwie. Ci więc na pytania ustnie opowiadali, jaka jest odległość od miejsca na miejsce, gdzie obozować należy, jaki jest stan dróg, jakie są przeszkody, jak je w danym razie usunąć, czy żywność dla ludzi i koni znaleść można na miejscu i t. p. Zapisawszy to wszystko władza odsyłała raporty do Królewca, gdzie je składano w kancellaryi, aby

przy danej sposobności z niego korzystać. Dla udogodnienia robiono wtedy skracane wyciągi i wręczano dowódzcom. Otóż te skrócenia się zachowały; № 39 i № 57 zdaje się być całkowitym raportem.

Ponieważ nie było jednostajnych miar czasu i odległości, a głównie się kierowano biegiem słońca i osobistem wyrozumieniem: oddalenia podane nie mogą być ścisłe. Dzisiejsze wymiary wykazują, że mile w brodach mają do 8280 metrów, kiedy dziś 7500 metrów na mile się liczy. Niekiedy w oczach naszych odległość wydaje się przesadzoną; pochodzić to może ztąd, że w owych czasach bywały drogi kręte, że nieraz wody rozmaite trzeba było obchodzić, albo też, że odpisujący dopuścił się błędu. Dla tego też głównie trzymamy się *kierunku*, w którym droga prowadzi; my zaś odległości podajemy w kilom. w linii powietrznej.

Wiadomą też rzeczą, że w ustach cudzoziemców niekiedy nazwy narodowe dziwnie się zmieniają, ztąd nieraz zastanowić się trzeba, jak właściwie się nazywała miejscowość. Niekiedy dana miejscowość dziś już nie istnieje, a wtenczas położenie jej według danych okoliczności mniej więcej określić należało.

Zachowując sobie przy innej sposobności zwrócić uwagę na inne szczegóły, obecnie udzielamy w skróceniu wyjątki, zawierające nazwy miejsc, które wprost nazywano świętemi albo prawdopodobnie nimi były, lub za święte nieprawidłowo uchodzą.

O brodach krzyżackich pod względem kultury pisali:

Bujack Die littauischen kriegsreisen des deutschen ordens im XIV jhdt. Zeitsch f. preuss. geschichte und landeskunde herausg. von Prf. Foss. Berl. 1867 p. 655—681. *Thomas*, Litauen nach den Wegeberichten. Ztschft f. wiss. Geographie ed. Kettler Bd IV heft 2 p. 85—90 Wien 1883.

Przy kreśleniu poniżej podanych uwag korzystałem z prac:

1. *Th. Hirsch*: Die littauischen wegeberichte. Sc. r. Pr. II 662—778 Lpg 1863.

2. *Sprogis* Географическій Словарь древней Жомойтской земли XVI столѣтія, составленный по 40 актовымъ книгамъ Россіенскаго земскаго суда. Вильно 1880 t. j. Słownik geograficzny żmudzkiej ziemi (=SGS).

3. *Słownik* Geograficzny Królestwa Polskiego. War. 1880 — 1895 TT. XIII, doprowadzony do lit. W (=SG).

4. *Mappa* ruskiego generalnego sztabu 3 wiorstowa (=RK).

5. *Mappa* pruskiego generalnego sztabu, zwana Reimanna (PK).

Zadaniem naszych uwag będzie ściśle ile możności oznaczyć miejsca, gdzie leżały lasy święte 1) Assweote, 2) Sautum, czy Säuten, 3) Las Niemokształyński 4) Wentin czy Wint, 5) Rambyn czy Rambin; dalej 6) Pole Aukon i miejscowości 7) Romaine, 8) Seten 9) Stabunkalne i t. p.

1. *Assweote.*

Pierwszy dotąd i jedyny kommentator Brodów Krzyżackich, prof. Th. Hirsch, objaśnia Assweote przez Użwenty, miasteczko za rz. Wentą. Z danych obliczeń odległości wypada jednak, że Assweote na południe od Użwent leżeć musiało.

Assweote, Assweothe (br. 1) Asswyote (br. 6^3); Asswyiote (br. 6^3 i 7) jest nazwą lasu świętego: *bys czum heilgin walde, der heist Asswyiote* (br 6^3 i 7).

Celem wyrozumienia, gdzie ów las święty leżał, odszukamy miejscowości, których odległość od Assweote jest podana:

„Von Quertekeyne bis uf daz flis Warneetyltes ij *mile... von Warneestylten bis czue Assweote* iij *mile... von Assweothe bis czue Lakawsse* iij *mile... br. 1.*

Quertekeyne, Quertekeyme, Twertekaymen i t. p. jest m. Twer; zakończenie znaczy wieś (kaimas, kemas). Ztąd do Warneestylte w kierunku wschodnim jest 2 mile. Warneestylte znaczy most na Worniance, która od strony mczka

Worń, zwanego po dawnemu także Miedniki[1]), wpływa do północnego brzegu jeziora Łukszty[2]), ciągnącego się około 6 km. ku południowi przy szerokości 1 do 3 km. Z południowego brzegu tegoż jeziora wypływa rzeczka Situwa, czy Sitowa, uchodząca do jeziora Parszas[3]), na południe od Łukszty. Jezioro Parszas przy 1 km. szerokości ma 2 km. długości. Tym sposobem wody wymienione tworzą naturalne granice, tak, że niechcąc lub niemogąc przejść przez rz. Situwę trzeba obejść całą wschodnią granicę tych wód, zwłaszcza chcąc się dostać do Ławkowa. Ławkow po żmudzku Łaukawas, z czego powstało niem. Lakawsse.

Wornie-Miedniki oddalone od j. Łukszty 1 km; przeszedłszy most na Worniance napotyka się gościniec, idący z Worń a dzielący się za miastem na dwie główne drogi; jedna wzdłuż brzegów jezior prowadzi prosto do Ławkowa, dokąd jest mil trzy t. j. 21 km. A ponieważ z Worń do Assweote ma być trzy mile (21 km), a z Assweote do Ławkowa tyleż, więc Assweote musi leżeć w wierzchołku trójkąta, którego podstawą jest wymieniona droga do Ławkowa, t. j. musi być więcej na wschód wysunięte.

Druga droga na poł. wsch. prowadzi z Worń do Kołtynian; jest to gościniec szeroki, właśnie jak dla wojska potrzebny: „droga idzie z miasta Worneńskiego do Kołtenian", „Gostiniec doroga idet z Worn do Kołtynian. S GS p. 62 s. v. Wornie. Na trzeciej mili tej drogi (15½ km.) leży Janowdow. Tu znajduje się las święty, a w nim rzeczka: *und czu Jonawdo dem lande, do lyt eyn heilig wald und eyn vlys, do sal das heer die erste nacht legen (br. 18).*

Z akt ziemskich XVI w. podaje Sprogis o Janowdowie kilka dla nas ważnych szczegółów: Janowdowo, majętność

---

[1]) Od tego miasteczka, a nie od Medyngian, ziemia okoliczna zwała się Miednicką „land Medinickeu".

[2]) Ob. Gukowski Telszewski powiat str. 5. Błędnie SG pod wyr. Wornianka.

[3]) Od niego wziął nazwę nasyp obronny Parsepil.

nad rz. Okmianą; dwór Janowdowski nad rz. Chorub (t. j. Karupe[1]); pole (Janowdowskie), w którem ruczaj Karup z bobrowemi gony; nad rzeczką Graużupe blizko rz. Oszwa; (pole) między rz. Akminą (t. j. ową Okmianą) i rz. Aźwia; nad rzeczką Rowda. Sporo więc ziemi nosiło nazwę Janowdowa, skoro w niej tyle płynęło rzeczek, czy ruczajów.

Dwa razy tu czytamy o rzeczce, nazywającej się Aźwia, Oszwa; odmiany w nazwie czytamy u Sprogisa SGS s. v. Aszwa: *Oszwia* blizko mająt. Janowdowa; *Oszwa*, rzeczka obok Janowdowa; *Oszweja* (płynie) przez grunt Gedbutyszki, leżący w Janowdowie; *Aźwija* obok Janowdowa; *Ojszwa*, przez grunt Danilojty, w Janowdowie; (Ojszwa) przy trzech ziemicach Stakiszek, Golkontyszek i Kontejtyszek w Janowdowskiem polu i t. d. Jest to więc niezawodnie rzeczka, która się w brodach krzyż. zowie Asswee (br. 8, 9) i dała nazwę świętemu lasowi: Assweote.

Las ten ciągnął się ku Kwieściom, więc ku południowi. Wojsko bowiem idące z Putwi ku północy zajdzie nasamprzód do Kweści, a potem do lasu świętego: *(von Putelauken) vort ij mile bis in das land... do trift man czum erstin Questin das land; und czu Jonawdo dem lande, do lyt ein heilig wald und eyn vlys* (br. 18).

Wojsko dążące z Kutym do Kołtynian, a więc z PdZ ku PnW, musi obozować w Assweote; las więc święty leży na PdZ od Kołtynian (br. 13).

Podług tych szczegółów las święty Assweote zaczynał się na południowych polach Janowdowa i ciągnął się ku Kwieściom i rzeczce Iżni, zostawiając Kołtyniany na wschód; wszystkiego mógł mieć 1 mile w kierunku wymienionym; od rzeczki Asswee do Iżni liczy się $1\frac{1}{2}$ mili (br. 9).

---

[1]) Łatwo być może, że strumień Karupe, przy którym leżał dwór Janowdowski i który płynął przez pole Janowdowskie, nazwę tę otrzymał od obozującego nad nim wojska (karias) krzyżackiego.

Z wywnioskowanem położeniem Assweote zgadzają się mniej więcej inne szczegóły, np.„ *von Asswyolen bis czu Girstawtin dorffe, das ist* iij *mile... br. 6.*

Wiadomo, że na Żmudzi posiadłości po większej części brały nazwy od właściciela. Posiadłość Girstowta musiała się składać z kilku innych udzielnych posiadłości, skoro tam mieszka bojar Sowgutte; *„von Rawde in Girstawtendorf, do wonet Sowgutte* ij *mile* (br. 7). Na innych miejscach oznacza się mieszkanie Girstowta „w Crasien" w Krożach: *Von Asswe (rzeka) czu Crasien, do Girstawt wonet und ist von Asswe* iij *mile fulle lant (br. 8); „Wil man abir von Asswee czu Crasyen, do Girstawt wonet... und ist von Asswee czu Crasyen* iij *mile vulle lant.. br. 9.* A zatem „Girstawtindorff terrytoryalnie należało do Kroż. Odległość zaś Kroż od Janowdowa t. j. od północnego kraju lasu Assweote wynosi w linii powietrznej 15 km., od południowego zaś kraju naturalnie więcej, tak że podana w brodach odległość 3 mil, (21 km.) mniej więcej się zgadza.

Wojsko wybierające się z nad rz. Wiszwile ku północy, ma iść nad rz. Szeszuwę, ztąd na pole Awkon, z pola Awkon do ziemi kołtyniańskiej (3 mile), a z tego miejsca 2 mile (14 km) do „Jensetilte" gdzie mają nocą obozować; z Jensetilte zaś do lasu świętego Asswyjote jest $1\frac{1}{2}$ mili (11 km br. 6^2 i ^{3}). To samo zaznacza się w br. 7: *„Von Sessow uf das velt Awkon* ij *mile... von Awkon ins lant Caltenenen* iij *m. guten weges, do liet man czu Jensetilte, das ist* ij *mile vort. Von Jensetilte czum heilgin walde, der heist Asswyiote* ij *mile von dannen uf das vlys Rawde* ij *mile...*

Ponieważ droga ciągle się trzyma kierunku północnego, więc i zagadkowe Jensetilte na północ od Kołtynian szukać należy. Tiltas, jak wiemy, znaczy most, Jense więc będzie nazwą rzeki; najwięcej podchodzi dźwiękiem rz. Anta, Onta, Oncza, Ancza, biorąca początek w okolicach Poszyle, na PnW od Kołtynian. Od mostu na Anczy do lasu świętego Assweote w kierunku PnZ odległość $1\frac{1}{2}$ mili mniej więcej odpowiada. Ztąd ku północy znajduje się rz. czy strumień Rawde, t. j. Raudis, jak nazwa Poraudzie wskazuje.

Dla nieznacznej wielkości nie znajdujemy na mappach naszych nazw strumieni Aszwa czy Oszwis i Raudis. SG pod nazwą Okmiana 2 pisze, że Okmiana poczyna się na PnW od Kołtynian w paraf. poszylskiej na ziemi Chrząstowskich Górne Poszyle i tworzy się z połączenia dwu strumieni: Raudis, przychodzącego z pow. Telszewskiego i Oszwis, płynącego przez Janowdów; pod Pogromonciem wpada do Jury; przybiera od pr. brz. Iżnę, od lew. Wikowę.

Podane szczegóły stwierdzają więc nasze wyżej podane zdanie, że lasu Assweote tylko szukać należy tuż na południe Janowdowa, na zachód od Kołtynian i na północ od Kweści, czyli innemi słowy między strumieniem Oszwis, rzeką Okmianą i rzeczką Iżną.

Forma Assweote, Asswyiote, zagadkowa. Widocznie jest to dalszą formacyą od Asswe; zakończenie jednak ote (uotas, uota?) służy zwykle dla utworzenia imion osobowych, np. Anyote, Bliote i t. p. Czyby zaś Asswe miało jaki związek z Aszwa, klacz, a ów gaj był miejscem poświęconem dla utrzymania i chowu świętych koni, nie śmiem twierdzić[1]).

Nadmienić wypada, że podobne nazwy znajdujemy także w Prussyi; w dokumencie, określającym granice Nadrowii i Bartenii, czytamy wzmiankę o rzece Asswene („do das vlis Asswene kummet") i o jeziorze Assuenus („durch den see Assuenus") Cod. dipl. Varm № 230 str. 386.

2. *Sautum, Saüten,*

las, wspomniony w dwuch brodach, 27 i 51; w br. 51 z dodatkiem, że to las święty.

---

[1]) Ob. jednak Mayhew: Old prussian „asswene". Academy 1892 Nr. 1057 p. 115, który Asswene objaśnia przez „jezioro (kobylego) mleka; Sibree zaś tamże p. 95 zestawia je prosto z aszwa kobyła. Mitteil. d. lit. liter. gesell. 1894 p. 97. O Equirria (equaria, equiricia) Dusb. III 277. Hein. de W. Sc. R. Pr. II p. 88 i Wigand ibid. p. 559, 592.

Chcąc określić prawdopodobne położenie tego dziś nieistniejącego lasu świętego, podążymy naprzód drogą brodu 27. Otóż od rzeczki Świętej, wpadającej do Niemna (ob. niżej Aukon) aż do rzeki Szałtony, wpadającej do Szeszuwy, podana jest odległość na cztery mile. Rzeka Mitwa widocznie pozostaje się na prawo. Przeszedłszy Szałtonę w okolicach Erżwiłk, co w linii powietrznej od Swiętej do Erżwiłk wynosi 22 km, lewy brzeg Szeszuwy pozostaje się na lewo. Idąc w dalszym ciągu ku północy i zbliżając się do Szeszuwy przychodzi się w końcu trzeciej mili (w linii pow. 19—20 km) do Widukli. Ztąd przebywszy odległość nie podaną, przychodzi się do lasu Sautum, leżącego *nad rz. Szeszuwą*. A zatem trzymając się ciągłego kierunku północnego *las Sautum leżeć musiał o jeden dzień drogi od Widukli, a więc w okolicach po za Żołpiami nad Szeszuwą ku Krożenciom*. Z powrotem można pójść tą samą drogą, albo przez Gewile do Aukeyn t. j. w okolice Batok nad Anczą. Odległości nie podane.

Gewili i Gilwiczi leżą na połowie traktu z Niemokszt do Skaudwile. Sprogis SGS s. v. Гевили (Gewili) podaje: Gewili albo Gewilskie pole; дорога идетъ съ местечка Немокштенского до Кгевиль[1]); Гевили или Гивили, поле и округъ. Z prawdopodobnego położenia lasu Sautum do Gewil jest 15 km. w linii pow. Od Gewil zaś do Aukeyn t. j. w okolice Batok w lin. pow. 12 km.

Z powyższem zgadzają się wskazówki w br. 51. Z pola Awkon do Kroż podane 5 mil (w lin. pow. 31 km); z Kroż do Milso t. j. Milżowian, leżących na W od Stulg, a na Z do rz. Szeszuwy, t. j. na PdW od Kroż, podana odległość na 2 m; w lin. pow. 16 km. Z Milżowian do lasu Saüten 2 m. w lin. p. tylko 8 km; z lasu zaś do „land Wayke 2 m. Idąc za danem kierunkiem ku południowi mniej więcej w tej odległości leżą Wiejuki, które również prof. Hirsch za szukaną miejscowość uważa.

---

[1]) W lit. są dwa *g*, jedno równe polskiemu, drugie zbliżone do k, które niekiedy pisze się w aktach kg.

3. Las Niemoksztyński.

Niemokszty, m-ko na Żmudzi, wspominane kilka razy w brodach, a bardzo często w Aktach Rossieńskiego Sądu Ziemskiego z XVI w., leży prawie w pośrodku między m-kami: Widukle, Żołpie, Stulgi i Skaudwile. Już w XVI w. liczne przez Niemokszty szły gościńce, np. ku W. przez Widukle do Rossien „гостинецъ великій идетъ зъ Немокштъ до Росіейнъ". Spr. GS v. Niemokszty; na Pn PnW do Puż, a ztąd na prawo do Milżowian i Lal, a na lewo ku Krożom: na PnZ do Stulg i Kołtynian, (podług mapp sztabowych); дорога великая, которая идетъ зъ Немокштъ до Лялъ; дорога идетъ зъ м-ка Немокштенского до... Пужъ; гостинецъ... отъ Немокштъ до места крожского идучій; дорога идетъ зъ м-ка Нем. до Колтынянского бискупства Жомойтского; (tamże). Na Z gościniec prowadzi do Giwile a dalej na PdZ do Batok; гостинецъ великій идетъ мимо дворъ старый Кгильвицкій до Немокштъ; дорога идетъ зъ м-ка Нем. до м-ка Ботоцкого; (tamże). Drogi te, prowadzące do miejsc sąsiednich, niezawodnie istniały już w XIV w., gdyż kommunikacya jednego miasteczka z drugiem tego wymagała.

Br. 6 podaje, że do Niemokszt z Rogyare (prawdopodobnie Szventrogi, jak prof. Hirsch się domyśla) w każdym razie leżącego na północ od Niemokszt jest 3 mile; br. 7 dodaje, że do Niemokszt, *do lasu świętego* z Rogyare jest 3 mile: *Von Rogyaren czu Namaxste, czum heilgin walde... ist* iij *mile. Br. 24: Von dannen (Santaka) bis an das land* iiij *mile wiltnisz und denne in das land vordan j myle czum walde Nemagste genant, da lyt das heer.*

Santaka[1]) nazywała się rzeczka w okolicy gdzie Ancza wpada do Szeszuwy: „*so kumit man uf die Santacka,*

---

[1]) Rzeczki tej ani w Sł. G. ani na mappach w oznaczonem miejscu znaleść nie mogłem. Nazwę podobną nosiły w różnych okolicach osiadłe miejscowości: ob. Sł. G. Santoki, Santaki i t. p.

do die Anta und die Sassow invallen" br. 15; powtórnie o tej rzeczce czytamy w br. 28: *von dannen (od rz. Wiszwiły) reitet man czum andern flise, das heist Santaken vlys i t. d.* Idący więc od Santaki t j. od PdZ, albo od Rogyare t. j. od Pn do Niemokszt, zawsze przed tem miasteczkiem natknie się na las; czyli, że las święty, którego szukamy, na PdZ i Pn od Niemokszt leżeć musiał. Wniosek ten popiera szczegół w tymże brodzie 28: Rozdzieliwszy się na dwie części pod „Traplauken" t. j. Trepami, część jedna wojsk idzie ku Kołtynianom „*und die andere helfte czu Weduckelen* (Widukle) *und das heer, das czu Weduckelen sprenget, lyt die nacht bie dem walde Nemacste, do ist eyn grosir see...* Akty Rossieńskiego Sądu Ziemskiego z XVI w. jezioro to znają. SGS p. 202 pisze: Немокшта, озеро въ Немокштахъ; jezioro nazywało się także *Niemokszty* (tamże). Dziś jeziora tego nie ma, pozostała się tylko po niem pamiątka w nazwie wsi *Pojeziory*, leżącej dzisiaj nie nad jeziorem, lecz na suchem polu; zdaje się wieś należy do Ławrynowicza. S. G. s. v. nr. 6 p. 535; również pozostała się pamiątka po świętym lesie w nazwie wsi *Podgaj*, własności Burnejki. S. G. s. v. nr. 9 p. 376. Obie miejscowości leżą na Z i Pn od Niemokszt. Od Pojezior zaczyna się las, ciągnący się przez Milżowiany wzdłuż Szeszuwy ku drugiemu świętemu lasowi Sautum.

4. Las Wentin czyli Wint.

Bród 19, zapisany dnia 28 Paźdz. 1395 r. podaje następne wskazówki: *Czum erstin us von Wentin dem walde, und troffen die Mittow vor dem lande; und vort von der Mittow* j *mile bis czu den* iiij *heynen, und ist allis gut weg; und vort von den heynen* j *mile bis mittin ins land Pomedien, und Erogeln lyt uf die rechte hant und Rossieyn uf die linke hant. Und gingen bie sunnenschyn von dem Wentin bis in das land.* Droga więc wiedzie z lasu Wentin do rz. Mitwy; przeszedłszy 2 mile za rzekę, idący znajduje się w środku ziemi Pomedien (będzie to chyba Promedien nad

Bibirwą Wig. 76) mając na prawo Eiragołę nad Dubissą, a Rossieny na lewo. Kierunek drogi więc idzie od południa ku północy; a zatem punktu wyjścia, t. j. lasu Wentin, na południu, na prawym brzegu Niemna szukać należy.

W rękopisie XV w. Królewieckiego tajn. arch. A 219 pod tytułem Grenzbuch und handlung derselben f. 46 czytamy spis rzek, wpływających z prawej strony do Niemna w kierunku ku wschodowi: więc pierwszą rzeką jest Jura (Jüwer), drugą Wiszwiła (Wayssewille), trzecią Święta (Swentowe), czwartą jest Mitwa (Mittaw); dalej rzeczka[1]) pod Skirstymonem (Kirsmymel). *It (em) donehest so vellet die Rodan in die Memmel boben Kirsmymmel mee denn eyne meile weges*[2]*); It. dornoch so vellet yn eyn flies das heysset Galsune czwisschen dem Wenten und Welune*". (Sc. R. Pr. II p. 709b).

Między bezimiennemi na mappie rzeczkami być może znajduje się owa Galsuna; położeniem najwięcej jej odpowiada strumień w blizkości Gisty, Pawjaków, a naprzeciwko Jotyszek z drugiej strony Niemna. W każdym razie las Wentin rozciągał się nad brzegiem Niemna aż do owej rzeczki, która stanowiła jego wschodnie granice.

Wywód powyższy zgadza się z dokumentem, nazwanym Processakten von 1415, z których czytamy krótki wyciąg w Sc. R. P. II p. 540 w uwadze 654: „*Item versus occidentem dicti castri Weluna (Wileny) ex una parte fluvii Nemen villa, quae vocabatur Woygowa*[3]*) et ex alia parte fluvii Nemen silva, dicta Ventus, que alias sancta in paganismo vocabatur, circa quam silvam fuit villa, dicta Calsina.* Nazwa wsi przypomina cokolwiek strumień Galsuna. Wzmianka „pola Calsen" pod r. 1317 u Dusb. c. 334 do-

---

[1]) Nazwy odszukać nie mogłem.

[2]) I tej na mappach nie znalazłem; może to strumień w okolicy Rawdanian, albo Rawdoniem nad Niemnem, 12 km. w lin. pow. od Skirstymona.

[3]) Na lewym brzegu Niemna w zmiankowanej okolicy dziś leżą Wojgowyszki, wprost zaś na prawym brzegu w miejscu przez nas oznaczonem około Gisty leżał wschodni koniec lasu Wentus.

wodzi, że wymieniony przez niego las Wint jest ten sam, o którym wyżej mówiliśmy: *Marscalcus (Henricus) cum magno exercitu venit ad campum Calsen, et mille et quingenti equites relictis equis sub vexillo fratrum pedestres transiverunt silvam dictam Wint.*

5. Las Rambyn.

Dwa razy brody wymieniają Rambyn i oba razy jest punktem wyjścia na wyprawy ku wschodowi; raz ogólnikowo w br. 22: *Czum erstin us vom Rambyn von der Memil bis uf Lupin vlys* ½ *mile gut weg, do lyet man die erste nacht.* Drugi raz w br. 23 „*Von deme heyligen walde von Rambyn in das lant czu Medeniken. Das erste nachtleger von Rambin* ij *mile uf die Lümpe* i t. d.

Strumyk Lumpe, Lypin dziś nie istnieje; przypominają go wsie Gross Lumpöhnen i Klein Lumpöhnen. Odległość ½ mili (br. 22), drugi raz 2 mile (br. 23), można wyjaśnić różnym punktem wyjścia, czy od góry Rombinus, lub od różnych punktów tego lasu do dwuch różnych miejsc nad strumykiem Lumpe. Położenie zaś lasu nie ulega żadnej wątpliwości. Na północnym brzegu Niemna pod Ragnitą wznosi się pagórek święty, i zarazem ciągnie się las rombiński, zwany świętym; jeszcze do dziś dnia okolica ta jest lesista. Sł. G. pod sł. Ragnita. Miejscowość tę, a głównie pagórek, o którym dotąd krążą liczne podania, dość często opisywano; ob. I str. 79. Gisevius Pr. Pr. Bl. 1837, 1840. Tenże: die heidnischen schlossberge in der umgebung des Rombinus Pr. Pr. Bl. 1839, 1840. Thomas: Rombinus Mitth. d. lit. liter. Ges. II. Scenen aus d. volksleb d. pr. Litauer. Jb. 1838 p. 399 etc. S G. pod w. Rombinus.

6. Pole Aukon.

Nazwę pola Aukon (br. 51) czytamy także w formach Aukeyn (br. 27) Awkon (br. 6²) i Auken (br. 26).

Brod 6² i 7 podają nam wskazówki zupełnie równe, a mianowicie, że od rzeki Wyste do Wiszwiły, rzeki pły-

nącej między Jurą i Świętą (ob. las Wentin), a wpadającej również z Pn do Niemna naprzeciwko Trappöhnen, jest mil $2\frac{1}{2}$; ztąd zaś na północ ku rzece Szeszuwie jest mil 3. Szeszuwa, biorąca początek na Pd m-ka Pokrożencia, płynie w kierunku południowym; między m-kami Keide i Poszuszuwe skręca nagle ku Z, aż przed wpływem Anczy z prawego brzegu znów ku P się zwraca. Przyjąwszy z lewego brzegu Szałtonę odtąd się toczy ku Z przez m-ko Gaury i wpada pod Pojurzem do Jury. Długość jej wynosi 63 km. Ponieważ od Wiszwiły do Gaur odległość w lin. pow. wynosi 20 km, więc prawdopodobnie w okolicach tego m-ka trzeba się było przeprawić na pr. brzeg Szeszuwy; czyniąc to wyżej Gaur, to idąc do Kołtynian trzeba było trzy razy się przeprawiać, t. j. przez Szałtonę, Szeszuwę i Anczę. Od Szeszuwy przez pole Aukon do Kołtynian liczy się w brodach mil pięć; w lin. pow. jest 35 km; a zatem pole Aukon licząc od Szeszuwy, a według naszego zdania od m-ka Gaur w prostej linii do Kołtynian, na końcu 2-giej mili leżeć musi. W okolicy tej leży m-ko Batoki (od Gaur w lin. pow. 12—13 km), a zatem pole Aukon na prawym brzegu Anczy w okolicach Batok leżeć musiało. Tego zdania także prof. Hirsch.

Rozpatrzywszy się w mappach widzimy, że z Gaur wzdłuż pr. brzegu Anczy droga prosto prowadzi do Batok; jest to droga najkrótsza i ze względu na blizkość wody dla wojsk najdogodniejsza.

Obaczymy, czy inne wskazówki z naszym wywodem się zgadzają. W brodzie 26 czytamy, że wracający z Widukle do Wirselauken (podług Hirscha 3 mile na Z od Wiszwille) przechodzą przez pole „Auken"; wiadomość ta dla naszej kwestyi ma wartość obojętną. Przydatniejszą dla nas wskazówka br. 28, że powracający z Sautum przez pole Gewillen przybywają do „Aukeyn": droga ta rzeczywiście dla wojsk najodpowiedniejsza; ob. Sautum.

Z pola Aukon do Kroż jest pięć mil (br. 51); i to się mniej więcej zgadza, gdyż lin. pow. wynosi 30 km.

Wigand z Marburgu pod r. 1345 (c. 34) wspomina o wyprawie na pole Aukon bez żadnych wskazówek, tylko zaznacza, że niedoszedłszy wojska powracają; *Post hec*, t. j. po wyborze Henryka Dusemera na W. Mistrza *in brevi statuunt reysam in Lithwaniam, in campum Augken, sed reverluntur.*

Dusburg kilka razy mówi o znacznym zamku Oukaym (III c. 240, 247, 276, 290 Suppl. 8), nie dając żadnej ścisłej wskazówki co do jego położenia. Jedyna wzmianka, że wyprawa z pod Junigedy (t. j. Wileny dziś Wielona, lub z jej okolic) powrotną drogą udaje się pod castrum Oukaym, jest zbyt ogólnikowa (c. 247). Toeppen Sc. R. Pr. p. 155 uw. 3 uważa je za pole Aukon, które jednak w zupełnie innym leżało kierunku; brody krzyżackie Aukon zawsze nazywają polem, a nigdy castrum. Voigt IV 19 myśli o Ugianach nad Dubissą, dokąd jednak r. 1290 jeszcze nie docierały zagony krzyżackie. Buszyński kładzie je w tychże okolicach pod Betygołą, co także niemożliwe (Dubissa p. 35, 37[1]). Pole Aukon nigdzie się nie nazywa miejscem świętem; oznaczywszy źródłowo z możliwą ścisłością jego położenie, sądzę, że odtąd mięszać go nie będziemy, ani z castrum Oukaym, ani z Ugianami, ani z Okajnie, o czem S G pod sl. Okajnie.

7. *Romaine.*

Wielka na całym obszarze Litwy jest liczba[2]) miejscowości, których nazwa tworzy się od pierwiastku ram,

---

[1]) Za powagą Buszyńskiego wywodziłem Ugiany od ugnis ogień (I str. 82); pochodzi raczej od uoga, jagoda; nie znam także źródła, któreby świadczyło, że tu palił się ogień święty.

[2]) Ob. SGS. i S. G. Dzięki uprzejmości p. Gukowskiego korzystałem ze Spisu osiadłych miejsc w Kow. gub. (Списокъ насел. мѣст. Ков. губ. 1892). W nim czytamy miejscowości zaczynające się od pierw. ram: w pow. Kow. 13-cie; Telsz. 4, w Ross. 5, w Szaw. 8, w Poniew. 6, w Nowo-aleks. 9, w Wilkom. 7. Również spora jest liczba podobnych nazw w Gub. Wil., jak się przekonałem z materyałów łaskawie użyczonych przez hr. Ad. Pla-

rom i rum, mającego znaczenie spokoju, ciszy; a że od niego poszło Romowe, miejsce kultu ognia w Nadrowii, i Romene, zwane villa sancta na Litwie, więc mimowolnie nasuwała się uwaga, czy może miejscowości wszystkie, w których nazwie tkwi pierw. rom, uważać należy za miejsce kultu. Na to jednak dowodów nie znajdujemy. W brodach spotykamy się raz z nazwą Romayn (br. 70), a drugi raz Rümeginen br. 48.

Bród 70, napisany 21 Grud. 1384 r., zaznacza drogi z nad Niemna, który bardzo często jest punktem wyjścia wypraw, do Trok i Wilna: *Czum erstin als man kümpt an dy Memel ken Romayn, so hat man von der Memel durch Romayn bys czu Warlow* j *mile, von Warlow bis czu Swelanen 2 mile*[1]) *i t. d.*

Wieś Romaine, od której $1\frac{1}{2}$ km. na południe znajduje się folwark tegoż nazwania, jest odległą od Niewiaży ku Z $1\frac{1}{2}$ km, od Niemna na Pd o 3 km, a od Worlowa ku Pn W 9 km; z Worlowa zaś do Świlan w tymże kierunku 13 km. Worlowo więc od Niemna oddalone jest 12 km, a nie 1 mile, jak bród zaznacza; odległości podane w lin. pow. Niedokładności podobnych znajduje się więcej i łatwo się tłumaczą brakiem jednostajnych miar czasu i długości.

Wspomniona wieś Romayn, Romaine leżała w dawniejszej ziemi Romayn, (regio Romagyn H. d. W. p. 92; terra Wig. c. 94 p. 584 p. 560), której granice jako tako oznaczyć możemy. „*Gotfridus* (von Linden), *marschalcus* (do 25/7 1379) *et frater Kuno de Hattenstein* (komtur Ragnicki do Maja 1379) *intrant terram Labune* (Łabunow nad Niewiażą)... *Steterunt quoque juxta Nergiam* (Wilia)... *descenderunt prope Nergam usque in Egullen .. pertranseunt eciam*

---

tera, któremu wynurzam moje podziękowanie. Nie idzie zatem, aby wszystkie sięgały czasów pogańskich, już dla tego, że wielka z nich ilość może być utworzona od imienia Roman.

[1]) Liczba postawiona z domysłu prof. Hirscha, w rękop. nieczytelna, może być 1 albo 2; w lin. pow. 13 km.

Romaynen, usque ad flumen Nowese (Niewiaża), *ubi, inventis navibus, de terra paganorum se avertentes in terra Pastow, incolas innumeris perturbant dampnis.* Wig c. 102a p. 591 pod r. 1379. C. Schütz, korzystający z niem. oryginału, mieści tę wyprawę pod r. 1378: *So meldet auch Wigandus, das der marschalch Gotfrid von Lindaw den folgenden herbst noch eine reise in Littawen gethan auf die lande Labunow und Żeymen und lengst das wasser Nergie gestreiffet, nachmaln durch Eroglen und Romeyen bis an das wasser Nowese und also fort widder dureh Pastow nach Preussen gezogen sey.*

Wojska więc wyprawiwszy się z Łabunowa idą do Żejm (23 km); ztąd na południe ku rzecze Wilii, dalej wzdłuż brzegów Wilii (juxta, prope, lengst) do Eigergoli[1]), a ztąd przechodzą ziemie Romayn aż do Niewiaży. Ziemia Romayn leżała więc na południe od Eigergoli wzdłuż dolnej Wilii, Niemna i dolnej Niewiaży, gdyż rzeki mianowicie znaczniejsze zazwyczaj stanowią naturalne ziem granice.

Bród 48 głosi: *Czum erstin von Rümeginen* ij *mile bis czu Setin in das lant und ist güt wek und gnug czu herinde; von Setin* ȝ *mile bis czu Swilon... von Swilon* ȝ *mile bis czu Batekal* i t. d.

Bacząc na wykoszlawioną wymowę (ü=o) i ortografią ówczesną (g=i, j) z Rümeginen wyjdzie Romejnen, która ziemia w danym razie tą samą, co wymieniona w br. 70. Podług wskazówki z Romaine do Setin, t. j. Szatyje (ob. niżej) jest dwie mile; w lin. pow. 13 km, co rzeczywiście się zgadza; atoli oczywistym błędem czy przewodnika, czy kopisty jest odległość podana na ½ mili z Szatyje do

---

[1]) Eguli ponad Kownem leży na lewym brzegu Wilii, a wojsko tej rzeki nie przekroczyło, lecz szło wzdłuż brzegu prawego. Schütz podaje Eroglen, co także błędną pisownią Eiragole zaś leży w przeciwnym kierunku nad Dubissą; a zatem czytać należy Eigergola. Duchowny z Geismaru, tłumaczący zbyt pospiesznie niem. oryginał, dopuszczał się wielu błędów, to skracając go niedbale, to opuszczając szczegóły podług własnego widzimisie, to myląc się w ortografii imion własnych (ob. Źród. XXIX).

Świlan, gdyż w lin. pow. wynosi 8½ km. Że o tych Świlanach mowa, dowodzi odległość od Batekal, Betigoła, podana na ½ mili; w lin. pow. jest rzeczywiście 4 km.

8. Seten.

Wyżej już powiedzieliśmy, że Seten (w br. 48) odpowiada dzisiejszemu Szatyje, niedaleko od brzegu prawego Wilii, 12 km. od Kowna. O tem samem Seten mówi br. 49, głoszący, że z Łabunowa (Labunen) do Wendzigoły (Wandgaler) jest ½ mili, co oczewiście błędem, gdyż w lin. pow. jest 8½ km; z Wendzigoły do Ibian[1]) podana odległość na jedną milę; w lin. pow. wynosi 7 km; z Ibian do Setin 1½ m, w lin. pow. 9 km.

W br. 66 wieś Seten oddalona od Niewiaży 3 m; w lin. pow. wypada od 14 do 15 km; z tegoż Seten do ziemi Żeymy podana odległość na 3 m; w rzeczywistości jest więcej, gdyż lin. pow. wynosi 25 km. Z szczegółów, wymienionych w br. 68, korzystać nie możemy, gdyż miejsc w obie strony od Seten odszukać nie mogłem, a mianowicie Neryenkele (Neria=Wilia, kelas, droga), zkąd do Setin ma być 2 mile; oraz Byalgendorff (Biała? Bieluny?), dokąd z Setin także 2 mile. O tem Seten pisze H. de W. p. 81 ob. wyż. str. 83 № 1, że uważano je za święte; ziemię Seten wspomina tenże № 3 p. 84. Wigand c. 56 p. 542 (nr. 6) podaje, że tu pojmano kapłana „quendam sanctum virum". We wszystkich powyższych cytatach Setin jest jedną i tą samą miejscowością, (villa), którą uważano za świętą. Czy również całą ziemię Setin poczytywano za świętą, udowodnić się nie da, lecz jest prawdopodobnem.

Czy nazwa Setin stoi w związku z seitas, znak święty, amulet, saitas wróżbiarstwo, saitininkas wróżbiarz, saitu i saicziu wróżę, dotąd tylko domyślić się można. W takim razie miałoby znaczenie, miejsca wróżby.

Do miejscowości, któreby dla ich wywnioskowanego znaczenia do świętych zaliczyć można, należy:

---

[1]) Ibiany istniały do r. 1863 Ob. Sł. Geog. p. Ibiany.

9. *Stabunkalne.*

Stabun jest stary gen. plur. od stabis kamień (Ness. thes. s. v.), jak się zdaje, znacznej wielkości, i temby się różnił od akmuo, kamienia w ogólności, drobnego czy większego (Rostowski p. 118: akmo... saxum grandius). Ten gen. zawisły od kalnas, wywyższenie, pagórek, góra, więc Stabunkalne, znaczy wywyższenie, góra z kamieni; a że niektóre kamienie poczytywano za święte, więc wyszłoby znaczenie: góra świętych kamieni; teraz tłumaczą przez: góra bożków. O czci kamieni ob. I str. 80.

Cześć tę okazywano zarówno w ziemiach pruskich, oraz, jak widzimy, na Żmudzi i na Łotwie. O Staburags na Łotwie napisał monografią G(ustaw) M(anteuffel) pod tytułem „Słupi Róg i jego stosunek do poezyi ludowej Łotyszów naddzwińskich" z dodaniem wizerunku. Kraków 1885.

Pomimo to, że Stabunkalne wspomina się w Brodach cztery razy, t. j. w br. 6, 7, 20, 24 z waryantami Stabekalne (br. 20), Stabekalme (br. 24), trudno mi o położeniu jego cośkolwiek stanowczego powiedzieć. Th. Hirsch objaśnia przez „Kielmy" nad Krożentą, zpowodowany niezawodnie ogólnym kierunkiem, jakim droga prowadzi, oraz waryantem Stabe-kalme; jedne wskazówki prowadzą nas ku Kielmom, inne (br. 20) w zupełnie innym kierunku ku Wojukom, 9 km. na PnW od Widukle, gdzie także $1\frac{3}{4}$ km. na Pd leżą Kelminy. Łatwo być może, że o dwuch różnych miejscowościach tu mowa.

Jeżeli **Rogyare**, wspomnione w br. 6 i 7, rzeczywiście jest Szwentrogi, jak prof. Hirsch objaśnia, należałoby je także do miejsc świętych zaliczyć, jak ze samej nazwy wypada.

XXVIII.

WIGAND z MARBURGA.

z końca wieku XIV.

O życiu Wiganda tyle tylko wiemy, że prawdopodobnie pochodził z Marburga w Hessyi, że pełnił obowiązki

herolda Zakonu, że znajdował się w orszaku Konrada Wallenroda, który był W. Mistrzem od 12 Marca 1391 r. do 25 Paźdz. 1393 r., i że był świadkiem wyprawy na Wilno r. 1394. Żył więc w drugiej połowie XIV w.; kiedy umarł, niewiadomo.

Będąc z W. M. Konradem w Gdańsku, znalazł kronikę starą, według Toeppena G. d. pr. historiographie p. 26, Dusburga, a według Th. Hirscha Sc. r. Pr. II p. 443, Chronicon Olivense, opisującą czasy od założenia klasztoru w Oliwie r. 1186 do r. 1350 (licząc w to kontynuatora), i zdaje się, że ta okoliczność wpłynęła na napisanie kroniki, której właściwego tytułu nie znamy. W niej opisał autor wierszem po niemiecku dzieje Zakonu od wyboru Konrada von Trier na W. Mistrza około r. 1311 aż do śmierci Konrada Wallenroda (25 Paźdz. 1393), dodawszy po jej ukończeniu jeszcze fakta, zaszłe do Wrześn. r. 1394. Zawierała więc dzieje czasów, w których Zakon stał u szczytu potęgi i sławy.

Kronika ta na samym końcu XVI w. zaginęła; pozostało się tylko 9 urywków, wszystkiego 267 wierszów, w których dla mytologii nie znalazłem żadnego materyału. Za to posiadamy pod tytułem *Cronica nova prutenica* skrócony jej przekład na język łaciński, wykonany na żądanie Długosza przez duchownego niemieckiego, pochodzącego z Geismaru w Hessyi, który mieszkając podówczas w Toruniu (r. 1464) dla dokładnej znajomości języka niemieckiego i biegłości w pisaniu był pomocny dyplomatom polskim, przybyłym do Torunia dla układów z Zakonem. Do nich należał Długosz, z którym tłumacz w dość ścisłych żyć musiał stosunkach, skoro siebie nazywa „amicum et servitorem singularem" Długosza. Tłumacz sam przyznaje się, że skrócił oryginał (Wig c. 14), że przekładu dokonał w ciągu dni dwudziestu dwuch (c. 165), przy czem usprawiedliwia barbarzyńską swą łacinę, a braki swej pracy niedokładnością i niejasnością oryginału. I rzeczywiście pracę jego znamionuje pośpiech, niejasność w wielu miejscach, a nawet niedbałość. Rękopis tłuma-

cza prawdopodobnie pozostał w Toruniu, z czegoby wypadało, że Długosz na miejscu napisał a przynajmniej naszkicował odnośną część swojej historyi, tem więcej, że opisując sprawy pruskie z lat 1339 do 1378 korzystał nietylko z przekładu który, jak się domyślamy, w Toruniu pozostał, ale także z oryginału; zdarzenia z lat 1389—1393 opiera po części na oryginale. Przekład znaleziono w Toruniu, a z oryginału korzystali późniejsi gdańscy historycy.

Następnie posiadamy na 54 stronach in 4-to wyciąg z niemieckiego oryginału: autorem jest gdański historyograf Stenzel Bornbach † 1597. Pruski historyk Caspar Schütz, czerpiąc pełną garścią, także korzystał z niemieckiego oryginału dla swej Historia rerum Prussicarum oder Wahrhafte Beschreibung der Lande Preussen, w której opisuje dzieje tej ziemi aż do roku 1525. Zerbst 1592. Wydanie drugie z dodatkami Chyträusa i Knoffa Lpzig 1599. Tym sposobem przekład skrócony łaciński, wyciąg Bornbacha i kronika Schütza, uzupełniające się wzajemnie, dają nam wyobrażenie o bogatej i ważnej treści zaginionego niemieckiego oryginału Wiganda.

Z porównań i krytycznego rozbioru prac powyższych pokazuje się, że źródłami Wiganda były Chronicon Olivense (resp. Dusburg) dla czasów od 1311 — 1350; dalej Hermann de Wartberge i Epitome gestorum Prussie Canonici Sambiensis; gdzieniegdzie powołuje się autor na tradycyą: (audivi ab antiquis).

Rękopis znajdujący się obecnie w bibl. tajnego archiwum w Królewcu, odnalazł r. 1821 Dr. Lucas w b. klasztorze Bernardynów w Toruniu, dokąd się dostał od Strobandów, spadkobierców Schottendorffa (Sc. r. Pr. II p. 430 uw.). Pierwsze wydanie wyszło w Poznaniu 1840: Chronica seu Annales Wigandi Marburgensis... ediderunt Joannes Voigt et Eduardus comes Raczyński. Posnaniae 1842. Puścizna po Janie Długoszu, dziejopisu polskim, to jest, kronika Wiganda z Marburga. Na polski język przełożył Edward hr. Raczyński. Wydanie Jana Voigta i Edwarda hr. Raczyńskiego. Poznań 1842 4-to. Powtór-

nie wydał ją Theodor Hirsch w zbiorowem dziele Sc. R. Pr. II p. 428—662: Die Chronik Wigands von Marburg, ze wstępem krytycznym (438—423) i nader cennemi uwagami. W tekście znajdują się wyciągi Bornbacha i Schütza, o ile one uzupełniają lub objaśniają przekład łaciński. Tytuł przekładu następny: Cronica nova Prutenica, sed in multis superfluis verbis descisa inchoataque anno 1293 et terminata anno 1394 vel circa.

Z przytoczonych wyjątków jedne stwierdzają znany już materyał, inne dostarczają nowego, a mianowicie:

Litwini i Żmudzini palą żywcem ludzi na ofiarę dziękczynną (2), więc zamierzają spalić Surbacha (12) a rzeczywiście palą Markwarda Rassow (19). Celem ofiary rozpłatawszy brzuch i przybiwszy trzewia, opędzają człowieka około drzewa (4). W tymże celu (i dla wróżby) ciskają drobnemi pociskami w człowieka, przywiązanego do drzewa (9), przynoszą bogom w ofierze wolu (7). Palą zwłoki (5) w ogóle; również Kiejstuta (16). Posiadają rodzaj świątyni, domus sacras, (17) i miejscowości święte: Romaine wyspę (1); Romaine ziemię (8, 10, 11, 13, 14, 18), Seten (6). Czytamy także o czarach z kostką dla odwrócenia pocisków (3). Wyprawiająca je nie koniecznie była Litwinką, mogła być Rusinką.

CRONICA NOVA PRUTENICA.

1. 30 Maja 1336 S. r. Pr. c. 21 p. 490.

Post hec[1] eodem anno magister Theodoricus[2] edificavit[3] Marienburg contra paganos in insula Romayn, inter Welyn et Beisten[4].

1 znaczy: po dzielnej lecz nieszczęśliwej obronie litewskiego zamku Pillenen przez kunigasa (rex) Margera w lutym 1336 r. 2 Dietrich von Aldenburg, obrany r. W. Mistrzem po Luderze de Brunswik. 3 Can. Samb. c. 3 pod r. 1336 (S. r. Pr. I p. 280) pisze: Magister generalis de Aldenburg volens edificare castrum in quadam

insula Memele ex illa parte Pisten, et jam erecto uno propugnaculo nomen imponens, vocavit Jurgenburc; et tamen propter impotentiam retrocedebat, opere et structura non completa. T. Hirsch utrzymuje, że Jurgenburc nazywało się owe propugnaculum, warownia zaś cała Marienburg (w obj. do Wig). Przyjąć raczej trzeba, że albo Can. Samb. się omylił, albo kopista za Mergenburc czytał Jurgenburc. 4 Beisten, zwykle Pista, Pisten, Pistene i t. p. warownia litewska, leżąca nad Niemnem, której położenie dotąd ogólnikowo zaznaczano. Zdaniem mojem leżała, gdzie dzisiaj Średniki, blizko ujścia Dubissy do Niemna. Pierwsza o niej wzmianka r. 1293 (Dusb. c. 254); zwykle wymienia się razem z drugą warownią Junigeda (c. 254, 271, 335, 336). Po roku 1316 nikt Junigedy nie wspomina, a od r. 1336 miejsce Junigedy zajmuje Velyn, Welun i t. p. i odtąd czytamy Velyn et Pisten. Łączenie tych dwuch warowni tłumaczy się blizkością ich położenia, 7 km. Z nich Welun, dz. Wileny, Wielona, leży ku zach. od Dubissy i Pisten. Po doszczętnem zburzeniu obu warowni r. 1363 (Wig. c. 55, 56) odbudował się tylko Welun. Przy samem ujściu Dubissy do Niemna leży wyspa Salin, Sallyn. Wyspa druga ku zachodowi jest Romayn, tak że ona rzeczywiście leży między obiema warowniami, lecz znacznie bliżej warowni Pisten, jak wyżej u Can. Samb. czytamy.

2. po 14 Sierp. r. 1338. C. Schütz niezawodnie z oryginału Wiganda przytacza mowę marszałka Henryka von Dusmer do wojska pod Galekouken (w Prussach), żeby wojska nie bacząc na liczbę nieprzyjaciół mężnie się potykały. Większe bowiem tłumy przed nimi tył podawały, a zawsze lepiej bić się, niż wpaść: „in heidenische hende... die nicht an gemeiner weise des menschlichen todes benugig, sondern die gefangenen in yhrem harnisch mit rosz und man yhren teuffelischen abgöttern in unmenschlicher marter pflegten zu verbrennen und aufzuopffern". (Wig. p. 496). Coś podobnego czytamy już pod r. 1336 (Wig. p. 554): doselbst in Masgallen (Mejszagoła) hatte

sich der compter von Ragnitt (Burchard von Mansfeld) mit 50 pferden verritten, das sie unversehens an vierhundert Littawen gerieten, derer hauptman mit namen Busko mit dem comptor vorgengig, eh dan sie mit einander traffen, gesprech hielte, das er sich mit seinen mannen solle gefangen geben, yhr leben zu retten. Der comptor besprach sich mit den brudern, die wollen lieber alle in den rasen beissen, eh dan den unglaubigen sich gefangen ergeben, do sie doch folgig mit rosz und harnisch lebendig verbrennet und dèn teuffeln auffgeopffert werden mussten. Łaciński tłumacz niedbale i niejasno rzecz przedstawia (Wig p. 553).

Nadmienić wypada, że Krzyżacy także żywcem palili Litwinów, tylko nie na chwałę Bogu; ob. Wig. p. 478 c. 17 i uw. 162 i Mikołaja z Jeros. w 26754—26841. Gdy papież nakazał pokój, W. Mistrz Werner de Orselen (dla braku wyżywienia?) wydał rozkaz, aby spalić warownią Christmemel. Nim to uczynił „factum est grande convivium et fecit castrum Kirsmemel cum multis probis viris comburi! Było to 1 Sierp. 1328 r.

3. po 2 Sierp. 1343 p. 502. Tyczy się Rusinów.

Mirum tunc accidit tale in castro. Mulier enim quedam animosa habuit ante se camisiam, sanguine conspersam et extensam, nec aliquo telo vel sagitta poterat offendi, tenens vertebrum in manu et fila involvit in eo, exercens sortilegia, donec magister ibi staret.

Liw. Mistrz Burchard von Dreynleven (Dreileben w Saksonii) oblegał podówczas ruski zamek (castrum) Yserborg, czy Ysenborg t. j. Isborsk nad połudn. brzegiem jeziora Peipus. Przyjmujemy, że w ruskim zamku, wróżką była także Rusinka. Vertebrum, zwyczajnie vertebra i vertibulum znaczy kostka świecy pacierzowej. Th. Hirsch objaśnia: hier bedeutet es ganz allgemein (dla czego?) einen knochen, um den ein faden gewickelt war. Przeciwko temu mówi involvere: wróżka stojąc za rozpiętym i krwią pokropionym kaftanem przewlekała przez kostkę nitkę. Re-

szta szczegółów nieznana; celem czarów było odwrócenie pocisków.

4. Litwa c. 32 r. 1345 p. 505.

Rzecz dzieje się pod Rygą. Książe litewski spieszy się do mostu na Dźwinie, prowadzącego do miasta. Wtedy „occurrit ei juvenis mercator sarcinam mercandorum ferens, volens intrare oppidum Rigense, nihil sciens de guerris; quem apprehenderunt, ligaverunt pagani, ventrem eius sciderunt et circumducunt eum arbori, donec intestina eius omnia extraheret, deposuerunt eum de trunco[1], sanguinem eius sic sacrificando, in quo delectabantur exultantes.

Co dało początek tak okrutnemu kaleczeniu, podaliśmy I str. 67. Według Chron. Oliv. pod r. 1231 Krzyżacy wykonali je na Pipinie, broniącym się dzielnie od Krzyżaków; ventrem ipsius (Pipini nobilis Pruteni) circa umbilicum aperire fecerunt et umbilicum arbori affixerunt et per circuitum arboris currere vi praeceperunt, quousque penitus evisceratus fuit. Sc. R. Pr. 1 p. 677. Dusburg, może z przychylności dla Krzyżaków, podaje inaczej; przywiązanego do konia powleczono do Torunia i na drzewie powieszono (c. VII p. 56). Nie lenili się Prussowie z odwetem. Po świetnem ich zwycięztwie nad Krzyżakami dnia 30 List. 1249 pod wsią Crucke (Krüken pod Kreuzburgiem) w Natangii, porwawszy jednego Krzyżaka... Pruteni ligaverunt eum vivum per manus ad arborem et excisum umbilicum ventris sui, cui adherebat viscus (?), affixerunt arbori; quo facto plagis multis compulerunt eum, ut circuiret arborem, quousque omnia viscera ipsius arbori adheserunt (c. 66 I p. 88). W pierwszym wypadku celem kaleczenia jest kara; w drugim raczej ofiary domyślać się trzeba; cel taki jasno wypowiedziany w bulli Grzegorza IX z r. 1237 (I str. 68 uw.). Czy zaś rzeczywiście przez wycięcie i przybicie pępka jelita mogły się około drzewa okręcać, nie jestem w stanie osądzić.

1 Odłożyli ciało od pnia.

5. Litwa r. 1352; c. 43 p. 518/19.

Rex de Smalentz festinat prope Labio[1]... frater vero Heningus Scyndekoff[2]... paganos repellit, et (utrique) procedunt ad fluvium Deyme[3], in quod (sic) rex cecidit... frater Hennigus extraxit regem de flumine Deim et in reda letus posuit eum et misit domum, volens regi Kynstuten complacere eo, quod fuit filius fratris sui... Dum ductus fuisset in Welou[4] cuidam occiso pagano pudibunda fuerunt detruncata, quod pro miro quidem videns in defuncto tantam impietatem factam; eum more paganorum incinerant[5].

1 Labiau w Prussach. 2 Od 20 Maja 1350 komturem Ragnity. 3 rz. Deyme wpływa do Kurońskiej zatoki. 4 m. Wehlau nad Pregelą. 5 Był to oczewiście powszechny zwyczaj pogańsko-litewski.

6. 26 Stycz. 1364 c. 56 p. 542.

Quinta die processit magister[1] et praeceptores in terram Swilone[2] et ad aliam dictam Seten[3], juxta Nergam[4] sitas, et capiunt ibi quendam sanctum virum[5] qui promisit eis se velle ducere in locum, in quo invenirent paganos multos de tribus terris collectos.

1 Winricus de Kniprode. 2 Świlany na lewym brzegu Wilii. 3 Szatye na prawym brzegu Wilii, ob. Br. Krzyż. pod Seten. 4 Wilia. 5 kapłan pogański.

7. 14 Lut. 1365 c. 60 p. 549.

Quatuor reges sc. Kynstud, Algart, Paterky de Garten et rex Alexander[1]... intrant terram Schalweram[2] in tribus exercitibus[3]... et vicerunt duo castra et incineraverunt Caustriten[4] etc... redeunt ad regem prope Ragnitam leti, sacrificantes Diis sanguinem thauri[5] et quendam vocabulo Hensel Neuwensteyn in ignem proiciunt[6] et sacrificant.

1 Kiejstut i Olgierd, synowie Gedymina; Paterky z Grodna (Patrycy) i Aleksander (niezawodnie Witold),

synowie Kiejstuta. 2 Szalawonia, ziemia pruska. 3 W oryginale niezawodnie quattuor, jak czytali Schütz i Długosz IX; 3 ob. Her. de W. № 2. 4 Sposób ofiary nieznany; por. Źr. № XXIV. 5 Proiciunt wyrażenie niedbałe; jaśniej pisze Schütz pod r. 1365 (Wig. p. 550) według niemieckiego oryginału. Litewscy książęta w cztery hufce wtargnąwszy do Szalawonii, spaliwszy Caustriten i Spliteren (Splyten), zabrali w plen lub zabili do 400 mieszkańców „und die ordensherren mit waffen und roszen yhrem gebrauch nach den abgottern auffopferten und lebendig verbrenneten". A zatem nie wrzucali ich do ognia, lecz w zwykły sposób spalili na ofiarę. Ob. uw. do Mikołaja z Jerosina str. 69. Tłumacz podaje jedną ofiarę i wymienia ją z nazwiska.

8. Wrześ. lub Paźdz. r. 1368 c. 72 p. 560.

Et eodem anno marschalcus[1] vastat Seldwischen[2] in longum igne, occisione. Eodem tempore dominus de Mansveld[3] in Romeyne terra[4] talia etiam egit.

1 Henning Schindekop. 2 Zwana także Sloasser ob. niżej ur. 15 i str. 85 uw.) leżała między Eigule nad Wilią i Rumsiszkami nad Niemnem (niżej ur. 15). 3 Był podówczas komturem Ragnity. 4 Nie wyspa Romayne (wyż. ur. I), ani Romany między Czekiszkami a Wilkami, jak mniema Hirsch, lecz ziemia (terra) między Wilią, Niemnem i Niewiażą; ob. Źródło XXVII Br. Krzyż.

9. Okolica Koltynian, Kaltenarum terra, r. 1376, c. 92 p. 583.

Litwini w lesie napadają na Krzyżaków. Quare fratres descendunt de equis et fit bellum acerrimum, in quo 21 cruciferi cesi sunt in mortem, preter multos nobiles. Quendam fratrem captivatum alligebant ad arborem et lanceolis suis multis vulneribus occisum diis obtulerunt.

Fakt opowiada także Her. de W. p. 108/9, lecz pod datą 29 Czerw. 1375. Równą śmiercią ginie Św. Woj-

ciech, ob. I str. 43; diis obtulerunt znaczy na ofiarę. Zdawałoby się więc, że dowiedziawszy się z trysku krwi o woli bogów, następnie ofiarę poświęcali bożkom. Lanceola czy nie culter lituanicus?

10. R. 1377 c. 94 p. 584.

Iterum frater Kun de Hattensteyn[1] cum 150 statuit reysam in terram Romayn[2], in qua captivavit viros, mulieres, pueros et occidit multos. Simile egit in Pastow[3].

1 Był komturem Ragnity od r. 1374 do Maja 1379; 2 ob. wyżej № 8 i Źr. № XXVII. 3 Pestwiany nad Dubissą.

11. R. 1379; c. 102 p. 591.

Post hec Gotfridus dictus marschalcus et frater Kun de Hattensteyn intrant terram Łabuna dictam... steterunt quoque juxta flumen Nergiam, devastantes descenderunt prope Nergiam usque in Egullen incendiis etc. petranseunt eciam Romaynen usque ad flumen Nowese.

Schütz pod r. 1378 powołując się na (oryginał) Wiganda opisuje wyprawę w ten sposób, że ów marszałek Gotfried von Linden (marszał. aż do 25 Lipca 1379) wspólnie z komturem Ragnickim Kuno, zapuścili zagony w ziemiach Łabunowa i Żeym (20 km. na wsch. od Łab.), ztąd spuściwszy się szli wzdłuż Wilii, wracając przez Eigergołę (Sch. pisze wprawdzie Eragola, a tekst Egulen, co błędem) i Romeyen do Niewiaży, a dalej przez „Pastow" t. j. Pestwiany do Pruss. Romeyen więc jest znaną nam ziemią Romaine, a nie wyspą, jak tego chce Th. Hirsch.

12. R. 1378 c. 105 p. 596.

Post penthecosten Kynstut finxit se infirmum in dolo: post breve tempus cum 500 venit prope Eckersberg[1] et castrum impugnat... unde castrum incole exhibebant regi; prefectus eciam nomine Johannes Surbach dedit se captivum, quem pagani diis sacrificare voluerunt...sed rex noluit.

1 Nad jeziorem Smardze (Spirding).

13. Luty r. 1382 c. 121 p. 609. Litwa.

Podług ułożonego planu Kun de Hattensteyn i W. Komtur Rotherus de Elner[1] mieli wyprawić się na Litwę „ut cum duobus exercitibus terras vastarent sc. Salsenicken[2] cum uno et Traken[3] cum alio. Sed propter aure distemperanciam et fluviorum inundacionem propositum mutarunt. Terram tamen unam[4] intrant vastabant et cremabant.

1 Od 4 Grud. 1374 do 17 Maja 1383. 2 Na trakcie z Wilna do Lidy leżą małe Soleczniki nad rz. Wisenczą, a dalej Wielkie Soleczniki nad Solczą, dopływem Mereczanki. 3 Troki. 4 Schütz (Wig. p. 610) wymienia ową „unam terram", dodurch der newe marschalch desto mehr verursacht des folgenden jares (1382) widder in Littawen zu reisen und die lande Salsenicken, Troken und Romayne zu verheeren und sonsten merklichen schaden den feinden zuzufügen. Tej ziemi Romayne nie potrzeba szukać w blizkości Trok. Dowódzcy zmienili plan i uderzyli w inną stronę, t. j. ku znanej nam Romaine. Schütz niedokładnie opisuje.

14. R. 1381? c. 122 p. 610/11. Litwa.

Wygandus[1] commendator de Ragnita... vastabat in longum et latum terram inavisatam Romeyen[2] dictam igne, virorum, mulierum et pecorum occisione 200... terram quoque vulgariter Wylle[3] multipliciter devastavit...

1 Wigandus de Beldersheym, komtur Ragnity 1380—do Maja 1384. 2 Tyle razy wspominana ziemia nad Niemnem. 3 Inna wyprawa na Wilno.

15. 30 Czerw. 1382 c. 128 p. 616. Litwa.

Kun de Hattensteyn... ivit in Egollen[1]... De mane pertransiit celeriter Sloasser[2] vulgariter terram tetenditque tentoria sua in plano terre Rumsinker, tandem procedunt

ad flumen Strebe[4], tercia die prope magnum stagnum steterunt 2 diebus juxta Tracken.

1 Eiguli na lewym brzegu Wilii, 3 km na północ od Kowna. 2 Tu mamy niezbity dowód co do położenia ziemi Sloasser i t. p. t. j. między lew. brzeg. Wilii (Eiguli) a Rumsiszkami na praw. brzegu Niemna. 3 Czy Rumsiszki mają równy pierwiastek z Romowe, niewiem; o jakich świętych przedmiotach w blizkości tego miasta, nie czytałem. 4 rz. Strawa, dopływ Niemna z prawej strony. W następnych słowach trzeba chyba liczby zamienić; jezior po drodze wiele, pod samemi Trokami jest Okmiana, Galwie i Łuka.

16. Około 15 Sierp. 1382 c. 133 p. 620. Litwa.

Schirgal[1] duxit Kynstut in captivitatem in Krewen[2] et rediit in Willam[3]; post quatuor dies Schirgal revertitur, volens videre patruum suum in vinculis et invenit eum mortuum. Sed quomodo obierit, nemo unquam cognovit[4]. Et duxit eum in Willam, ubi in cinerem est redactus. Et miraculose in terra vorago visa, profunda in longitudinem unius viri et medii, absorbens cineres, quod a multis visum est et tamen nemo vitam de astantibus emendavit. Equi, vestimenta, arma etc. omnia fuerunt incinerata; aves atque canes venatici cum eo incinerantur.

1 Skirgaiło. 2 Krewo na PdW od Oszmiany; ob. Słow. Geogr. s. v. Krewo[1]). 3 Wilno. 4 Schütz pisze, że Kiejstuta z synem w Wilnie okuto w kajdany „und von dannen zu Crewen in einen finstern stinkenden thurn geleget, dorinnen auch Kinstoud etliche tage hernach erwürget worden. Sein corper wart durch Skirgellonen zur Wilde (Wilno) eingebracht und yhres dormaln noch heidenischer gewonheit noch mit harnisch, kleidern, den besten pferden und jagthunden zu aschen verbrennet. Wiadomość Wi-

[1]) Baliński Starożytna Polska III 223.

ganda nie licuje z opisem tegoż Wiganda c. 126 p. 614 pod datą 3 Sierp. 1382, gdzie wyraźnie, zgodnie z Schützem, pisze, że Kinstut in captivitate strangulatur, Wytaut vinculatur; matrem autem submergunt; wiedziano więc, jaką zginął śmiercią. Annal. Thor. mówią, jakoby Kiejstut sam sobie śmierć zadał. Ob. Slow. Geog. art. Krewo, gdzie wypadek podług ruskich źródeł opisany.

17. R. 1384 c. 135b p. 623/4.

Eadem estate[1] cum populo Wytaut[2] transeunt in Wandeiagel[3] terram non avisatam, ubi Lithwani stant ante domos[4] sacras videntque preequestres et putant eos de numero eorum: fugiunt tamen ad edes sacras, quas circumdederunt cum vexillis; vicecommendator cum familia sua de una accepit (?=cepit?) 36 viros, Marquardus[6] de alia 60 preter mulieres et pueros.

1 Latem r. 1384: 2 z ludem Witolda, który prowadzili Marquard von Soltzbach czy Saltzbach i Philipp v. Kleberg, komtur domowy ragnicki; ztąd „transeunt". 3 Wendzigoła. 4 w ręk. stoi domos, które T. Hirsch zmienił na edes dla tego, że później stoi edes. Jest to jedyny dotąd przykład, w którym wyraźnie mowa o litewskich świątyniach. Rzecz sama wymaga głębszych badań, które podam osobno w artykule: *Romowe*. Z naszego miejsca wynika, że dwa tu były budynki, które Wig. nazywa świątyniami; jeden niezawodnie służył dla ochrony ognia świętego od deszczów, śniegów i t. p., drugi zaś dla kapłana. Opis niejasny. 6 Vicecommendatorem jest wymieniony Philipp von Kleberg; Marquard ob. wyżej.

18. Wrześ. r. 1338 c. 142 p. 633.

Anno 1388 frater Engelhart Rawe marschalcus[1] et magnus commendator[2] intrant Litwaniam, terram Romanye[3] per pratum ad castra Wyssewalde[4] obsidendum.

1 Od 24 Marca r. 1387 aż do 16 Listop. 1392. 2 Conrad v. Wallenrod, od 24 Mar. 1387 do 12 Marca

1391 W. komturem. 3 Wiadoma ziemia. 4 odszukać nie mogłem, podobno ponad Kownem.

19. 28 Lut. 1389 c. 147 p. 637/8.

In hyeme frater Marquardus[1], commendator et frater Kun, advocatus Sambiensis cum suo collega et ceteris a Mymila transeunt in terram Medenik[3]... quam igne et preda devastant. Lithwani vero sequuntur eorum vestigia et persequuntur eos usque ad quandam paludem non gelatam — maximeque erant nives—ubi commendator de Mymila Nicolaus Cassow[4] captivatur. Lithwani vero juxta errorem suum proposuerunt unum christianum offere diis cecidit-que sors super dictum commendatorem, impositumque equo suo cremare voluerunt, qui perfusus cruore ex vulneribus rubicundus apparuit, alligantque eum ad 4 vibices[5] cum manibus et pedibus et circumposito igne suffocatus est.

1 Komtur Klajpedy od r. 1385 — 1389. 2 Wedlug Hirscha Kuno v. Stockheim. 3 Ziemia od Medyngian nad rz. Minią poza Wornie-Miedniki. 4 Błędnie za Marquard Rassow; Bornbach pisze Marquard von Rastau. 5 vibex znaczy brzoza. „Prope vibicem id est birken. C. D. Warm. I Regest № 345; ob. wyżej str. 69.

XXIX.

JAN z POSILGE († 1405).

Jan z przydomkiem de Posilia, od wsi Posilge (łać. Posilia, Pusilia, niezawodnie prusko-litewskie po-szile, polesie), z której pochodził, żył w końcu wieku XIV, był naprzód duchownym w pruskiej Iławce (Preussich Eilau) r. 1372, następnie w Ladekopp. Mianowany Oficyałem pomezańskim często z urzędu przebywa w Riesenburgu. Zażywał on nie małego rozgłosu, skoro go naznaczono do grona sędziów, którzy roztrzygać mieli spory graniczne

między biskupem warmijskim Janem a niemieckim Zakonem; umarł r. 1405.

Jan napisał po łacinie kronikę pruską, która w oryginale nie doszła; za to posiadamy przekład niemiecki, uskuteczniony w początkach wieku XV, który zaczyna się z r. 1360, fakta zaś historyczne sięgają aż do roku 1419. Widocznie więc, że kronika w całości nie może pochodzić od Jana; atoli na którem miejscu kończy się dzieło Jana, a od którego miejsca zaczyna się praca obca, trudno dociec. W jednym rękopisie (u Strehlke cod. A) czytamy dopisek: Dese cronike des landes von Prussin unde ouch ander lande geschefte, dy zcugleiche sint geschen, hat her Johannes, officialis von Resinburg, beschrebin zcu Latino, unde wurdin gewandelt dornoch yn das Dutsche unde vortan beschrebin noch syme tode. (Sc. R. Pr. III p. 31. My ją nazwiemy kroniką pruską Jana Posilge. Z kodeksu A, znajdującego się w królewskiej bibliotece w Berlinie „Borussica fol. 241", wydał ją Voigt i Schubert pod tytułem: Johannes Lindenblatts oder Chronik Johannes von der Posilie, Officials zu Riesenburg, zum erstenmal herausgegeben von Johannes Voigt etc. und Friedrich Wilhelm Schubert etc. Königsberg 1823 8.-vo

Z kodeksu B, znajdującego się w tejże bibliotece, Manuscripta Borussica fol. 213, wydał ją z uwzględnieniem wielu innych Strehlke w Sc. Rr. Pr. III p. 13 i dd. Wyborne to wydanie opatrzył autor w wstęp krytyczny (13—57), w dalszym ciągu zestawia Annales Thorunienses z kroniką Detmara z Lubeki, z których Jan korzystał i prawdopodobnie wiadomości z nich wyciągnięte pomieścił w zaginionym łacińskim oryginale (str. 57—79); wydanie zaś przekładu niemieckiego zaczyna się od str. 79 —277 z obocznem zestawieniem miejsc z wyżej wspomnionych kronik; a w końcu następuje dalsza kontynuacya kroniki Jana aż do r. 1419 (str. 277—388).

Z kroniki powyższej podajemy dwa wyjątki, z których jeden tyczy się błędnej wróżby, drugi spalenia komtura Klajpedy na ofiarę bogom.

Johannes von Posilge, Officials von Pomesanien,

Chronik des landes Preussen.

1. Rok 1370 p. 89. Litwa.

Kiejstut i Olgierd wtargnęli do Sambii; właściwie chcieli to uczynić na ostatki (d. 24 Lutego), kiedy rycerze zwykli oddawać się zabawie. Lecz, dodaje autor, diabeł im chciał szkód przyczynić, więc dzięcioł im nieprawidłowo przyleciał, tak że o osiem dni wcześniej (t. j. 17 Lut.) wykonali zamiar, który im na złe wyszedł, gdyż krwawą bitwę pod Rudau przegrali. Opisuje to autor w ten sposób:

Des wolde der tufel die Littowen schenden, und worin in deme ufsatze, das sie komen welden uf die vastnacht, so werin die cristin alle torecht und ungewarnit. Ir specht hatte nicht recht geflogen, das sie acht tage czu fru qwomen etc.

Bitwę pod Rudau oprócz Annal. Thor. pod r. 1370 i Detmara pod tymże rokiem opisuje Hermann von Wartberge (Sc. R. Pr. II 95) i Wigand (tamże II 565). „Ir specht hatte nicht recht geflogen" Strehlke objaśnia przez „Späher" szpiega, i że to igraszka wyrazów, być może, pierwotnie niemiecka. Tymczasem rzecz trzeba rozumieć dosłownie. Dzięcioł zwłaszcza picus viridis czyli merops należał do ptaków wieszczych (I str. 84): z pewnym szydem Jan powiada, że lubo dzięcioł pokazał się na prawo, wróżąc pomyślność, wypadek bitwy dla Litwinów był wcale niepomyślny.

2. Rok 1389. Żmudź.

In der selben czüt uf den sontag czu vastnacht (28 Lut.) was der erbar here, her Maquart von Raschow, kompthur czur Mymmel, mit etlichen herrin, der nicht vil was und ouch der lute, die mit ym vorin, gereyset ken Samaythen. Und sy woren gewarnit von eyme vor-

reter und sameltin sich, und lyssen sie wol ynczin; und do sie (rycerze) weder uswoldin, do was der snee gros; und slugen vier herren tot und LXVI man, und nomen den komptur in syme harnisch, und bundin yn uf sin pferd, und sperreten das an die bowme, und machtin eyn fur al umme und heiligetin yn erin goten czu erin, und dorczu IIII ander pfert und XXX brunyen; und der herren, die do wordin geslagen, was eynir von Querinford und eynir von Stocheym.

Zdarzenie to opisane także przez Wiganda ob. urywek 19. O sposobie palenia rycerzy ob. uw. do Mikołaja z Jerosina str. 69. Querinfort nam nie znany; Stokheimów było kilku, z których jeden Cuno wójtem sambijskim. Brunyen pancerze; „cum equite uno clipeum et toracem habente, qui alio nomine brunnia nuncupatur. Cod. Dipl. Warm. p. 105 № 29.

XXX.

USTAWY KRAJOWE

zwane Landesordnungen.

A. Ustawa W. M. Ulricha von Jungingen.

z dnia 30 Listopada 1408. Prussy.

Do ustawy Konrada von Jungingen z d. 23 Kwietnia 1394 (ob. niżej Lit. E), której jedynym było przedmiotem ustanowić kary na uwodzicieli, dodano w naszej ustawie kilka nowych paragrafów treści różnej, z których §§ 2 — 6 niezawodnie uchwalono na wniosek duchownych. Z nich brzmi § 4:

Item sal eyn yderman syne undersassen dorczu halden, das sie beichten und gote recht thun, und wer zowberey und andern ungelowbin under im dirferet, der sal is weren und storen, so her beste mag.

MS. Alde Bäpstliche Privilegien (=A B Pr.) A. 19 fol 217b w Królewcu (Tajne Arch). Inne mss. ob. S. R. Pr. III 192, 294. W całości podał kontynuator kroniki Jana Posilge Sc. R. Pr. III 294. Krytycznie: Toeppen Acten der Ständetage Preussens I № 82 str. 117, 4.

B. Ustawa W. M. Pawła von Russdorf,

uchwalona d. 26 Stycz. 1427 w Preussich Eilau na zebraniu naczelnych władz (gebietiger) Sambii i Natangii z współudziałem biskupa Warmii, Franciszka Kuhschmalz powtórzywszy.

w § 1. Gote czu lobe unde merunge des geloubens, so wellen wir setczen unde gebieten, das offenbare czuberer und czewberynne nicht sullen gehalden noch geheget werden von erbar leuten burgern ader gebawren,

podaje nowy artykuł:

§ 17. Item czu der sirmen, die die Prewssen pflegen czu halden, sal uffs hogeste nicht me, denne eyne tonne bir getrunken werden, bey der neigsten obengeschrebenen busse (t. j. 3 marki).

Ms. A. B. Pr. A 19 fol. 120. Toeppen A. St. Pr. I p. 469 № 363 i p. 472. To samo z kilku dodatkami ogłasza biskup Warm. Franciszek w swojej dyecezyi. Toepp. l. l. p. 474 № 364, Projekt do ustawy z r. 1434 powtarza paragraf o czarownicach. Toepp. l. l. p. 625, 3 № 487.

Oba paragrafy, o czarownicach i o sirmen weszły:

C. Do Ustawy Konrada von Erlichshausen

z 9 Sierp. 1441 prawie bez zmiany Toep. II p .362 № 1 i 17. W ustawie zaś jego dla Nizin (Niederlande t. j. Prussy północne z Warmią na prawo od Passargi), podpisanej około 18-go Paźdz. 1444, uległy pewnej stylowej

zmianie. I początek jej niezwykły; zaczyna się bowiem od słów:

Wir bruder Conrad von Erlichszhusen homeister Dewtczes ordens thun kund allen i t. d.

Czum irsten gote zcu lobe unde zcu merunge des geloubens setcze wir unde gebitten, das keyn zcoberer adder zcoberynne sal geleden werden von unseren amptsleuten, erbar leuten, burgern adder gebuern, sunder von en bilich gestroffet unde gerichtet sullen werden mit allem vleisze; wer sy dorobir wirt leyden, sall nicht vor eynen gutten cristenen geachtet werden (Toep. l. l. II p. 617 § 1).

Item zcu den sirmen, dy die Prewsen pflegen zcu trincken, sal ufs hogester nicht mehe, denne eyne tonne bier getruncken werden bey der neesten oben geschreben busse. (Toepp. l. l. p. 621 § 32).

D. Uchwały w Frauenburgu

z dnia 22 Maja 1445. Prussy.

Za czasów tegoż W.M. Konrada v. Erlichsh. uzupełniono ustawę krajową przez rozszerzenie pojedyńczych artykułów, lub przez dodanie nowych. Cała zaś uchwała, uzyskawszy moc ustawy, miała obowiązywać Prussy całe, a nie pewną tylko część. Doszła ona do nas w trzech rękopisach: 1) w Gdańskich Recessach fol. 355, zkąd wydrukował ją Toeppen A St. Pr. Tom II p. 664—673; 2) w A. B. Pr. Foliant A 19 f. 218b, z których niżej podajemy wyjątki i 3) Wyciąg z nich w Foliancie Allerley Ordnungen № 2b (Toepp. l. l. p. 664).

Kwestya, czy uchwały uzyskały moc obowiązującą, nas tutaj nie obchodzi. Że w Frauenburgu je postanowiono, świadczy dopisek na marginesie w ms pod № 2: Constitutiones aliae, a nad tekstem fortasse in frawenburg edite; w ms № 3 czytamy nad tekstem kopii: Anno 1445

in vigilia sancte trinitatis in Frawenburg in conventione communium civitatum conclusum. Część Uchwały czytamy u Baczko III 423 i Jacobson Quellen des kat. kirchenrechts I Urk. n. 90 p. 289.

A. B. Priv. A 19 fol. 218b. Tajne arch. Królewieckie.

Item[1] czum irsten gote zu lobe unde zu merunge des gloubens setcze wir und gebitten, das keyn czoberer adir zoberynne sol geleden werden von unseren amptleuthen Erbarn luthen, burgern ad' gebuern, sundir von en billich gestroffet unde gerichtet sullen werden mit allem flisse; wer sy dor obir worde lydin, der sal nicht vor eynen gutten cristen gerichtet werden, unde *sunderlich dy prewszen das dy abelegen heydenysche weyse als an cleidern, heilunge des vihes*[2] *und des bires vnordentliche*[3] *getrenke, das uff Samland dy Keesze*[4] *unde*[5] *mettele ist genandt.*

Waryanty u Toepp: 1) brak 2) fyhes 3) byers, und alle unortlich 4) keyse 5) und dy. Inne po większej części ortograficzne pomijamy. O stypach, Sirmen, uchwała nie wspomina.

UWAGI.

1. Do A, B, C.

Czary rozmaitego rodzaju, praktykowane od mężczyzn i od kobiet, w litewskich ziemiach nadzwyczaj były rozpowszechnione, tak że z urzędu trzeba było przeciwko nim wystąpić. Z początku kary nie były dotkliwe, lecz z postępem czasu stały się jak najsurowsze, o czem nawet nasze krótkie świadczą wyciągi. Artykuł o czarach powtarza się odtąd w następnych ustawach krajowych.

Sirmen zniemczony wyraz litewskiego szermuo lub szermens, szermenys, plur. szermenes znaczy stypa, leichenschmaus, begräbnisschmaus (Nesselm. Lit. Wör. p. 516; Thes. ling. pr. s. v. Sirmen; ob. Altp. M. Sch. VIII 72)· Wyraz ten ma ten sam pierwiastek, co szeru, szerti, paść, karmić, zwłaszcza dusze zmarlych, a następnie

żywić obecnych na pogrzebie. Ustawy nie znoszą pogańskiego zwyczaju ugaszczania, tylko kładą tamę nadmiernym libacyom. Ciekawy opis stypy podaje Praetor. z tradycyi:

Eine von den töchtern des Dykassis Kattenowiszkis (samodzielnego władzcy Kattenowa) soll zu Gentkutkampen eine meile von Kattenau liegen, der (man) auch einen ziemlichen runden hohen berg geschüttet, um welchen am fuss ringsumher steine geleget, daraus zu schliessen, dass er mit willen so gemacht sei. Fast ein solcher berg ist auch zu Pillekaln im Ragnitschen doch etwas grösser, worauf schöne birken stehn, in welchem auch von dem geschlechte einer liegen soll. Selbige referenten erzählen mir, dass als der berg zu Gentkutkampen geschüttet, ein gross theil der unterthanen des Dykassis von Kattenaw auch dahin sind ausgetrieben worden und zwar dass ein jeder ein gut theil erde hat müssen auf das begräbniss schütten. Nach geschehener schüttung haben die befreundete der verstorbenen einige hundert zober wasser, auch so viel tonnen bier nebst vielen gefräss angeschafft, da sie um denselben berg in sonderlich dazu gemachten hütten, die einer grossen stadt ähnlich geschienen, sind tractiret worden. Ein jeder aber, ehe er gegessen, hat sich waschen müssen; das soll eine uralte gewonheit sein gewesen, die auch noch zur zeit bei den Nadrawen nicht aufgehört; denn sie noch, wenn die leute von dem begräbniss kommen, einen zober mit wasser vor die thür setzen, da sich die begräbnissleute, auch wenn keiner die erde oder den todten angerührt, waschen müssen. Das wasser aber aus den so vielen zobern haben sie nach der mahlzeit auf den berg gegossen und dorauf eine ebene gemacht.

2. Uwagi do D.

Co rozumieć przez zabronienie noszenia „szat pogańskich", i jakie to były szaty, nie jest mi wiadomo.

Różnica między tekstem i waryantem polega na tem, że tekst zabrania poświęcania bydła i nadmiernego picia piwa; waryant zaś, poświęcania bydła i piwa i wszelkich pi-

jatyk. W gruncie rzeczy na jedno wychodzi, gdyż na wszystkich pijatykach napój t. j. piwo poświęcano (ob. I str. 14). Ceremonią nazwano palabinti. Praet. p. 52.

Aby inwentarz się chował i dobytek się mnożył, Litwini poświęcali bydło, owce i t. p. z zachowaniem pewnych obrzędów pogańskich, i właśnie to poświęcanie paragraf powyższej ustawy ma na oku. Pierson p. 67 podaje nam z Praet. VI c. 3 zbyt krótki wyciąg, przez co nam obrzędy nie dosyć są jasne. Zdaje się, że opis tak rozumieć należy: Gdy się krowa ocieli, gospodyni maże ciele twarogiem przez czoło między rożkami, oraz przez pysk mówiąc: Rośnij zdrowo; pan Bóg niech cię zachowa przy zdrowiu". Jeśli ciele jest byczkiem, dodaje: „niech mi da pełną kaletę" (pieniędzy), a jeśli jest krówką: „niech mi da dobry gatunek i chów[1])".

Po ocieleniu odbywają nad krową zwykłe obrzędy z kauszele (jakie? w każdym razie poświęcali piwo). Następnie gospodyni pryska na siebie i obecnych wodą w oczy mówiąc: „nabieraj bura, nabieraj pstra, czarna i t. p. krówko! jak ja pryskam wodą, tak niech krowa moja nabiera i rozpryskuje mleko[1])". Pokropieni odpowiadają: dzięki! dzięki! Potem z pierwszego po ocieleniu mleka wyrabia krekinus (serwatkę?), piecze placuszki i strucle, które pogotowawszy w tem pierwszem mleku, kładzie na ćwierć, przewróconą dnem do góry, (i następuje nieodzowne wypijanie piwa[2]).

Obrzęd ten nazywał się Iszwentinimas Karwiu Piers. 67. Praet. tamże dodaje, że przy tej sposobności wymieniają bożka bydła Baubis. Zu unserer väter zeiten haben sie noch den Baubis i. e. den kuh und ochsengott angerufen. Istnienie takiego bożka zgadza się zupełnie

---

[1]) Słowa przytacza Praet. 67 w nadrowskiem narzeczu; przekład jego cokolwiek inny od naszego, który się zgadza z przekł. Nesselmana. Praet. p. 67 uwaga.

[2]) Słowa w nawiasie dopełniłem na zasadzie uwagi Piersona p. 63.

z duchem litewskich wierzeń, wymagających dla każdego przedmiotu ducha opiekuńczego, a tem więcej dla istot żyjących, zwłaszcza dla zwierząt domowych. Równe bóstwo w r. żeńsk. wymienia wiersz łaciński z XVII w., ułożony (jak twierdzi Lepner) przez pastora Wilhelma Martini, a wydrukowany na początku zbioru litewskich pieśni kościelnych Daniela Klein'a, pastora Tylżyckiego, w Królewcu 1666[1]) r. „Absint Gabjaukurs, *Baubeque* Žemepati". Podług Łasickiego istniał także na Żmudzi opiekun krów Kurvaitinis, Kurvaiczinis; po lit.: byłoby karvaitinis od karve, krowa. Analogią nadto mamy w opiekunie owiec Eraitinis sc. diewas i w Auszteja, opiekunce pszczół, od auszti brzęczeć. Słownikarze, jak np. Brodowski przytaczają formę Jaucziu baubis, widocznie wziętą z Praet. p. 26, a Nesselmann: Jaucziu bobis (Lit. Wört. p. 323, 332), gdzie bobis może być formą ściągniętą z baubis. A że Baubis tworzy się od tegoż pierwiastku, co czasownik baubiu, baubti ryczeć, więc Jaucziu baubis czy bobis znaczyłoby rykacz wołów (si gratia sit verbo), Baube zaś rycząca. Atoli w znaczeniu Jaucziu bobis nie dopatruje się sensu i dobrze się jeszcze zastanowić trzeba, czy bobis nie może znaczyć chłopca od wołów, wolarka, skotarka.

Już Dusburg zaznacza niepomierne używanie napojów; ustawa krajowa Pawła von Russdorf ogranicza wybryki tego rodzaju, nie dozwalając na *stypach* (szermenes) więcej niż jedną beczkę wypijać. Przepis ten powtarza się i w późniejszych ustawach. Obecnie poznajemy się z wyrazami metele oraz keesze, z waryantem keyse, oznaczającemi także pewne uroczystości, podczas których na umor pijano. Odsyłając czytelnika do uwag do źródła XXXII Articuli per Prutenos tenendi, wydane przez biskupa Michala, uprzedzamy, że tam także dokładnych objaśnień dać nie mogliśmy. Nasz tekst zabrania poświęcania

---

[1]) Daniel Klein Naujos Giesmiu Knigos etc. Karalauczuje. Metuse MDCLXVI 8-vo.

bydła oraz nieoględnego picia piwa i t. d., w tekście zaś Toeppena czytamy zakaz poświęcania bydła i piwa, oraz wszelkiego nieporządnego picia, co ostatecznie na jedno wychodzi.

E. *Interpolacye.*

Ustawa Konrada von Jungingen z r. 1394 przeszła, jak wiemy, do ustawy jego następcy Ulricha von Jungingen z r. 1408. Kontynuator Jana Posilge wcielił ją w całości do kroniki pod r. 1408, a ztąd przejął ją Grunau, który przypisując ją Konradowi († 1407) nie mógł przenieść na sobie, aby jej nie zmienił w sposób najsamowolniejszy, zmyślając nawet artykuły nowe. Otóż artykuł o czarach (w Ust. Ulricha v. J. § 4, u Posilge § 5) podaje w ten sposób:

7. Alle weideler, pilweysen, schwartzkunstiger, wie solche gotvergesser heissen, sol man totten, wa man sie uberkomet nach erster vermanung, pen verlurst des rechtenus. Grunau Pr. Chr. ed Perlbach p. 713.

Łukasz Dawid w księdze IX podaje rzeczoną ustawę z interpolacyami w innej jeszcze postaci, mieniąc jej autorem Konrada v. J. Ztąd przedrukował ją w całości Baczko Gesch. Preuss. II p. 379 w dodatku VI do księgi VII. Jacobson G. d. Qu. d. kat. KR. Anhang einer Urkundensaml. Bd I p. 285 podaje interpolowane artykuły także podług Baczko l. l. Obchodzący nas artykuł brzmi:

7. Auch wollenn, gebiethenn wir, das alle Zauberer, Weydeler pilwittenn, Schwartzkonstler unndt wie diese Gotteslesterer mogenn genandt werden, alle sollen nach ernster vermahnung, umbgebracht, getodet, vnndt lebendig mit feuer verbrandt werden an allen orthen, woe man die khan undt mag bekommen (Baczko II p. 380 n. 7).

Już ztąd w artykule tym późniejszą widzimy robotę, że gdy ustawy z w. XIV i początku XV jeszcze do-

syć łagodnie z mniemanymi czarownikami się obchodzą: autor naszego artykułu w swej zapalczywości każe ich raz uśmiercić, potem zabić, a nadto jeszcze żywcem spalić. Kary podobne wymierzano dopiero później na czarownikach, jak świadczą ustawy krajowe. Inną drogą dowiódł Voigt G. Pr. VI p. 17 w uwadze, że interpolacye są dziełem Grunau'a. Z nich dla nas jest ważny artykuł, w którym czytamy o Pilweysen (Grunau), czy Pilwitten (L. Dawid). Z całego toku widzimy, że tak nazywał się rodzaj znachorów, istniejący jeszcze w XVI w. Nazwę wywodzą od Pilwas brzuch; Pilwitis więc będzie brzuchomówca[1]).

Objaśnienie to rzuca ciekawe światło na niewzruszoną dotąd wiarogodność tak nazwanego katalogu bóstw sambijskich, znajdującego się w poważnie napisanej Agendzie z r. 1530 i w pracach obu Maleckich, gdzie Pilwitus, Piluunytis wymieniony jako bóstwo bogactwa. Jest to tem dziwniej, że kronika Grunau'a, ukończona r. 1526, jest współczesną z Agendą z r. 1530-go.

XXXI.

GILBERT DE LANNOY. Początek w. XV.

sire de Villervat et de Tronchienne we Flandryi, (1386—1462) jeden z pierwszych kawalerów złotego runa (1429), wiódł życie wielce niespokojne i awanturnicze. Mając lat 13 (1399 r.) brał udział w wojnie Lankastrów z Yorkami. Odtąd rok w rok wybiera się albo na wyprawy wojenne, albo na turnieje, albo też na pielgrzymki w różne strony świata, czy to do Hiszpanii, Portugalii, Francyi, Anglii, czy do Pruss, Inflant, Rusi, Litwy, Polski, czy też do Tartarów i Greków. Z tych wypraw

[1]) Czytałem w jednem z niemieckich źródeł, którego na razie sobie nie przypominam, że jakiś znachor pruski chciał zwieść duchownego swoją sztuką; ten jednak znachora przekonał, że jest brzuchomówcą.

„wychodził nie raz stłuczony, poraniony" albo „był jeńcem, więźniem. Odbywał posłannictwa dyplomatyczne we Francyi, w Prusiech, w Polsce, w Litwie, w Konstantynopolu, w Turcyi; podejmował się zwiadów w Egipcie, Palestynie; słowem bojował i włóczył się, prowadził awanturnicze życie rycerza i kawalera politycznego". Pielgrzymował do jaskini Patrycyusza i kilka razy do Jerozolimy. W tych drogach czynił zapiski przygód, które na starość porządkował i dopełniał z pamięci. Pielgrzymki stanowią dziełko osobne, podróże także. Oba razem wydał C. P. Serrure pod tytułem Voyages et ambassades de messire Guillebert de Lannoy etc. Mons 1840 8-vo. Lelewel zdając sprawę o tem wydaniu w Rozbiorze dzieł, obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie i t. d. Poznań 1865[1]) 342 — 431, mówi naprzód o rękop. i wydaniach (—346), i życiu (— 353), następnie udziela nam wielce ciekawe, dosłowne wyciągi[2]), tyczące się Pruss, Litwy, Łotwy, Rusi (o Nowogrodzie i Pskowie) z nader cennemi objaśnieniami (354—431), i kartą podróży. Wyjątek z przekładem polskim Lelewela, tyczący się naszego przedmiotu, przytoczyłem niżej. Polegając zupełnie na Lelewelu podał Dr. Strehlke tekst z uwagami i życiorysem w Sc. R. Pr. III p. 443—352.

VOYAGES ET AMBASSADES

de messire Guillebert de Lannoy, chevalier de la toison d'or, seigneur de Santes etc. Mons 1840.

Lelewel str. 367 № 37. Łotwa (Curonia) r. 1413 i 1414.

37. Ont les dits Corres, ja soit ce qu' ils soient crestiens natifz par force, une secte, que apres leur mort ils se font ardoir en lieu de sepulture, vestus et aour-

mają rzeczeni Kuroni, choć jest co są chrześcianie urodzeni przemocą, sektę, że po śmierci palą siebie zamiast pogrzebu, odziani i ustrojeni każdy

[1]) Ogólnego zbioru T. XVII.
[2]) z przekładem polskim.

nez chascun de leurs meilleurs aournemens, en ung leur plus prochain bois ou forest qu' ilz ont, en feu fait de purain bois de quesne; et croyent, se la fumiere va droit ou ciel, que l'ame est sauvee, mais s'elle va soufflant de coste, que l'ame est perie.

w swe najlepsze stroje, w pewnym jich najbliższym borze czy lesie jaki mają, w ogniu zrobionym z czystego drzewa dębowego: a wierzą, jeśli dym jidzie prosto w niebo, że dusza jest zbawiona, ale jeśli ten jidzie dmąc w stronę, że dusza stracona. Lel... 369.

XXXII.

MICHAŁ BISKUP SAMBIJSKI. Sambia 1426?.

Michał, biskup sambijski (od 1425—1440/1?) wydał z powodu pogaństwa w swojej dyecezyi panującego, mandat pod napisem Articuli per Prutenos tenendi et erronei contra fidem abiiciendi, z którego poniżej podaję ośm artykułów, tyczących się wierzeń pruskich i praktyk pogańskich. Kopia z oryginału znajduje się w t. arch. królewieckiem we foliancie: Alde Bäbstliche Privilegia A. 19 fol. 215b i nast. Ztąd przedrukował ją Jacobson w Geschichte der Quellen d. katholischen kirchenrechts der provinz. Preussen u Posen. Koenigsb. 1837 Anhang einer Urkundensamlung XXXII p. 126 sq. Arnold Kurtzgefasste Kirch. Gesch. p. 172.

Articuli per Prutenos tenendi et erronei contra fidem abiiciendi.

Subscripti articuli sunt editi p. reverend. in Christo patrem et dom. dom. Michaelem, episcopum ecclesie Sambiensis et de mandato ipsius per districtum suum a pruthenis utriusque sexus firmiter sub penis annexis observandi[1])...

[1]) Rp. observandis.

1. Item ut de cetero in *silvis* aut *nemoribus* nullas faciant congregaciones seu celebritates contra statuta sancte matris ecclesie et eorum *kresze* amplius non celebrent, sub pena rigide correccionis et privacionis ecclesiastice sepulture.

2. Item ut pueros suos per eorum plebanos baptisatos nec in fluminibus nec alias rebaptisent, aut alia nomina imponant, quam eis in baptismo sunt imposita, sub pena trium lapidum cere vel rigide flagellacionis.

3. Item ut nullam crucem circa sepulchra mortuorum locent et ut quilibet jam posita(s) abscindat, sub pena III marc. medietas ecclesie et alia medietas judici.

4. Item ut omnes abusus, abusiones seu ritus gentilium circa mortuos suos, quos quibusvis modis exercent, penitus aboleant, postergant[1]) et dimittant et presertim invocacionem demonum in nemoribus et silvis vel domibus ac victimas seu convivia inibi nullomodo faciant, sub pena privacionis ecclesiastice sepulture.

5. Item ut de cetero nullum animal in secreto vel eciam publico occidatur nec demoniis (sic) in eorum contuberniis ymoletur et ut nec alij eis ullum[2]) vendant pena sub correcionis rigide.

6. Item omnino prohibeatur eis nec cantaciones vel divinaciones in cerevisia vel pullis, vel aliis quibuscunque modis exerceant, sub pena privacionis eclesiastice sepulture. Et, si in hoc fuerint incorrigibiles, dentur judicio seculari finali sentencia puniendi.

---

[1]) Tak czyta niewyraźnie napisany wyraz Jacobson; sam przeczytać nie mogłem.

[2]) Rk. aliam; Toeppen czyta animal. N. P. P. Bl. 1846 Bd I p. 350 uwaga.

7. Item ut nullus pruthenus vir aut mulier in silvis quosqunque abusus aut abhominaciones de cetero exerceat juxta ritus paganorum, cum ipsi christiani sint effecti, presertim juxta tumulos et sepulcra eorum, qui vel que Geten vel Cappyn juxta ydeomata eorum nuncupantur, in potacionibus, commessacionibus[1]) seu quibusvis aliis conviviis sub pena strictissime flagellacionis et pena III marc. ecclesie et judici.

8. Item ut de cetero nullus vir aut mulier ritus pavoris exerceat post mortem defunctorum amicorum seu proximorum in cimiteriis circa sepulcra flendo aut ululando, sicuti usque modo facere consueverunt, sub penis dire flagellacionis et III marc. ecclesie et judici.

UWAGI.

Przytoczyliśmy powyższe osiem artykułów porządkiem, w jakim je podaje dokument, opuszczając inne, które ich kolej przerywają a naszego przedmiotu nie dotykają, z nadmienieniem, że jak w wielu innych podobnych przepisach, logicznego związku między nimi nie widzimy. Cztery z nich, a mianowicie oznaczone naszą numeracyą №№ 3, 5, 7 i 8 tyczą się praktyk pogańskich przy obchodach i obrzędach pogrzebowych; inne zaś cztery t. j. artykuły 1, 2, 5 i 6 mają na względzie praktyki pogańskie w różnych innych okolicznościach życiowych.

Rozpatrzymy rzeczone artykuły po kolei, uprzedzając, że w wielu razach wyczerpujących objaśnień dać nie możemy. Artykuł pierwszy zabrania wszelakich przeciwnych kościołowi zebrań i uroczystości, odbywanych w lasach i gajach, a mianowicie obchodów, zwanych Keesze, odprawianych, jak ze związku się domyślamy, również w lasach i gajach. Ponieważ biskup w oddzielnych artykułach zabrania zgromadzeń dla uczczenia zmarłych, któ-

[1]) Rk. commestionibus.

re odbywano z obrzędami pogańskiemi: więc ten artykuł pierwszy ma na oku zebrania w lasach i gajach, wywołane innemi okolicznościami.

Znamy wprawdzie uroczystoci różne, z których jedne były stałe t. j. powtarzające się rok rocznie o jednej porze, jako to, przed zasiewem, po żniwach, czasu pierwszej wywózki nawozu, czasu Ś-go Jana i t. p., które opisuje Praetorius w V księdze: Festa veterum Prussorum. Von den fest und feiertagen (Piers. p. 48 i na innych miejscach); znamy inne okolicznościowe, jak np. przed połowem ryb, opisane przez Praetoriusa (Piers. 22) i obu Maleckich; znamy także niestałe, odbywane czasu klęsk nadzwyczajnych np. moru, najścia nieprzyjaciela: atoli pierwsze odbywały się w zagrodzie gospodarza w obec czeladzi, drugie na brzegu wód przy uczestnictwie rybaków, a ostatnie gromadnie np. nad brzegiem morskim dla okoliczności tego wymagających, ale nie w lasach, ani w gajach. Brak odpowiednich przykładów można sobie objaśnić tem, że Praetorius, żyjący w końcu XVII i na początku XVIII w., opisuje uroczystości swego czasu, istniejące przeszło 400 lat i więcej po zaprowadzeniu chrześciaństwa. Wtedy obchody z obrzędami pogańskiemi z miejsc publicznych cofnąć się musiały do zagród gospodarskich, usuwając się tym sposobem od srogiego dozoru władz chrześciańskich. Tam gdzie dozór nie sięgał, odbywały się obrzędy, obyczajem pogańskim publicznie, jak np. przez rybaków przed połowem. Jak zaś powoli usuwały się one z życia publicznego pod strzechę gospodarzy, dowodzi opis obrzędu rozpoczęcia żniw, Pradetuve, u Praetoriusa. Tu każdy gospodarz dzień ten obchodzi uroczyście u siebie z czeladzią, tymczasem u Maleckich w wieku XVI zbiera się jeszcze wieś cała, wybiera z pośród siebie starostę, virszaitis, dawniej niezawodnie ofiarnika, który odbywa ceremonie na swojem polu. Inni gospodarze zaś dopiero nazajutrz lub później do tej czynności się zabierają. Zwyczaj ten pozostał, coraz malejąc i był tolerowany dla tego, że nie zachodziły żadne krwawe ofia-

ry. Jeśli takowe były nieodzowne, odbywały się sekretnie, zwyczajnie w stodole. Działo się to między innemi po skończeniu żniw, zasiewu i w ogóle po skończeniu robót w polu; wtedy w Sambii zarzynano kozła w ofierze dziękczynnej dla bogów, których pewną liczbę wzywano imiennie. Ofiarę taką opisują Maleccy i Grunau. Pomimo kar srogich, jakiemi groziły przepisy kościelne i świeckie, wydarzyła się r. 1520 czy 1521 rzecz bezprzykładna. Gdy podówczas zawrzała wojna polska i okręty gdańskie groziły brzegom pruskim, Sambijczyk Valtin Supplit zapowiedział pomoc skuteczną, jeśli mu władze rządowe, a mianowicie też ówczesny W. Mistrz Albert pozwolą odbyć publicznie ofiarę krwawą i bezkarność zapewnią. Uzyskawszy ją zarznął w ofierze byka czarnego; i rzeczywiście okręty odpłynęły, głoszące potem, że na brzegu morskim ukazały się widma okrutne. Szczegółowo opisuje to Lucas David I p. 117. Atoli z okrętami odpłynęły, jak sobie lud tłumaczył, także ryby, których połów rzeczywiście w tych czasach był prawie żaden. Valtin Supplit przyznał się do błędu popełnionego, zapomniawszy w zaklęciu odpędzania wszystkiego uczynić wyjątek dla ryb. Więc celem przywrócenia łaski bogów na żądanie włościan zarznął w ofierze czarną karmną maciorę; a było to r. 1526. Luc. Dav. tamże. Jeszcze w r. 1531 odbyła się w sambijskiej wsi Pobeten podobna ofiara w obecności gospodarzy z pięciu czy sześciu wiosek, gdzie zarznięto także maciorę na cześć bożków. (Ob. Henneberger Beschreibung d. Landtafel fol. 351. Toepp. N. P. P. Bl. 1846 Bd I p. 217).

Atoli żadna z tych ofiar nie odbywała się wśród lasów i gajów; skoro jednak biskup wyraźnie zabrania zgromadzeń i uroczystości w lasach i gajach, na których zawsze pewne czyniono dla bożków ofiary, mniemamy, że to nie jest ogólnikowe wyrzeczenie, lecz tyczy się rzeczywistych konkretnych faktów. Tylko nam nie jest wiadomy specyalny powód tych zebrań. Również niejasny jest wyraz „Kresze" w tymże pierwszym artykule: „et eorum

Kresze amplius non celebrent". Podobny wyraz czytamy w źródle, którego w oryginale odnaleść nie mogłem, a które przytacza Voigt G. P. VI p. 759 uw. 2: Dieses fest der Kresse (sic) kommt auch in einer klagschrift des probstes vom samländischen domstift über das verderben der Samländer vor, wo es heisst: Obir das haben sie etliche heidenische qwasse (?), als *metle*, *krysze*, *snyke* und dergleich, domete sie vele czeit vorthun nnd *vorczere* domete, was sie haben.

Nareszcie głosi jeden z artykułów Uchwały Frauenburskiej: sunderlich dy prewszen des dy abelegen... des bires vnordentliche getrenke, das uff Samland dy *keesze* unde *mettele* ist genandt.

Otóż byłby wszystek dotychczas znany materyał, którym rozporządzamy w tej kwestyi.

Ponieważ wszystkie trzy źródła tyczą się Sambii, wyrazy obce są także sambijskie. Z tego jednak nie wypada, aby podobne uroczyste ucztowania nie istniały w innych ziemiach pruskich czasu pogaństwa z nazwaniem miejscowem. W Sambii zachowały się dla tego, że tu dłużej trwało pogaństwo.

Żadna zaś uroczystość nie obywała się bez ucztowania większego, czy mniejszego. Przy odbywaniu Kresze Metele i Snyke nabierać musiały niezwykłych rozmiarów. O niepomiernem piciu wspomina Dusburg (III 5), a Praetorius opisując nadrowską uroczystość Sambarines powiada, że każdy z obecnych obowiązkowo musiał wypijać 27 kauszele (miseczek) po kolei; a jeśli dzieci brały udział, za każde z nich po 27 kauszele wypijali rodzice. O tem rozpiszemy się przy rozbiorze dziełka Hieronyma Maleckiego w Źródłach do XVI wieku. Wyrazy sambijskie widocznie mają głównie znaczenie biesiady i pijatyki, jak tego dowodzą „unordentliche getränke" i vorczeren" (verzehren); atoli sama też uroczystość tak nazwać się mogla, jak nasza wilia znaczy uroczystość i wieczerzę.

Etymologii wyrazu kresze, krysze, keesze z waryantem keyse, nie znamy; przyjmujemy za właściwą formę

kresze, dla tego, że w dwuch różnych źródłach tak go czytamy: tymczasem keesze z waryantem keyse są dwie formy źródła jednego. Nadto zbiegu dwuch samogłosek, tu ee, unika język litewski.

To samo znaczenie, co kresze, ma też metele (nie mettele) albo metle, odbywane w innej porze. Być może, że to zdrobniałe metas, znaczące w ogóle czas, a w szczególe rok; na formę rodzaju żeńskiego wpłynęło może Szwinte, znaczące święto; uroczystość w ogóle po żmudzku szwyntamete; metele więc może znaczyć święto roku, t. j. nowy rok, który obchodzono w zwykły sposób pijatyką.

O trzeciej uczcie, zwanej Snyke, nic nie umiem powiedzieć.

Artykuł drugi zabrania chrzcone dzieci ze chrztu omywać, czy w rzekach, czy innych wodach i nadawać im inne imiona. Czynili to dla tego, aby zmyć z siebie chrzest, a z nim wiarę chrześciańską (ob. I str. 107).

Dziwnem nam się w artykule trzecim wydaje zakaz stawiania krzyży przy mogiłach i wycinania już postawionych. Gdyby tu chodziło o mogiły pogan, moglibyśmy zakaz ten rozumieć, jako zapobiegający profanacyi krzyża św., atoli w takim razie biskup byłby napisał circa sepulchra *paganorum*. Kryje się więc tu myśl inna. Wiedząc zaś o tem, że znamienną cechą Litwinów w ogóle w kierunku wierzeniowym było, że dla każdego konkretnego przedmiotu tworzyli sobie bóstwo-opiekuna, mniemamy, że także dla krzyża, stawianego przy mogile i otoczonego przez chrześcian czcią głęboką, utworzyli sobie bożka-opiekuna, bożka pogańskiego. Tem tylko objaśniam sobie zakaz stawiania krzyży w ogóle przy mogiłach. Na Żmudzi nazywano tego bożka kriksztas, t. j. krzyż. O nim pisze Łasicki: kriksthos t. j. kriksztas cruces in tumulis sepultorum custodit; zatem bożek ten był bóstwem-opiekunem krzyży na mogiłach zmarłych. Jeśli posiadamy dosyć przykładów, w których ideje chrześciańskie wypierają bóstwo pogańskie z zachowaniem podstawowej myśli i obrządków, o ile się te nie sprzeciwiają kościołowi, to

tu na odwrót mielibyśmy rzadki przykład podstawienia bożka pogańskiego w miejsce idei chrześciańskiej.

Artykuł czwarty zabrania wszelkiego rodzaju pogańskich obrzędów około ciał zmarłych a głównie, aby zaniechano wezwań bożków, jak w lasach i gajach, tak i po domach; aby tamże nie czyniono żadnych ofiar, ani uczt nie wyprawiano. Widocznie mówi tu biskup o obrzędach, obchodzonych zaraz po śmierci i przy pogrzebie nieboszczyka. Co się tyczy wezwań bożków w domu, to według Praet. (Piers. 101 i dd.) jeszcze w XVI w. przyjaciel zmarłego przy zachowaniu pewnych pogańskich obrzędów ulewał z pełnej kauszele cokolwiek piwa, modląc się do Żeminele, aby była miłościwą, przyjęła tę duszyczkę i nią się opiekowała[1]).

Rzeczą jest wiadomą, że Litwini chowali ciała lub popioły zmarłych po lasach i gajach; nadto opisuje takie cmentarzyska na Litwie i Żmudzi Długosz, jak o tem na swojem miejscu czytać będziemy. Że po zaprowadzeniu chrześciaństwa zwyczaju tego chętnie się trzymano, naturalnie pokryjomu, zdaleka od oka władz duchownych, świadczy nasz artykuł czwarty, jako też Źródło XXXIV. Przy tem niezawodnie wzywano bóstwa, lubo na wyraźny fakt powołać się nie możemy. Jednak jeszcze w XVI wieku, jak pisze J. Malecki, Prussowie, gdy wieziono ciało na miejsce spoczynku, wywijając w powietrzu mieczami odpędzali złych duchów od nieboszczyka z okrzykiem Begeite dievaitei pikulien t. j. uciekajcie złe duchy do piekła[2]).

W obchodach pogrzebowych odróżniamy dwa rodzaje ofiar krwawych; jedne palono razem ze zwłokami, jak o tem czytamy w Układzie z r. 1249, u Dusburga III 5, i jak domyślamy się tego u Jana Malali, a opisuje Wi-

---

[1]) Tekst przytacza Praet. p. 101 po litewsku.

[2]) Ob. Referat o Janie Łasickim na Zjeździe kijowskim w odbitce z r. 1876 p. 12; Bezzenberger Beitr. z. kunde d. indoger. sprachen. Bd II Götting 1878 p. 135/6. Szczegóły w Źródłach XVI wieku s. v. J. Malecki.

gand, Stryjkowski i inni. O tych w naszem źródle mowy być nie może. Tu rzecz idzie o ofiary, które zarzynano wprawdzie na cześć nieboszczyka, lecz szły na pożytek żyjących t. j. na wyprawianie stypy.

Nie znam przykładu, aby na stypę zarzynano zwierzę w lesie lub gaju, co jednak bardzo prawdopodobne; pod gołem niebem na około świeżo usypanego kurhanu odbywała się stypa na cześć pochowanego Pana na Kattenowie. Praet. p. 99. W wieku XVII zarzynano *w domu* na stypę wołu, ze skóry robiono trzewiki, które rozdawano ludziom, aby się za duszę zmarłego modlili; z łoju zaś świece, które palono na cześć nieboszczyka, Praet. p. 101. Cel ofiary widoczny. Może nie być przypadkowem, że dotąd na Żmudzi niekiedy na opędzenie kosztów pogrzebu sprzedawają wołu.

5. Litwini bardzo często przynosili bóstwu krwawe ofiary, o czem świadczy wielu pisarzy a między innemi Maleccy i Stryjkowski dla XVI, a Praetorius dla XVII wieku. I tak np. *kury* ofiarowano na cześć bóstwa płodów roślinnych Waisgamtis'a (Pr. p. 18); Żempatis'a (p. 66); przy poświęcaniu nowej siedziby, zwanem Inkurtuves (p. 37); po zebraniu zboża (p. 62); po skończeniu młocki (p. 64) i t. p. *Jagnię* zamiast kury ofiarowano także Waisgamtisowi (p. 18); *maciorę* lub *białego* kozła zarzynano przy pierwszej wywózce nawozu (p. 65). O ofierze *wołu* i *czarnej maciory* już wspomnieliśmy w uwadze do art. 1. W naszym artykule biskup zabrania ofiar krwawych w ogóle, zaznaczając jednak w szczególe, aby ich nie czyniono „in contuberniis" dokąd się schroniły przed bacznem okiem zwierzchności. Przez contubernium zdaniem mojem rozumieć należy nietylko gospodarza z rodziną i czeladzią, lecz także wszystkich innych krewnych, którzy razem z nim mieszkali. Caspar Stein w Memorabilia Prussica widocznie opisuje takie contubernium, mówiąc o pruskich Litwinach: Lithuanorum tuguria Schwartzhaus appellata; in horum uno saepe ex *una* familia 20 vel 40 sub uno tecto pacate habitare et conjunctim comede-

re, bibere ac dormire solent, quibus materfamilias cibos aequaliter distribuit. Dla wytępienia tego pogańskiego zwyczaju nakłada biskup karę równą nawet na tych, którzy zwierzę na ofiarę sprzedawają.

6. Przekonanie w skuteczność wróżb i czarów w różnych przypadłościach życiowych było rozpowszechnione we wszystkich krajach Europy i panowało nietylko wśród ludu prostego, lecz także w umysłach oświeconych warstw, nie wyłączając władz duchownych i świeckich. Szczególnie krzewiło się wieszczbiarstwo i czary na ziemiach litewskich, gdzie wierzenia same do podobnych zachęcały praktyk. Wiadomą jest rzeczą, że czary uprawiano głównie w imie sił nieczystych i na szkodę bliźniego, więc też władze duchowne i świeckie występowały przeciwko osobistościom, uchodzącym za czarowników lub czarownice. O tem świadczą często powtarzane w uchwałach krajowych i w mandatach biskupich przeciwko nim wymierzone artykuły, grożące mniemanym przestępcom karami najsurowszemi, a najczęściej śmiercią na stosie, lub ścięciem. Do jakiego stopnia obłęd taki zarażał umysły, świadczą tysiące strasznych przykładów, z których dorywczo przytoczę jeden lub drugi dla przypomnienia, jak okrutne następstwa pociąga za sobą wszelka doktryna. Otóż np. w Würzburgu przez półtrzecia roku, od r. 1627 —1629 spalono za czary 157 osób na stosie; w szwedzkiem mieście Mora r. 1670 skazano 87 osób na śmierć. W dzielnicy Królewca, zwanej Altstadt, od r. 1607 do 1772 r. oskarzono o czary 70 i kilka osób, z których spalono 11 kobiet i jednego mężczyznę, wyświecono z miasta 17 kobiet i trzech mężczyzn; innych ukarano więzieniem lub na worku, kilku tylko uwolniono. W drugiej dzielnicy Królewca, zwanej Neustadt od r. 1606 — 1772 z pięciudziesięciu kilku oskarzonych poniosło śmierć 32, z nich spalono 27 kob. i jednego mężczyznę, ścięto 3 kob. i 1 mężcz., a 5 kob, i 2 mężcz. wyświecono z miasta. Nim jednak ogłoszono wyrok ostateczny, ileż strasznych oskarzeni przechodzili męczarni. Co do Pruss opi-

suje Dr. Lilienthal męczarnie, jakiemi dręczono kobietę, aby się do czarów przyznała. Przy samem czytaniu biorą nas dreszcze oburzenia; ostatecznie wytrzymała kobieta, zniosłszy wszystkie katusze, zostaje uznaną za niewinną, lecz na zawsze pozostała kaleką. Ob. N. Pr. Pr. Bl. Kgsbg. 1846. Bd I p. 182 i nastp.

Z licznych przedmiotów, służących za narzędzie czy środek do wróżb, biskup wymienia tylko dwa, których widocznie podówczas najczęściej używano. Jednym jest piwo, z którego piany wróżyli tak nazwani Putonei (od puta szum). Opis wróżenia tego rodzaju czytamy w dziełku H. Maleckiego, które przedrukujemy w Źródłach XVI w.; inny znajduje się w pracy Praetoriusa: Von der Litauer Art Natur u. Leben, który dla jej rzadkości przytoczymy: № 2 Nennen sie schaumseher, wenn ihnen pferde und andere sachen gestolen, so kaufen sie demselben eine groschenschaale oder kausche, wie sie es nennen, voll bier, die setzet er auf die erden, kommt dabei und murmelt etliche worte; denn siehet er auf das bier nach dem schaum (daher er seinen namen hat) und judicirt, an welchem ort er das pferd oder gestolenes suchen soll.

W braku wskazówek, w jaki sposób wróżono z kur, domyślamy się, że uważano na gdakania, na wnętrzności i t. p.

Łotewskie formuły zamawiań, urzeczeń i t. d. zebrał w znacznej ilości Briwzemniaks: Сборникъ антропологическихъ и этнографическихъ статей. Книга II (t. j. Zbiór prac antropologicznych i etnograficznych. Księga II. Moskwa 1873). Praca ta należy do najlepszych tego rodzaju i obfituje w ważny materyał. Ksiądz Kazimierz Skrodzki objaśniając pierwsze kościelne przykazanie, przytacza ciekawe przykłady czarów, zamawiań i wróżb (ob. Wolter Dauksza p. 171). Materyału w ogóle jest już wiele, tylko że nie zebrany w jedno i nie uporządkowany.

7. Po dokonanym sprzęcie z pola następował w końcu Października każdego roku szereg świąt, które, że długo trwały, nazwano Ilges t. j. długie. Więc nasamprzód

odbywało sie święto dziękczynne za pomyślny urodzaj; następnie święto umarłych, które obchodzono w ten sposób, że zebrawszy się na cmentarzyskach, leżących wśród lasów i gajów, czyniono ofiary i ugaszczano dusze zmarłych, przy zachowaniu rozmaitych obrzędów a w końcu oddawano się ucztowaniu a jeszcze więcej napojom. Widocznie tu i owdzie istniał jeszcze ten zabytek pogaństwa za czasów biskupa, skoro surowo zabrania takich zgromadzeń w lasach, nazywając je abusus i abominaciones, a uczty same potaciones i commessaciones.

Etymologiczne znaczenie *Geten* nie jest mi znane; Cappyn ma być plur. od kapis, kapinis, znaczące kopiec, kurhan; pierw. kap, kopać. Ob. Ness. Thes. s. v. kape; Wörterb. d. lit. Spr. p. 178 s. v. kapas; szczegółowy rozbiór A. Pr. M. Sch. VIII p. 679, 680. O obchodzie uroczystości ob. Dług. Lib. X i XI. Łasicki ed. Mannhardt p. 14 i uwagę; Jan Mal. ku końcowi.

8. Trzymający się przepisów kościoła Prussowie wprawdzie chowali ciała na cmentarzach, lecz uczęszczając na groby wyprawiali jeszcze praktyki pogańskie, które biskup nazywa ritus pavoris, polegające na tem, że przyjaciele i krewni zmarłego zebrawszy się w pewnych przez pogaństwo uświęconych porach, odbywali przy mogile pogańskie obrzędy żałobne wśród płaczu i narzekań, podobnych do wycia (ululando). O tem wspomina także Malecki: Żona była obowiązana przez dni trzydzieści, rano przy wschodzie słońca i wieczorem przy zachodzie, siedząc lub leżąc na mogile, opłakiwać męża. Krewni zaś obchodzą w dniu trzecim, szóstym, dziewiątym i czterdziestym po pogrzebie pamięć zmarłego ucztowaniem, atoli już w domu; to tyczy się, jak się zdaje Sambii. W wieku XVII za czasów Praetoriusa, który głównie opisuje zwyczaje Nadrowii i Szaławonii, obchodzili pamiątkę, w dwa lub trzy miesiące po pogrzebie, następnie w rocznicę śmierci przez trzy i więcej lat (p. 105).

Jeśli przyjmiemy kary kościelne za cięższe od świeckich, a z tych, jak dla ludu obdzieranego, kary pienię-

żne za dotkliwsze od cielesnych, to w miarę ciężkości kar utworzy się następny szereg przewinień:

1) Correccio rigida za przestępstwo № 5.
2) Rigida flagellacio, albo 3 kamienie wosku za № 2.
3) Kara trzech marek, połowa kościołowi, połowa sędziemu za № 3.
4) Dira flagellacio i po trzy marki kościołowi i sędziemu № 8.
5) Strictissima flagellacio i po trzy marki kościołowi i sędziemu za № 7.
6) Pozbawienie kościelnego pogrzebu za № 4.
7) Rigida correcio i pozbawienie kościeln. pogrzebu za № 1.
8) Pozbawienie kośc. pogrzebu a w razie niepoprawy oddanie pod sąd świecki dla ukarania śmiercią № 6.

Oprócz rodzimych praktyk pogańskich odbywały się także wniesione z zachodu, które w krótkim czasie do tego stopnia się rozwielmożniły, że biskupi przeciwko nim występować musieli. Otóż przykład:

JAN II r. 1411.

z domu Jan Rymann, S. Theol. Doct., spowiednik Św. Doroty, został biskupem pomezańskim r. 1410 † 1413 lub 1417, ułożył z kapitułą Statuta synodalia ecclesiae Pomesaniensis, ogłoszone w „Mariae insulae (Marienwerder) d. XXVI Maji 1411, których duchowieństwo jego dyecezyi miało się trzymać. Między innemi czytamy przepis:

Ut nullus clericus plausus manium more gentili exercere vel cantilenas seculares cantare praesumat. Tajne Archiv. w Królewcu Schiebl. 65. Ogłosił Jacobson Gesch. d. kat. kirchenrechts p. 94 uw. 36 i dodatek 47 p. 150 № 11. Owe plausus manium, oraz cantilenae seculares nie są zabytkiem pruskiego pogaństwa; niezawodnie są naleciałością z zachodu, gdzie podobne abominaciones długie wieki się trzymały. Ob. Dr. Władysław Nehring Począt-

ki poezyi dramatycznej w Polsce. W Roczniku Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu r. 1887 189—232, i sprawozdanie Dr. Kawczyńskiego w Kwartalniku Historycznym Lwów 1889 28 — 39. Arnoldt kurtzgef. kirch. Gesch. p. 166.

XXXIII.

COLLATIO EPISCOPI VARMIENSIS.

Prussy r. 1418.

Mimo strasznej klęski Krzyżaków, zadanej przez Polaków pod Grunwaldem, mimo zawartego pokoju mężny i uparty W. Mistrz Henryk z Pławna, wichrzył bez przestanku i do otwartej dążył wojny. Wzajemne obwinienia o niedotrzymywanie warunków pokoju trwały dalej, kiedy po usunięciu Henryka obrano W. Mistrzem Michała de Sternberg, zwanego od urzędu także Kuchmeister. Obustronnie słano skargi do papieża i obrony. Do takich obron a więcej jeszcze do wysławiań Krzyżaków należy także nasz dokument, zwany *Collatio*, wynoszący zasługi Zakonu, położone dla chrześciaństwa przez nawracanie pogan litewskich. W. Mistrz Michał Kuchmeister (od 9/1 1414 —Marca 1422) wpłynął na ówczesnego biskupa warmijskiego Jana III (od 8/7 1416—4/2 1424 ob. Arnoldt Kirchengesch. p. 159/60), któremu na stolicę biskupią dozwolił powrócić, że ten kazawszy napisać obronę, wysłał ją do papieża Marcina V (od 11/11 1417—20/2 1430). W. Mistrz liczył na dobre usposobienie względem siebie biskupa, który będąc na soborze w Konstacyi Cancellarius i Auditor rotae, bardzo był dobrze znany papieżowi. Autorem zaś naszej Collatio prawdopodobnie był Caspar Schauenpflug, ówczesny proboszcz i kanonik warmijski (Toeppen A. St. Pr. p. 257) a późniejszy arcybiskup Ozyliański, zawołany dyplomata, używany często do poselstw ze strony Zakonu. I tak np. był posłem na soborze w Konstancyi r. 1414, następnie do Wrocławia, gdzie w imieniu W. Mistrza układał się z posłami króla Wła-

dyslawa (6-gò Stycznia 1420 Ob. Toeppen l. l. p. 346 i uwagę). Nikt od niego nie był więcej kompetentnym do napisania owej Collatio, którą przedstawił papieżowi nieznany nam bliżej Andreas, plebanus de Danczk.

Kopia tej obrony znajduje się w całości w rękop. T. Arch. w Królewcu Fol. C 14, starej paginacyi 71, nowej 153, zkąd wypisaliśmy podany niżej urywek. Błędnie przedrukował go Voigt G. Pr. I p. 587/8 uwaga; dobrze podaje go Bender A. P. M. 1865 p. 695 uw. i de Vet. Prutenorum diis. 1865 p. 24 uw.

Collatio Episcopi Varmiensis facta coram Summo Pontifice per dominum Andream, plebanum in Danczk.

Tajne Archiv. Foliant C № 14 p. 153 (p. 71 starej paginacyi).

Prussy r. 1418.

...ordo se fidum in opibus suis approbavit. Nam quantam fidem ad Deum habuerit, probat primo multiplex et difficilis labor acquisicionis terre pruwsie, de qua ab inicio expellende erant et expulse[1]) sunt gentes, servientes demonibus, colentes patollu (sic), Natrimpe[2]) et alia ignominiosa fantasmata, ut locarentur ibidem veri adoratores, adorantes christum, filium Dei omnipotentis et vivi —Matth. XVI[3])... Sed valde consolatorium est, quod idem sanctus ibidem subjungit. Inquit enim: Sed quo certamine inferiores, eo fide superiores inventi sunt, eadem fidelitas ejus ad deum. Ex eo patet, quod multi fratres, aliqui incarcerati, aliqui mutilati, aliqui impositi eculeis, sedentes super equos, igne sanctificati sunt diis hostium et hoc tartareo (sic) more Litwanorum...

---

[1]) MS. expulsi.
[2]) Voigt p. 587/8: Pacullum, Patrimpe.
[3]) Nieczytelne dwa ostatnie wyrazy przeczytał A. Wittich.

UWAGI.

Dokumentnie prócz nazw Patollus, Natrimpe nic więcej nie wiemy. Grunau niezawodnie znał tę Collatio, z której wypisał imiona bożków, zamieniwszy je na Patollo i Patrympo. Dodawszy powszechnie znanego Perkunasa utworzył trójcę pruskich bogów, która przeszła do późniejszych pisarzów.

XXXIV.

HENNING SCHARFENBERG ARCYBISKUP RYSKI.

Łotwa, Prussy r. 1428.

Arcybiskup ryski zwołał do Rygi synod prowincyonalny na r. 1426. Luźny związek, jaki między biskupami pruskimi i arcybiskupem zachodził, był powodem zwlekań i upozorowanych przeszkód, tak że za wdaniem się W. Mistrza i wstawianiem się do papieża synod bez osobistego udziału tych biskupów dopiero się odbył 26 Stycznia 1428 r. (Jacobson l. l. p. 44). Kopia uchwały znajduje się w starym Pomezańskim rękop. fol. 10 — 38. Ztąd przedrukował ją w całości Jac. Urk. VII p. 20. Urywek A, stanowiący część artykułu XIX uchwały, de sepulturis, i uryw. C, wzięty z artykułu XLII de sortilegiis, przepisałem z Jacobsona, gdyż rękopis chwilowo był wypożyczony; uryw. zaś B, część art. XXVII uchwały, udzielam podług Scr. r. Pr. III p. 543, gdzie właśnie ta część podług lepszego Marienburskiego rękopisu jest podana.

Statuta Provincialia Concilii Rigensis a. MCCCCXXVIII congregati.

A. XIX De sepulturis.

Antiquum gentilitatis morem a nonnullis sive rusticis hujus patriae hucusque abusive continuatum, quo sancta cimiteria contempnando preelegunt se in campis silvestribus cum feris sepeliri, ac eciam in quibusdam locis pro-

phanis, ubi ipsorum parentes et amici sue gentilitatis temporibus sunt sepulti. Et eciam plerumque in ecclesiis et cimiteriis consecratis convivia preparant, defunctis eorum parentibus et amicis cibum et potum exhibentes, credentes hoc in eorum cedere consolacionem, aliasque diversas sue gentilitatis perfidias ibidem exercentes desiderabiliter abolere cupientes, precipimus ejusdem patrie dominis nec non vasallis... ut eos ...sollicite studeant revocare (ab infedilitatis abusu). Jacobson Anh. p. 34.

B. XXVII. De reliquiis et veneracione sanctorum.

Etsi sacri canones inhibeant corpora fidelium[1]) mortuorum, eciam si per eos miracula facta comprobentur[2], absque Romane ecclesie auctoritate publice venerari, nonnulli tamen rustici et incole in provincia nostra Lyvonie, non reliquias fidelium defunctorum venerando—sed quod detestabilius est, in gravissimam dei offensam adeo inherent supersticiose ydolatrie ex demonum subtilitate adjuvante, quod fiducia creatoris et sanctorum suffragiis penitus derelictis, a naturalibus effectibus et vilioribus creaturis, scilicet a *tonitruo*, quod deum suum appellant, *a serpentibus, vermibus*[3]) et arboribus, in quibus confidunt, incrementum rerum suarum temporalium ac infelicem suam expectant felicitatem. (Jacobson l. l. Anhang p. 39) Sc. R. Pr. III 543.

C. XLII. De sortilegiis.

Sortilegiis, divinacionibus vel incantacionibus nec non judaicis superstitionibus deservientes... tanquam... idolorum cultores quolibet anno singulis diebus dominicis in adven-

---

[1]) Jacobson opuścił fidelium.
[2]) J. approbentur.
[3]) J. opuścił a serpentibus, vermibus.

tu domini et quadragesima excommunicionis vinculo constringi districte precipiendo mandamus. Jacobson l. l. p. 52.

UWAGI.

W uryw. A potwierdza się dalsze trwanie pogańskiego zwyczaju chowania ciał w lasach w w. XV, oraz ofiarowania umarłym jadła i napoju. Uderza nas szczegół, że podobne ofiary czyniono nawet w kościołach.

Uryw. B nas uczy, że wiara w Perkunasa nie ustała; o wężach ob. I 86; o robakach I 87, o drzewach I 53—77.

Treść uryw. C powtarza się bardzo często, np. w przepisach warmijskiego biskupa Rudnickiego. Jac. Ur. L. p. 140 i uwaga 2.

XXXV.

STATUTA PROVINCIAE RIGENSIS d. a. 1428 ABBREVIATA.

Prussy r. 1428.

Biskupi pruscy niechętnie przyjęli wezwanie arcybiskupa Henninga Scharfenberga na synod do Rygi i zabiegali u W. Mistrza Pawła von Russdorf, a nawet u papieża o to, aby nie pojechać na synod, składając się tem, że dyecezyi dla ważnych spraw i potrzeb opuścić nie mogą, że droga do Rygi daleka i wielce uciążliwa. Prośby i przekładania biskupów, oraz wstawiennictwo W. M. u papieża odniosły skutek. Uchwały jednak ryskiego synodu mimo nieobecności biskupów były dla Pruss obowiązujące, tylko że je gdzie niegdzie skrócono, lub kilku słowami za sankcyą arcybiskupa powiększono. Kopia tych skróconych statutów znajduje się w wielu rękopisach, między innemi także w A. B. Privil. A. 19 p. 165—179 pod przydługim tytułem, który za Jacobsonem skróciliśmy. Niektóre artykuły statutów poprzednio już były wydrukowane, w całości jednak wydał je dopiero Jacobson Urk. VIII p. 59. Nasz urywek co do treści zgadza się ze statutami Henninga; podajemy go z rękopisu fol. 167a/b.

Statuta Provinciae Rigensis d. a. 1428 abbreviata.

XIX. De veneracione sacramentorum et contra supersticiosos.

Prelati domini temporales rectores ecclesiarum parochialium sub interminacione maledicciones eterne extirpare debent omnes supersticiones et abhominaciones quorundam, qui rejectis fiducia creatoris et suffragiis sanctorum, a creaturis, videlicet a tonitruo, quod deum suum appellant, a serpentibus, vermibus, avibus et arboribus etc. incrementum rerum suarum temporalium querunt et salutem. Ob. Jac. l. l. p. 64|65.

Uwaga. O aves ob. I 84.

XXXVI.

MIKOŁAJ I P'SKUP SAMBIJSKI.

Prussy r. 1442.

Biskup sambijski zauważywszy, że chrześcianie a między nimi także pruscy, mało sobie ważą św. sakramenta, a przedewszystkiem sakrament bierzmowania, zwraca się mandatem, datowanym z Fiszhuzy (Fischwsen) dnia 14 Paźdz. 1442 r. przez plebana królewieckiego do reszty duchowieństwa, aby się starali w umyslach dyecezyan podnieść powagę św. sakramentów. W mandacie czytamy króciuchną wzmiankę o istniejącem pogaństwie, którą niżej podamy.

Kopia mandatu zachowana w A. B. Priv. fol. 125. Ztąd przedrukował ją w całości Jacobs. Ur. p. XXXIII p. 129. Nadpis nad mandatem kreślony inną ręką.

Articuli subscribantur in missali et semel in anno per plebanum sub pena suspensionis populo publicentur.

Ne igitur sacrorum effectus et signanter confirmacionis tam abhominabilis, irreverens et contemptibilis in po-

pulo nobis commisso habeatur, cum racione ministri ipsum conferentis aliis sacramentis dignius existat. Exinde tunc pastorali sollicitudine super populo nobis commisso arguto oculo vigilantes, opportuno quoque remedio errori obstinateque perfidie ac ignorancie eorum, volite, et generaliter prutenorum obviare volentes, qui proh dolor!, prout decernimus, se in errorem precipitant voluntarium suis perniciosis incredulitatibus et diffidenciis, christiane religioni prorsus contrariantes, ac ad tantum supersticioso prophanabilique ydolatriarum cultui dediti, quod creaturas pro creatore in campestribus satagunt venerari.

UWAGI.

Creatura dowodzi, że czczono przedmioty stworzone, a nie ręką ludzką wyrabiane; campestria zaś, że czczono je pod odkrytem niebem, a nie w świątyniach.

XXXVII.

HENRYK BERINGER, Prussy 1428 r.

którego także piszą Borringer, jest być może tą samą osobistością, co Heinrich Plöne, od miasta Plöne w Holsztyńskiem tak zwany. Zarządzał on od 1421—1429 filią Kartuzów w Marienkrone pod Rügenwalde, a następnie od 1434—1444 był przeorem głównego klasztoru w Kartuzach. Gdy W. Mistrz Paweł von Russdorf wydał rozporządzenie dla zbadania przyczyn, jakie spowodowały nadzwyczajne zubożenie Prussów, oraz dla obmyślania środków przeciwko zubożeniu, Henryk Beringer wystósował r. 1428 do W. Mistrza memoryał, w którym z całą otwartością w prostych i trafiających do przekonania słowach, bez żółci, w prawdziwie chrześciańskim duchu wykłada, że jedną z głównych przyczyn upadku jest rozprzężenie moralne, zpowodowane niereligijnością, roz-

wiozłością, i wcale nie chrześciańskiem obchodzeniem się z ludem ze strony samego Zakonu, panów i księży. Memoryał sprawił w swoim czasie głębokie wrażenie i dotąd może posłużyć za źródło poważne dla pisarza historyi społecznej Pruss.

Tytuł memoryału podamy niżej; wydali go Waissel, p. 162 i d. Hartknoch w Preussische Kirchengeschichte p. 219; ostatnio Th. Hirsch w Sc. R. Pr. IV p. 448—465 z biografią autora pod tytułem: Die Ermahnung des Carthäusers. Zwróciwszy uwagę W. M. na nadużycia władz, autor mówi następnie o poddanych.

1. p. 460: Wenigk achtet men der Preussen, was gelouben sy an sich haben, ader wy sy cristen seyn. Gemeynlich halden sy noch dy heydensche weyse, mit heilgen und waideln[1]) etc. und keren sich nicht an der prister prediget...

2. p. 462. Eyne vortumete weise ist mit den Preussen under iren eyden; dy werden vor nicht gehalden vor der hirschaft, und sind doch vor Gote eyde: do geschen vele unrechte eyde, so sitczen dy heren und lachen. Dorummb das men dy selbigen eyde so gerynge helt, so sal etczlicher eynen tagk iiij ader vj eyde sweren, dy villeicht alle unrecht synt. Dorummb were is grosse nodt, das men eyne ander weyse der bey erdechte, dy ouch gotlicher were. Ich meyne an etczlichen eyden, wurde men dy leydunge unsers heren legen, das sy dy fynger daruff legeten, und der wort nicht en sprechenn; es were yn doch eyne forchte, das sy der eyde nicht so vele teten, wen also sy nu sweren, das sy eyne hant ober den hals legen.

---

[1]) W tekście widocznie błąd: wandeln.

3. p. 462. Do geschen ouch yn hochzceyten und fastnachten gar teufelsche tantcze und erbar leute weyber lassen yn nu manekleider machen, also gesellen mentelle und dergleichen, das doch Got vorboten hot. Deuter. ime xxij cappittel. Eyn gemeyne gebreche, das men kaume irfert in cristenen landen, das dy X gebot Gotis also weynygk gehalden werden, also zcu Preussen. Hy geschyt *anbetunge der abgote* gemeynlich von den Preussen.

4. p. 463. Ouch gestat man, das sich die Preussen widder einander keuffen zcusampne in veterschaft mit trincken und mit essen, das brenget vil arges zcu wege, und die kirmessen uff den dorffern brengen vil schlachtunge, das doch von den bisschoffen lange synt vorboten, aber dy leute keren sich nicht daran, dy hirschafft achtet is auch nicht.

W przytoczonych urywkach czytamy: 1) o niedbalstwie władz duchownych i świeckich w rzeczach wiary u Prussów, którzy dotąd zajmują się praktykami pogańskiemi 2) O lekceważeniu przysięgi, które nie odbywają się z odpowiednim religijnym ceremonialem, lecz wykonywają się przez położenie ręki na szyję, z czego się władze same śmieją. Ztąd też pochodzi niesłychana ilość krzywoprzysięztw, i bywa, że osoba jedna dziennie ze 4 do 6-ciu razy krzywoprzysięże, z powodu częstego jej wymagania. Dalej 3) na weselach i zapustach dzieją się straszne wybryki w tańcach, a kobiety uczciwe ubierają się po męzku, czem obrażają przykazanie Pańskie. W ogóle nie ma państwa chrześciańskiego, w któremby mniej zachowywano dziesięcioro przykazań, jak w Prussyi. Ztąd też pochodzi powszechne bałwochwalstwo.

Nareszcie poznajemy znów okazyjkę, podczas której wiele spijano piwa, a mianowicie gdy się wkupują w kumostwo. A lubo biskupi zakazują podobne wybryki, Prussowie nie dbają o zakaz: a panowie świeccy na to wcale nie zważają.

XXXVIII
LAURENTIUS BLUMENAU.

Laurentius Blumenau, piszący się doktorem obojga praw, rodem z Prus, żyjący między latami 1420—1434, mąż światły, zostawał przez znaczny ciąg czasu na usługach zakonu i był żarliwym jego obrońcą. W imieniu też jego posłował do miast pruskich, które podówczas wrogo były usposobione względem zakonu, do cesarza i papieża, gdzie umiał sobie zjednać uznanie. Okoliczności polityczne i przywiązanie do zakonu, nękanego podówczas ze strony Polski, zmusiły go da opuszczenia zajętego stanowiska r. 1456. Następnie widzimy go na usługach księcia tyrolskiego Zygmunta, 1460—1463 r.; między latami 1466—1471 sprawował interessa polityczne w imieniu Arcybiskupa Salcburskiego, poczem wstąpiwszy do zakonu Kartuzów dokonał żywota w klasztorze w Kartuzach pod Gdańskiem 1484 r.

Blumenau jest autorem kroniki Chronicon Ordinis Theutonicorum albo: Historia de Ordine Theutonicorum Cruciferorum, którą w rękop. znalazł Voigt, a wydał Toeppen w Sc. R. Pr. T. IV p. 35 i sqq. Życiorys obszerny podał Voigt: Laurentius Blumenau, Geschäftsträger und Geschichtsschreiber d. deutschen Ordens. N. Pr. Pr. Bl. 1859 Bd IV p. 242—268. Uzupełnił zaś Toeppen l. l. p. 35—44.

Lubo autor zamierzał doprowadzić kronikę aż do swoich czasów, zatrzymał się jednak na śmierci W. M. Konrada von Erlichshausen, zacząwszy od dziejów Prussyi początkowych. Dzieje te opisuje podług Dusburga—Jerosina, Chronicon Olivense i t. p. i z własnych spostrzeżeń. Toeppen l. l. wymienia szczegółowo źródła.

CHRONICON ORDINIS THEUTONICI.

Sc. R. Pr. IV p. 49. Prussy 1420—1457.

Horum (Prutenorum) ritus sicuti a christiana religione alienus, ita ab omni humanitate remotus fuit. Ipsi

namque prisco gentilitatis errore imbuti omnem ornatum celi atque terre adorantes, nonnullas silvas, ubi litare consueverunt, adeo sacras esse arbitrabantur, ut nec ligna incidere, nec vetustate quidem dejectas arbores inibi abducere permittebant. Parentibus eciam liberi dum condigna exequii jura mortuis persolvebant, pulchriorem genitoris servum, equum, canes et aliam domus supellectilem rogo una cum defuncto consumpserunt. Credebant etenim caligine infedilitatis obfuscati, his, decedentes alio in seculo, quam hic solebant, multum uti gloriosius. Tam hercule perfide secte in consulendo insuper augurem, an decedentis animam in transitu e vita suo prima nocte hospicio collegisset, inquirendi studium fuit, ut non solum servandum, sed reverenter eciam aruspicis sui responsum debere coli crediderunt.

Od Blumenaua przeszla wiadomość do Chronicon Polon. w Beiträge zur slav. phil. u. geschichte. Wien. 1858. Bd II p. 149. Blumenau widocznie czerpie z Dusburga, który dla wszystkich po nim piszących jest źródłem. Tak między innemi Annales Gradicenses, zwane tak od m. Hradisz w Morawii, pod r. 1141 piszą: Eodem anno dominus episcopus Heindricus ob amorem celestis patriae non veritus feritatem incredulorum, convertit iter suum ad Prussie terre gentem, *dei celi ignorantem et creaturam pro creatore colentem.* Mon. Germ. Hist. XVII ed. Wattenbach p. 651. Sc. R. Pr. III 423.

BIBLIOTEKA NARODOWA
SB